NR 7 (1726) 15 LUTEGO 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TURÓW odbity

Fot. M. Żegliński

ISSN 0208-8045
07 INDEKS 379433
CENA 5,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- SKLEPY NADAL PRÓBUJĄ KOMBINOWAĆ
- EWAKUACJA IZRAELSKICH KADR DO POLSKI

ZMIANY
DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o.**, **RUCH SA**, **Garmond Press SA ,** poprzez **Pocztę Polską,** a także **w redakcji „Tygodnika”.**

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność” (nr **51/52)** dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA**, **Kolporter Sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.

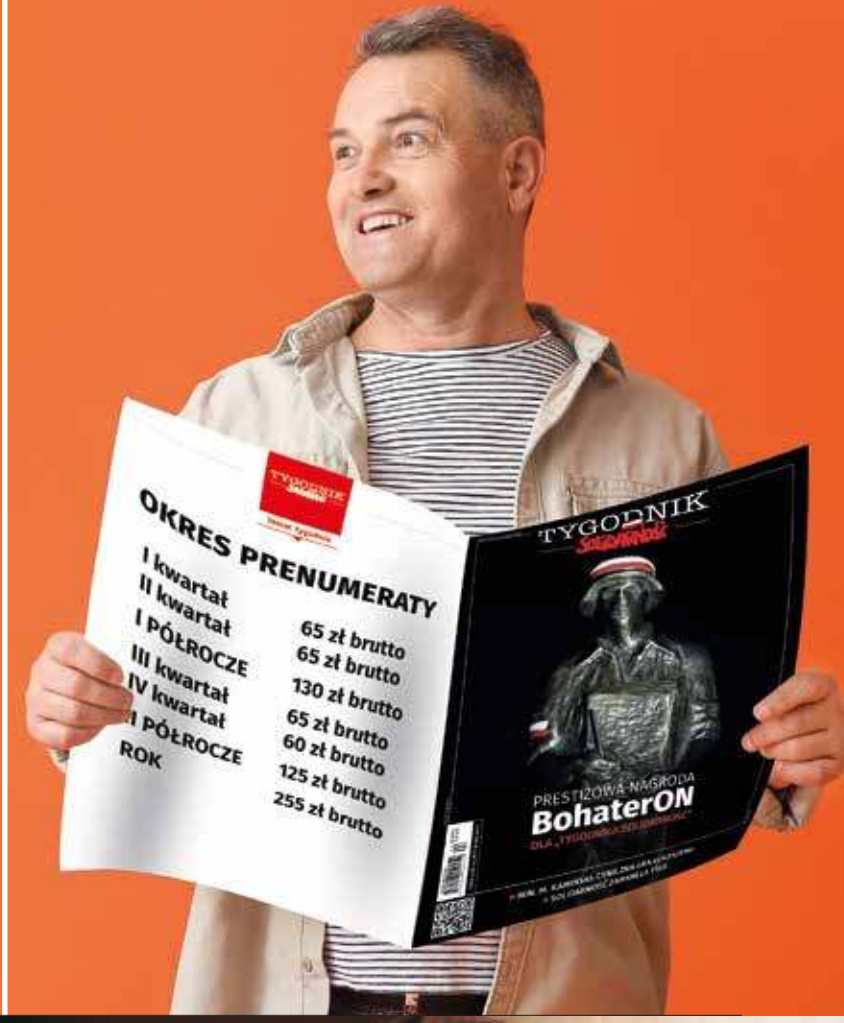

CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIŻUTERII?

WWW. SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

SOLIDARNOŚĆ

eprasa.pl 4bb60a0a25

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Niedawno weszła w życie nowelizacja ustawy dotycząca uszczelnienia prawa do wolnych od handlu niedziel. Warto przypomnieć, że inicjatywy ta nie była projektem większości parlamentarnej, a projektem obywatelskim, posiadającym silny, bo poparty setkami tysięcy podpisów, mandat społeczny. Prawo do odpoczynku jest bowiem jednym z podstawowych praw człowieka. Powinniśmy pamiętać o tym szczególnie w Polsce, ponieważ o prawie do wolnych sobót (!) mówili w 21 postulatach już strajkujący w sierpniu 1980 r. Dziś, ponad 40 lat od tamtych wydarzeń, wciąż musimy upominać się o te wydawałoby się dawno już załatwione sprawy.

Niestety już w pierwszy weekend wejścia w życie nowelizacji znaleźli się właściciele sklepów, którzy w sposób nieuczciwy próbują prawo obejść. Oczywiście przeważająca większość sklepów do nowelizacji podeszła rzetelnie, nie można jednak przemilczeć niedużej grupki nieuczciwych przedsiębiorców. W kraju pojawiły się więc kolejne patenty otwierania sklepów metodą „na czytelnię", „dworzec autobusowy", a nawet... „usługi pogrzebowe". Działania niektórych sklepów trafnie podsumował Piotr Duda, przewodniczący Solidarności. „Jak bezczelnym i pazernym trzeba być, aby wpaść na pomysł sprzedawania trumien w sklepie spożywczym, żeby obejść przepis i otworzyć się w niedziele? Takimi działaniami przedsiębiorcy sami kopią sobie grób!" – napisał szef związku, który w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" zdradza, że Solidarność nie zamierza tej sprawy odpuścić. – Reakcja była natychmiastowa. Zwróciliśmy się do Głównego Inspektora Pracy o kompleksową kontrolę sieci Intermarche, która dopuściła się wspomnianych praktyk. Skierowaliśmy wnioski do Inspekcji Handlowej, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz na Policję. Piszemy też skargi do samorządów, bo np. nie wolno sprzedawać alkoholu na dworcach. Chcemy, aby odbierano tym sklepom, które ogłosiły się dworcami, koncesję na sprzedaż alkoholu. Tu będziemy radykalni, bo nie wolno dopuścić, aby szczególnie międzynarodowe korporacje traktowały nas jak kraj kolonialny i kpiły z polskiego prawa – zaznaczył Piotr Duda.

Przeważająca większość sklepów do nowelizacji podeszła rzetelnie, nie można jednak przemilczeć niedużej grupki nieuczciwych przedsiębiorców.

Teraz piłka leży po stronie organów państwa, które, jeśli chcą budować szacunek do prawa, muszą pokazać skuteczność w działaniu. Trzymamy za to kciuki.

eprasa.pl 4bb60a0a25

15.02.2022
WYDANIE Nr
07

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Konflikt o Turów

8	Turów – interes narodowy
12	Nie pozwolimy na transformację naszym kosztem. Rozmowa z P. Dudą
14	Nareszcie porozumienie. Rozmowa z W. Ilnickim
16	Czeski film

Fot. Wikimedia Commons

56
HISTORIA

Największa armia podziemna

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego (...)". 80 lat temu, 14 lutego 1942 roku, powstała Armia Krajowa – pisze Agnieszka Żurek.

KRAJ

„Polska ma być nielegalna". Rozmowa z prof. J. Majchrowskim 20
Lęk przed starym 26
Armia zrodzona z miłości do Polski 28

SPOŁECZEŃSTWO

Ksiądz na igrzyskach ma dużo pracy. Rozmowa z ks. E. Pleniem SDB 30

ZAGRANICA

Patrz, Kościuszko, z nieba 34
Ewakuacja izraelskich kadr do Polski 38
Błękitne Indie 42

KULTURA

Wybory są zawsze trudne. Rozmowa z Misią Furtak 44
Wyrzuć to z siebie 46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 50

ZWIĄZEK

Co w związku 52
Mimo ustawy sklepy nadal próbują kombinować 54

HISTORIA

Największa armia podziemna 56

FELIETONY:

WOŚ 25
GAC 41
TERLIKOWSKI 55
BINIECKI 58
PŁUŻAŃSKI 59

POLECAMY:

I VICE VERSA 5
KALEJDOSKOP 6
PRAWO 60
SPORT 62
KRZYŻÓWKA 65
KARUZELA Z BLOGERAMI 66

eprasa.pl 4bb60a0a25

I VICE VERSA

Jakub Pacan

Najważniejsze państwa Europy zostawiły Ukrainę Putinowi

Niemcy od początku w sposób całkiem jawny demonstrują swoją autonomię w sprawie Ukrainy. Nie chodzi nawet o te 5 tys. hełmów wysłanych do tego kraju. Nikt choć trochę znający się na polityce nie uwierzy, że Niemcy zamkną projekt Nord Stream 2, jeśli Rosjanie rozpoczną inwazję na Ukrainę. Ten gazociąg jest im niezbędny w odbudowywaniu polityki ekspansjonistycznej. Zełenski mimo wciąż ponawianych prób uzyskania pomocy z Berlina nie dostaje nic znaczącego. Ostatnio wizytę w Kijowie odwołała minister spraw zagranicznych Niemiec Annalena Baerbock.

Spotkanie Putina z Macronem też rozwiewa wątpliwości co do postawy Francji w tym sporze. Macron powiedział, że liczy na realizację porozumień mińskich obu stron, co dla Ukrainy oznacza de facto rozpad państwa. Prezydent Francji pojechał do Moskwy, by zabezpieczyć interesy swojego kraju. Co więcej, po kolacji został w Moskwie jeszcze na noc, choć miał lecieć do Kijowa. Dla Włoch i Hiszpanii sprawa Ukrainy jest bardzo odległa, za to bliskie są wspólne przedsięwzięcia finansowe z Rosją.

Wielka Brytania aktywnie wspomaga Ukrainę bardziej w sferze werbalnej niż rzeczywistej. Wysyłanie broni i instruktorów na Ukrainę jest gestem solidarności, jednak w przypadku pełnoskalowej wojny to działania symboliczne. Na placu boju pozostaje Polska i jej ofensywa dyplomatyczna.

Agnieszka Żurek

Najpierw bezpieczeństwo Polski

Do Polski w ramach wzmacniania wschodniej flanki NATO trafiają kolejni amerykańscy i brytyjscy żołnierze, nasz kraj odwiedził brytyjski premier Boris Johnson, aby rozmawiać z polskimi władzami na temat kwestii bezpieczeństwa w regionie, ze szczególnym uwzględnieniem działań Rosji wobec Ukrainy oraz współpracy w dziedzinie obronnej. „Wielka Brytania pozostaje niezmienna w zaangażowaniu na rzecz europejskiego bezpieczeństwa. Potrzeba nam prawdziwej dyplomacji, nie dyplomacji przymusu. Jako sojusz musimy wytyczyć linie na śniegu i postawić sprawę jasno, że są zasady, co do których nie może być kompromisu” – stwierdził brytyjski premier. Działania państw europejskich wobec Ukrainy świadczą o tym, że pozostaje ona w obszarze zainteresowania Zachodu. Choć wzmacnianie wschodniej flanki NATO jest dla Polski korzystne, to już ewentualność zbrojnego zaangażowania w konflikt rosyjsko-ukraiński absolutnie nie. Warto zatem, wobec eskalacji konfliktu i zainteresowania Zachodu poszerzeniem strefy własnych wpływów, zadbać przede wszystkim o bezpieczeństwo naszego kraju i – mając w pamięci nie tak dawne przecież doświadczenia historyczne współpracy z „aliantami” – „postawić sprawę jasno, że są zasady, co do których nie może być kompromisu”.

eprasa.pl 4bb60a0a25

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

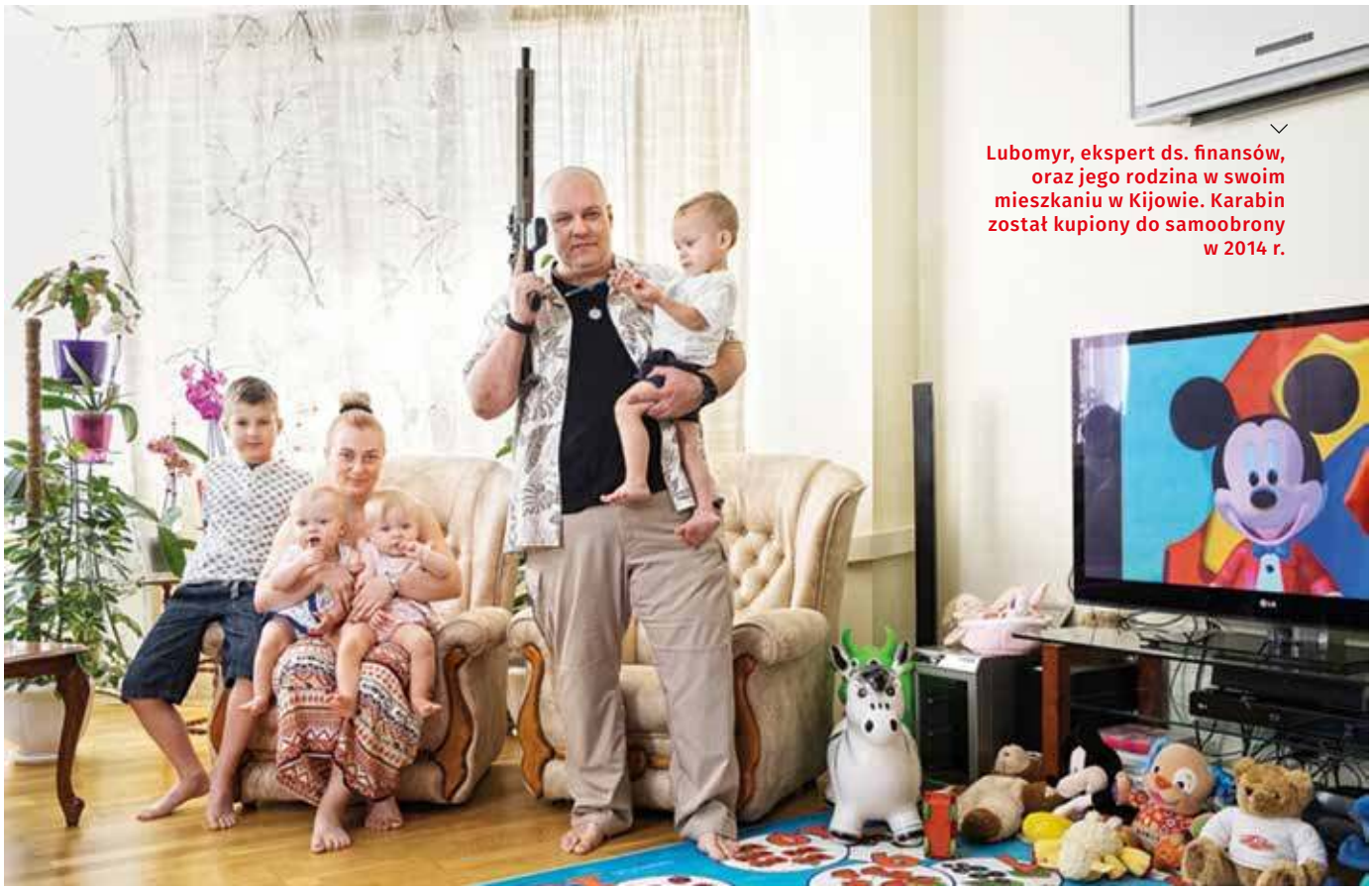

Lubomyr, ekspert ds. finansów, oraz jego rodzina w swoim mieszkaniu w Kijowie. Karabin został kupiony do samoobrony w 2014 r.

Fot. Andrey Lomakin / http://andlomakin.com

Można mieć mamę i tatę w jednym rodzicu? Pewnie, trzeba tylko pojechać do Francji. Sąd Apelacyjny w Tuluzie uznał „za matkę" transseksualną kobietę, która, będąc jeszcze mężczyzną, spłodziła córkę przed oficjalną zmianą swojej płci w urzędzie stanu cywilnego.

Transseksualna kobieta Claire uzyskała tym samym prawo do występowania jako matka w akcie urodzenia swojej 8-letniej córki. Claire była wcześniej Bernardem, który miał żonę i dwoje dzieci. Nie był operowany, ale zmienił płeć w rejestrze stanu cywilnego. W 2014 roku urodziło się im kolejne dziecko. Dziecko zostało poczęte dzięki męskiemu układowi rozrodczemu, ale pod kobiecą tożsamością osoby płodzącej. Teraz dziewczynka ma dwie mamy i jednego tatę, czyli co każde urodziny i Noël trzy paczki od rodziców zamiast jednej. Kusząca perspektywa.

***

Turek Muzaffer Kayasan od 14 miesięcy przebywa w samoizolacji z powodu zakażenia koronawirusem. Ten 56-letni mężczyzna chory na białaczkę miał wykonanych 78 testów, które za każdym razem dają wynik pozytywny. U mężczyzny zakażenie koronawirusem po raz pierwszy zdiagnozowano w listopadzie 2020 roku. Trafił do szpitala, lecz został z niego wypisany po dwóch tygodniach. Wrócił do swojego domu w Stambule i jest tam do dzisiaj. Gdy piszemy ten „Kalejdoskop", pan Muzaffer nadal jest na kwarantannie.

***

Ukraińcy masowo kupują broń do samoobrony i udziału w obronie terytorialnej – pisze tygodnik „NW". Zaopatrzenie się w broń to teraz gorący temat na Ukrainie. Właściciel jednego z lokali zaoferował nawet na Facebooku darmową pizzę dla każdego, kto zarejestrował niedawno broń. Wystrzałowa pizza za nowy pistolet.

Szacuje się, że każdego roku Ukraińcy kupują ok. 70 tys. sztuk broni, a według MSW liczba jednostek legalnego uzbrojenia w obiegu sięga 1,3 mln. Obecnie popyt na broń znacznie wzrósł. – Teraz wszyscy powinni

eprasa.pl 4bb60a0a25

się zbroić – powiedział w Kijowie pochodzący z Doniecka około sześćdziesięcioletni kierowca. Podkreśla, że opowiada się za tym, ponieważ widział na własne oczy, co działo się podczas okupacji Doniecka – miasta w Donbasie, obecnie kontrolowanego przez wspieranych przez Rosję separatystów. Mężczyzna uciekł do Kijowa, pozostawiając za sobą dotychczasowe życie, nieruchomości, biznes. Wyraża nadzieję, że Zachód pomoże Ukrainie i nie ziści się najczarniejszy scenariusz – jak podaje PAP.

***

Koronawirus to ogromny obszar badawczy nie tylko dla medycyny, ale i nauk społecznych. Okazuje się, że traumy z dzieciństwa wpływają na zaufanie do szczepień. Tak przynajmniej pokazują badania opublikowane w czasopiśmie BMJ Open. Alkoholizm w rodzinie, odejście ojca czy agresja wpływają na poziom zaufania do instytucji społecznych i ochrony zdrowia. U nas, widać, wszyscy posłowie koła Konfederacji nie mieli lekkiego dzieciństwa.

***

Poprawność polityczna sięga szaleństwa. „Najważniejszy niemiecki słownik Duden zaleca, aby zamiast «Żyd» mówić raczej «żydowski współobywatel». Dlaczego? Słowo «Żyd» może być postrzegane jako dyskryminacja. Centralna Rada Żydów w Niemczech krytykuje tę wzmiankę" – informuje portal tygodnika „Der Spiegel". Jak czytamy w słowniku: „Niekiedy określenie «Żyd» jest postrzegane jako dyskryminujące ze względu na pamięć o narodowosocjalistycznym użyciu języka. W takich przypadkach zazwyczaj wybiera się sformułowania takie jak naród żydowski, żydowscy współobywatele czy ludzie wyznania żydowskiego". Jest w tym szaleństwie jednak głos rozsądku. Zapis ten skrytykowała Centralna Rada Żydów w Niemczech. Cytowany przez „Spiegla" przewodniczący Rady Josef Schuster zaznacza: „Dla mnie słowo Żyd nie jest ani obelgą, ani dyskryminacją". Jego stowarzyszenie celowo nazywa się Centralną Radą Żydów, a nie „żydowskich współobywateli".

***

Sensacyjny wpis nt. znanego dziennikarza Onetu Marcina Wyrwała pojawił się na proukraińskim blogu z Doniecka fashikdonetsk.com. Autor wpisu określa polskiego dziennikarza jako „GRU-sznika". Przypomnijmy, że to określenie stosuje się wobec osób związanych z rosyjskimi służbami, nazwa pochodzi bowiem od rosyjskiego GRU – Głównego Zarządu Wywiadowczego Federacji Rosyjskiej. „Ekipa Onet Wiadomości już w Kijowie. Od jutra nadajemy z Ukrainy: Rozmowy, analizy, obrazki z przygotowań do tego, co mamy nadzieję, że nie nadejdzie. W naszych programach Kijów, Odessa, Krym. Pierwsze wejście na żywo w Onet Rano" – napisał Wyrwał na Twitterze. Jak się okazuje, właśnie jego obecność na Ukrainie wzbudziła oburzenie u ukraińskiego blogera z fashikdonetsk.com.

„Polski dziennikarz na zdjęciu to Marcin Wyrwal. Nie przeprosiłem z góry za to, że być może źle napisałem jego nazwisko. Powodem jest to, że nie obchodzi mnie zbytnio opinia kogoś, kto stworzył więcej niż jeden zamówiony materiał propagandowy" – napisał bloger. Jako przykład podał wywiad, jaki Marcin Wyrwał i Tomasz Maciejczuk (wobec którego także padają zarzuty o współpracę z Rosjanami) przeprowadzili z proputinowskim politykiem Denisem Puszylinem, byłym premierem samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej. Wywiad został zdjęty z Onetu po 20 godzinach od publikacji, a materiał wzbudził spore kontrowersje w polskich mediach.

O sprawie pisał również portal w TVP.Info. „Wyrwał w Polsce już wcześniej dał się poznać skandalicznymi publikacjami. Jedną z nich duża polska fabryka broni określiła jako «element kampanii wymierzonej w polski przemysł zbrojeniowy». Zasłynął też opublikowanym na łamach Onetu wywiadem z liderem skrajnie prawicowej Falangi Bartoszem Bekierem. Współpracujący w przeszłości z prokremlowską partią Zmiana mężczyzna straszył w nim Polaków «10 tys. narodowców w Warszawie», z których «nawet połowa (...) [jest] przeszkolona z taktyki walki»" – czytamy w publikacji portalu.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

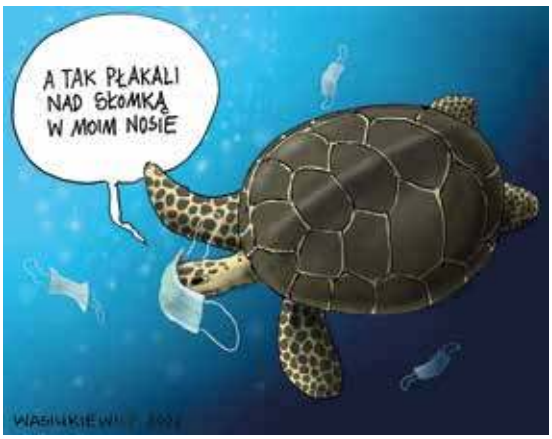

eprasa.pl 4bb60a0a25

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

Turów – interes NARODOWY

Sprawa Turowa pokazuje, że unijna polityka klimatyczno-energetyczna będzie generować **konflikty między państwami** członkowskimi. Szczególnie kiedy w relacje między państwami wkraczają różne organizacje pozarządowe i fundacje o podobnej misji, wywierając presję w celu realizacji swoich programowych celów. Niekoniecznie zgodnych z interesami tych państw.

Teresa Wójcik

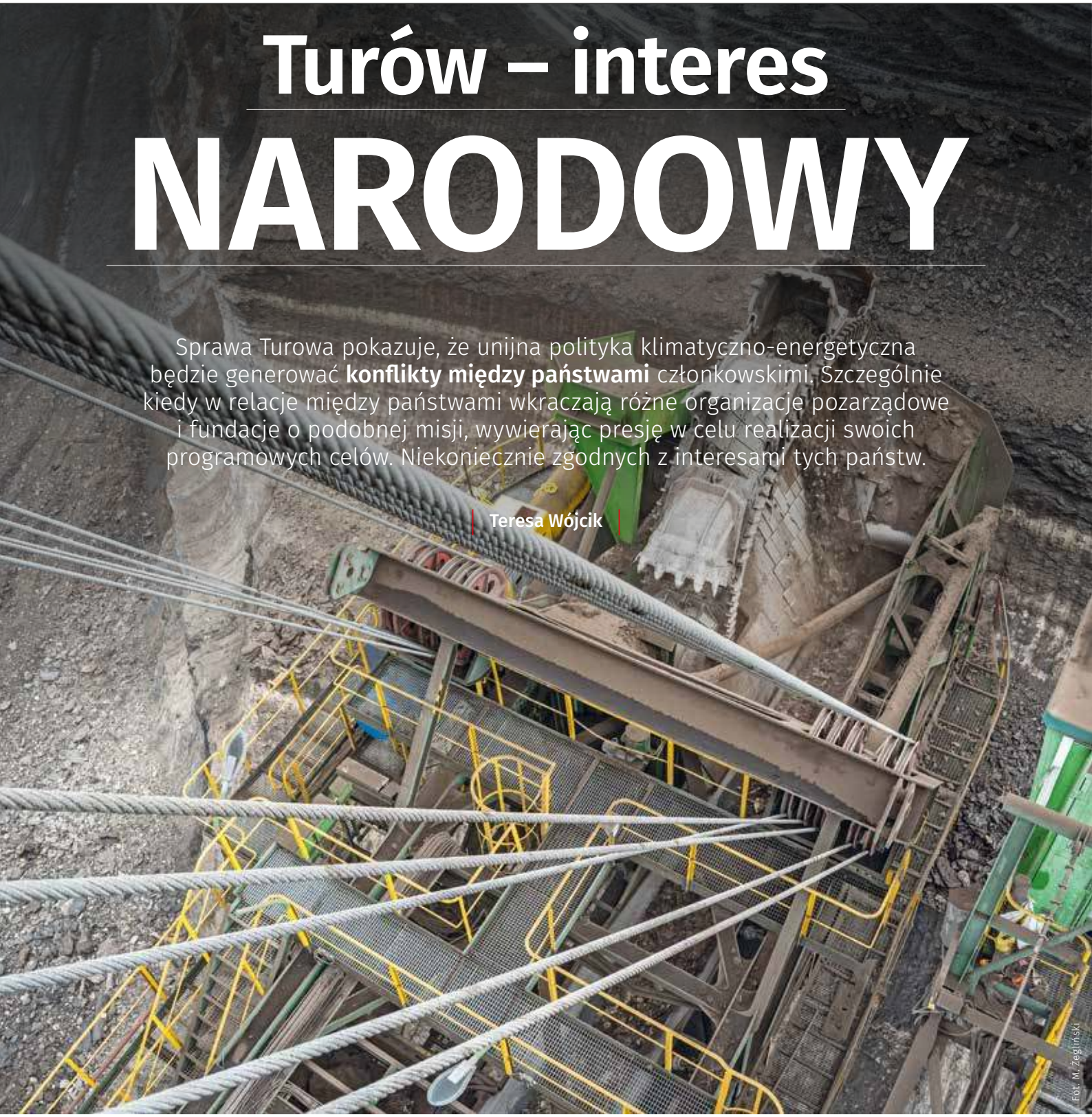

Fot. M. Zegliński

eprasa.pl 4bb60a0a25

Transformacja energetyczna to bardzo słuszny cel. W teorii zapewne jest potrzebna. W praktyce obrasta coraz liczniejszymi błędami, pomyłkami i pustosłowiem oraz starannie ukrywanymi interesami różnych lobby. Rola, jaką w tej transformacji pełnią coraz częściej ugrupowania obrońców klimatu, staje się kolejnym, coraz bardziej zuchwałym lobbingiem na rzecz interesariuszy z dziedziny energetyki niekoniecznie odnawialnej.

Tomasz Pietryga, publicysta dziennika „Rzeczpospolita", nazwał decyzję TSUE w sprawie kopalni Turów „koktajlem Mołotowa w relacjach z Unią Europejską". Jak kilku innych autorów Pietryga uznał, że postanowienie sędzi i wiceprezes TSUE Rosario Silvy de Lapuerty może przyczynić się do dalszego obniżenia autorytetu Trybunału w Polsce. Jego zdaniem także wokół unijnej polityki klimatycznej i energetycznej nagromadziło się (i będzie się dalej gromadzić) wiele konfliktów psujących relacje między sąsiadami.

Czechy wniosły w lutym 2021 r. skargę do Trybunału Sprawiedliwości UE o stwierdzenie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego. Sytuacja, w której jedno państwo składa skargę przeciwko innemu w sprawie o uchybienie zobowiązań wynikających z członkostwa w UE, jest rzadka. To pokazuje, że ówczesny czeski rząd był silnie zdeterminowany do złożenia skargi. Dodatkowo Czesi zwrócili się do Trybunału w ramach postępowania dotyczącego środków tymczasowych o nakazanie Polsce niezwłocznego zaprzestania wydobywania węgla brunatnego w kopalni Turów. 21 maja sędzia de Lapuerta podjęła jednoosobowo decyzję nakazującą natychmiastowe tymczasowe zaprzestanie wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów, aż do czasu ogłoszenia wyroku TSUE kończącego sprawę C-121/21. Ta decyzja była realnie niewykonalna i fatalnie świadczy o merytorycznym zapleczu TSUE. Komisja Europejska stanęła w obronie zasady supremacji prawa europejskiego nad prawem krajowym.

Czeska motywacja?

Czesi wnieśli sprawę do TSUE, jak również prośbę o zastosowanie środków tymczasowych przez trybunał unijny. Chęć zapewnienia dostępu do wody dla własnych obywateli i ochrony środowiska naturalnego była formalnie deklarowanym celem. Ważniejszy jest jednak szerszy kontekst dotyczący istniejących w pobliżu innych kopalni węgla brunatnego, zarówno czeskich, jak i niemieckich. Przy presji wynikającej z unijnej polityki klimatycznej stawką w grze jest to, jak długo będą operowały poszczególne kopalnie, utrzymując zatrudnienie. To ważny aspekt rywalizacji między Polską, Czechami i Niemcami. Chodzi nie tylko o utrzymanie własnych kopalni, ale także o zarabianie na sprzedaży energii sąsiadom w sytuacjach deficytu energii w lokalnych i regionalnych sieciach energetycznych. W sąsiedztwie kopalni Turów po stronie czeskiej i niemieckiej znajduje się dziewięć dużych kopalni węgla brunatnego. Osiem jest większych od polskiej kopalni. Udział energii z węgla brunatnego w miksie energetycznym jest w Czechach i Niemczech znacznie większy aniżeli w Polsce.

Zakulisowa rywalizacja energetyczna to też element kampanii politycznej. Ewentualne pogorszenie relacji Polski i Czech to osłabienie Grupy Wyszehradzkiej i Inicjatywy Trójmorza. Dla polskich rządów po roku 2015 wspomniane relacje mają znaczenie strategiczne i są rozwijane na wielu płaszczyznach. Tymczasem Berlin przyjąłby pogorszenie relacji polsko-czeskich z satysfakcją, dlatego konflikt wokół Turowa może nie tylko odpowiadać Niemcom ze względów ekonomicznych, ale i geopolitycznych. Znana jest co najmniej rezerwa RFN do Inicjatywy Trójmorza, wynikająca z co najmniej dwóch obaw. O zwiększenie wpływów Stanów Zjednoczonych w regionie głównie z polskiej inicjatywy. O zbyt silną autonomizację regionu i tym samym utratę dotychczasowych wpływów wynikających z asymetrii politycznej i gospodarczej: potężne Niemcy mają kolosalną przewagę nad poszczególnymi państwami Europy Środkowej. Polityka energetyczna to jedna z dziedzin, w której Berlin stara się rozbić współpracę państw tego regionu. Były częściowo udane działania udostępnienia Gazpromowi większej przepustowości gazociągu OPAL, podłączenia Czech i Słowacji do tego gazociągu

ZAMKNIĘCIE KOPALNI I ELEKTROWNI TURÓW SPOWODOWAŁOBY BEZPOŚREDNIO UTRATĘ OKOŁO 6000 MIEJSC PRACY, ZAŚ POŚREDNIO – DALSZYCH 15 000.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Fot. Andrzej Hulimka / FORUM

Długo oczekiwane porozumienie

Europosłanka PiS Anna Zalewska ocenia, że porozumienie ws. Turowa z Czechami było długo oczekiwane. – Oczekiwali na nie pracownicy i współpracownicy spółek, bo pomimo zapewnień, że Turów nie zostanie zamknięty, były wśród nich duże emocje. Oczekiwane było bardzo przez mieszkańców terenów przygranicznych, którzy czuli się zakładnikami tej sytuacji. Wreszcie oczekiwane, bo otwiera nowy rozdział w relacjach z czeskim rządem – mówiła. Zdaniem Anny Zalewskiej nie można było tego sporu uniknąć. – Polityczny spór podgrzany kampanią dosyć nieoczekiwanie doprowadził nas do TSUE. To spór, który jest wpisany w bardzo ostrą walkę energetyczną, bo to jest konkurencja dla czeskiej strony. Źle zapisał się czynnik związany z międzynarodową korporacją prawniczą, która w ten sposób zarabia. Cała UE musi się szykować, że takich sytuacji będzie dużo, bo KE w ten sposób wyobraża sobie transformację energetyczną – oceniła. Europosłanka PiS podkreśliła, że nie ma podstaw prawnych, by płacić jakiekolwiek kary. – Są to hipotetyczne kary za niewykonalną decyzję. Jedna osoba z TSUE mogłaby decydować, że można zamknąć dowolną spółkę prawa handlowego w dowolnym miejscu UE. Było to oczywiście niewykonalne, bo wiązałoby się to z szeregiem konsekwencji. Nie możemy pozwolić na to, że będziemy godzić się na działanie pozatraktatowe – powiedziała. – KE nie chodzi o traktaty, bo chciałaby pisać rzeczywistość pozatraktatowo. Chodzi o to, by obalić rząd Zjednoczonej Prawicy. Jesteśmy dużym państwem i to wyraźnie przeszkadza. Jesteśmy tym krajem, który mówi, że nie pozwolimy na takie działania KE, i buduje do tego sojusze. Chronimy UE przed nią samą – dodała (wg PAP).

i znacznego zwiększenia odbioru rosyjskiego gazu z Nord Stream. Obecnie wątek rosyjski nabrał jeszcze większego znaczenia w kontekście konfliktu o uruchomienie Nord Stream 2.

Na szczęście polski rząd dobrze poprowadził bezpośrednie negocjacje z Pragą. Po wyborach w Czechach nowy rząd znacznie zmniejszył podatność na sugestie z Berlina. Ostatecznie strony podpisały umowę rozwiązującą konflikt, co doprowadziło do wycofania przez Pragę skargi do TSUE. Koszty polskich inwestycji zabezpieczających czeskie miejscowości przed negatywnym oddziaływaniem kopalni wynoszą 45 mln euro. Na tę kwotę złoży się spółka PGE (właściciel kopalni Turów), polskie samorządy oraz budżet państwa. Warto te koszty ponieść w imię ułożenia dobrosąsiedzkich relacji z Pragą i wzmocnienia współpracy w Europie Środkowej.

Katastrofalne skutki

W opinii m.in. Tomasza Pietrygi decyzja hiszpańskiej sędzi w TSUE była „radykalna", wręcz „przerażająca", gdyż mogła ona z dnia na dzień zamknąć kopalnię i narazić na poważne skutki także pobliską elektrownię, doprowadzając do „upadku społeczno-gospodarczego całego regionu". Polscy prawnicy starali się pokazać sędzi Rosario Silvie de Lapuercie katastrofalne skutki takiej decyzji w postępowaniu przed Trybunałem.

Argumentowali, że może przyczynić się nie tylko do zagrożenia bezpieczeństwa energetycznego i wywołania poważnych kosztów społecznych, ale także przedstawiali negatywne skutki środowiskowe decyzji. Nagłe zaprzestanie wydobycia naruszyłoby istniejący w kopalni stan równowagi środowiskowej i stanowiłoby przeszkodę dla zabezpieczenia wyrobiska także w przyszłości. W szczególności brak odwadniania całego obszaru kopalni spowodowałby jej niekontrolowane zalewanie i negatywne procesy fizykochemiczne. Zaprzestanie zabezpieczających prac górniczych powodowałoby osuwanie się skarp. Nagłe zaprzestanie wydobycia groziłoby wystąpieniem w górotworze wstrząsów górniczych oraz pożarów i niekontrolowanej emisji gazów do atmosfery. Wszystko razem prowadziłoby wprost do katastrofy całego środowiska.

Bezpieczeństwo energetyczne

Produkcja energii elektrycznej przez elektrownię Turów w 2021 r. miała pokryć około 4,5 proc. zapotrzebowania na energię elektryczną na terytorium Polski. Zatrzymanie elektrowni stanowiłoby zagrożenie dla bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej dla około 3,7 mln gospodarstw domowych. Zamknięcie tej kopalni i elektrowni spowodowałoby bezpośrednio utratę około 6000 miejsc pracy, zaś pośrednio – dalszych 15 000. Większości szkód o charakterze społecznym nie byłyby w stanie pokryć fundusze unijne, co sugerowali – całkiem gołosłownie – prawnicy strony czeskiej. KE przemilczała tę kwestię.

Sędzia Rosario Silva de Lapuerta odrzuciła argumenty przedstawiane przez Polaków. Uznała, że prace zabezpieczające mające chronić środowisko mogłyby być prowadzone nawet przy zaprzestaniu wydobycia węgla brunatnego. Nie wiadomo, kto

eprasa.pl 4bb60a0a25

miałby ponosić koszty takiej działalności. Trudno byłoby realizować inwestycje mające chronić środowisko i poziom wód gruntowych w Czechach przez nieczynną kopalnię i równie nieczynną elektrownię. Sędzia TSUE uznała, że kwestię zagrożeń dla bezpieczeństwa energetycznego najlepiej rozwiązać poprzez import energii z zagranicy. Sposób z pewnością korzystny dla interesów pobliskich elektrowni niemieckich i czeskich.

Trybunał Sprawiedliwości UE dał się poznać dotychczas z orzeczeń i wystąpień przeciwko Polsce głównie w sprawach wymiaru sprawiedliwości. Mimo że jego decyzje budziły już emocje nad Wisłą, dotyczyły spraw ustrojowych i nie wywoływały bezpośrednich skutków dla obywateli. W sprawie Turowa stało się inaczej – TSUE jedną swoją decyzją, podjętą w jednoosobowym składzie, mogło doprowadzić wprost do upadku społeczno-gospodarczego całego regionu. Taki „radykalizm ekologiczny" musiał przerazić całą ludność Bogatyni i okolic. Być może za ekologią krył się wyraźny interes czeskich i niemieckich kopalni węgla brunatnego, które mogły skorzystać na zamknięciu Turowa.

Kontynuacja walki o Turów

Po zakończeniu konfliktu rządowego Polska – Czechy i wycofaniu przez Pragę skargi z TSUE cztery organizacje ekologiczne uzyskały w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym (WSA) w Warszawie wyrok uchylający możliwość przedłużenia koncesji kopalni Turów, o którą wnioskowała Polska Grupa Energetyczna. Te organizacje to: 1. Greenpeace Polska, Greenpeace Niemcy, Greenpeace Czechy, 2. Frank Bould, 3. EkoUnia, 4. Rozwój Tak Odkrywki Nie.

Kopalnia Turów rozpoczęła starania o przedłużenie koncesji już w 2015 r., występując z wnioskiem o wydanie decyzji środowiskowej, która była podstawą do przyznania koncesji wydobywczej do 2044 r. W toku tych starań na bardzo szeroką skalę zostały przeprowadzone konsultacje transgraniczne z Czechami i Niemcami w ramach oceny oddziaływania na środowisko.

Decyzja środowiskowa jest decyzją administracyjną, której sens polega na tym, aby inwestycja w możliwie najmniejszym stopniu pogorszyła stan środowiska. Zgodnie z prawem europejskim w takim przypadku jak kopalnia Turów przed wydaniem decyzji środowiskowej przeprowadza się ocenę oddziaływania na środowisko, w ramach której inwestor musi sporządzić stosowny raport. W przypadku Turowa m.in. przeprowadzone zostały na szeroką skalę konsultacje społeczne z udziałem obywateli miejscowości nadgranicznych Czech i Niemiec. Uzgodnienia transgraniczne zakończyły się podpisaniem przez wszystkie strony, w tym czeską i niemiecką, stosownych dokumentów. Na tej podstawie w styczniu 2020 r. regionalny dyrektor ochrony środowiska we Wrocławiu wydał kopalni Turów decyzję środowiskową na kontynuację wydobycia do 2044 r. Obecnie WSA w Warszawie unieważnił tę decyzję. Co oznacza konieczność ponownego uzyskania decyzji środowiskowej i otwarcie nowego frontu walki, tym razem o wydobycie w kopalni Turów do 2044 r.

Obecna sytuacja związana z uchyleniem przez Sąd Administracyjny w Warszawie rygoru natychmiastowej wykonalności decyzji środowiskowej ze stycznia 2020 r. jest następstwem zmian legislacyjnych, które weszły w życie 13 maja 2021 r. Skargę na decyzję środowiskową dla Turowa wniosły cztery wymienione już organizacje ekologiczne, co umożliwiły wspomniane zmiany legislacyjne. Uchylenie rygoru natychmiastowej wykonalności decyzji środowiskowej oznacza, że decyzja środowiskowa przyznana kopalni Turów po przeprowadzaniu transgranicznego postępowania środowiskowego nie ma statusu decyzji ostatecznej. Mówiąc wprost – nie jest wykonalna.

Zarząd
HUTY ŁABĘDY S.A.
składa wyrazy szczerego współczucia
oraz słowa otuchy

Panu
Jarosławowi Grzesikowi

Przewodniczącemu Krajowego Sekretariatu
Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność"
z powodu śmierci
OJCA

eprasa.pl 4bb60a0a25

Nie pozwolimy na transformację naszym kosztem

– Solidarność i tak by nie pozwoliła na zamknięcie Turowa, tak jak nie pozwoli na zamykanie innych firm z powodów klimatycznych szaleństw Komisji Europejskiej – mówi **Piotr Duda**, przewodniczący NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– Panie Przewodniczący, za nami w końcu porozumienie między polskim a czeskim rządem w sprawie Turowa. Ocalone zostaną bardzo ważne dla regionu miejsca pracy, również bezpieczeństwo energetyczne całego kraju nie zostanie pomniejszone. Czy to również sukces Solidarności, która od samego początku w sprawie Turowa miała twarde stanowisko?

– Trudno tu mówić o jakimś sukcesie. Polska wbrew naszym postulatom zgodziła się na zbyt dużo i teraz ponosimy tego konsekwencje. Od lat ostrzegaliśmy przed handlem emisjami, dekarbonizacją, pułapką OZE, przyspieszaniem transformacji na energetykę zeroemisyjną. Nie słuchano nas. Koniec. Doszliśmy do ściany.

Czy mamy sukces? Solidarność i tak by nie pozwoliła na zamknięcie Turowa, tak jak nie pozwoli na zamykanie innych firm z powodów klimatycznych szaleństw Komisji Europejskiej. Nie pozwolimy na transformację energetyczną, która odbędzie się naszym kosztem, kosztem miejsc pracy, bezpieczeństwa energetycznego Polski i naszej suwerenności. Chcę to mocno podkreślić i chcę, by było to wyraźnie usłyszane – koniec z dalszymi ustępstwami.

– Część opozycji apelowała, by od samego początku respektować wyrok TSUE i zamknąć Turów. Jak ocenić taką retorykę?

– Jest nagranie z jednej z naszych manifestacji, gdzie dobitnie nazwałem to towarzystwo zdrajcami polskiego interesu. Nie zmieniłem zdania. Co do wyroku TSUE to nie ma żadnego problemu. Przypominam, że 22 października podczas manifestacji w Luksemburgu wręczyłem jednoosobową decyzję zabezpieczającą o zawieszeniu TSUE, bo to nie żaden trybunał, tylko zorganizowana grupa polityczna o lewicowo-liberalnych barwach, wspierająca niejakiego Timmermansa w realizacji samobójczego „Fit For 55".

– Często w sprawie Turowa mówiło się o szerszym kontekście, zwracając uwagę na próby zamykania polskich kopalń i elektrowni z wykorzystaniem różnego rodzaju „tylnych furtek", jak właśnie procesy sądowe przed TSUE. Czy mamy obawy, że podobne scenariusze do Turowa mogą powtórzyć się w innych zakładach? Czy nasza energetyka jest bezpieczna?

– Istotą ataków na Polskę wcale nie jest klimat, praworządność czy jakiekolwiek inne nasze decyzje polityczne. Tu chodzi o to, że zbyt dynamicznie się rozwijamy, nasza gospodarka rośnie w siłę, staje się konkurencyjna dla starej Unii i stanowi poważne zagrożenie dla interesów takich krajów jak Niemcy, Rosja, Francja. Ponieważ nie da się nas legalnie hamować, trzeba uderzyć w naszą energetykę. Bowiem bez taniej, stabilnej energii, a ta obecnie i realnie jest tylko z węgla, nie ma mowy o rozwoju gospodarczym i bogaceniu się społeczeństwa. Dla Niemców miejsce Polski jest przy zbieraniu szparagów, a nie zatrudnianiu Niemców przy zbiorach truskawek. O to idzie gra. Klimat i praworządność to tylko kij, którym nas okładają.

SYMBOLE SĄ WAŻNE, A CONCERTINA I WOZY PANCERNE W LUKSEMBURGU SĄ WYMOWNYM SYMBOLEM.

Dlatego oczywiście będziemy świadkami kolejnych skarg. Kolejni zieloni, klimatyści, ekoaktywiści (specjalnie nie nazywam ich ekologami, bo ekologia to nauka) będą organi-

eprasa.pl 4bb60a0a25

Fot. M. Żegliński

zować protesty, pisać skargi, TSUE będzie je jednoosobowo uwzględniać i zasądzać kary. W tej chwili każda firma w pobliżu granicy może podzielić los Turowa.

– Jednym z symboli walki o Turów, który na pewno zapamiętamy na długie lata, będą druty kolczaste i zasieki, które przywitały nas w Luksemburgu. Czy Pan Przewodniczący ma wrażenie, że elity UE mają coraz większy problem z dialogiem społecznym?

– Symbole są ważne, a concertina i wozy pancerne w Luksemburgu są wymownym symbolem. Zobaczyliśmy na własne oczy, jak wygląda przyjazna i radosna Unia Europejska. Jak w praktyce wyglądają otwarte granice i prawo obywateli do protestów. Żenująca hipokryzja. Ale dobrze, że wszyscy mogliśmy to zobaczyć, bo to pozbawia złudzeń.

– Niedawno w życie weszła nowelizacja ustawy dotycząca wolnych od handlu niedziel. Niestety już jesteśmy świadkami łamania prawa przez sklepy udające dworzec autobusowy czy czytelnię. Solidarność zamierza reagować?

– Reakcja była natychmiastowa. Zwróciliśmy się do Głównego Inspektora Pracy o kompleksową kontrolę sieci Intermarche, która dopuściła się wspomnianych przez pana praktyk. Skierowaliśmy wnioski do Inspekcji Handlowej, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz na Policję. Piszemy też skargi do samorządów, bo np. nie wolno sprzedawać alkoholu na dworcach. Chcemy, aby odbierano tym sklepom, które ogłosiły się dworcami, koncesję na sprzedaż alkoholu. Tu będziemy radykalni, bo nie wolno dopuścić, aby szczególnie międzynarodowe korporacje traktowały nas jak kraj kolonialny i kpiły z polskiego prawa.

– Niedawno apelował Pan Przewodniczący o formalne przywrócenie „Pracy" do Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. Dlaczego?

– Praca za wicepremiera Jarosława Gowina, skrajnego liberała, trafiła do biznesu. Czyli do resortu technologii i rozwoju. To była kuriozalna decyzja i od razu protestowaliśmy, że będą z tym problemy. I były. Gowina już nie ma – i dobrze – ale praca formalnie nie jest przypisana do żadnego resortu. Stąd nasz apel, aby formalnie stałą się częścią, również w nazwie, Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. Tam jest jej miejsce i ten model przez te wszystkie lata doskonale się sprawdził. Mam nadzieję, że rząd szybko zareaguje na mój apel i zostanie wreszcie przyjęta ustawa o działach administracji państwowej.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Nareszcie porozumienie

– Postanowienie TSUE zobowiązujące Polskę do zaprzestania wydobycia węgla w kopalni Turów było decyzją pokazującą w najbardziej dobitny sposób głupotę europejskich elit – mówi **Wojciech Ilnicki,** przewodniczący KM NSZZ „Solidarność" KWB Turów, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

– Jak podsumowałby Pan zawarcie polsko-czeskiego porozumienia w sprawie kopalni Turów?

– Najważniejsze, kluczowe słowo podsumowujące zawarte z Czechami porozumienie to „nareszcie". Nareszcie pracownicy kopalni Turów mogą spokojnie pracować. Nareszcie mieszkańcy Bogatyni i okolic nie muszą się bać, że będą mieli zimno w domu. Nareszcie mieszkańcy naszego kraju nie muszą martwić się o prąd w gniazdkach, nareszcie nasza gospodarka nie musi się obawiać, że najtańsza energia elektryczna z Turowa zostanie zatrzy-

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 4bb60a0a25

mana i jeszcze bardziej wzrosną ceny energii. Nareszcie mieszkańcy Czech z rejonów nadgranicznych mogą spokojnie przyjeżdżać do nas na zakupy i po paliwo.

– Co mówią pracownicy kompleksu Turów po zawarciu porozumienia? Jakie są nastroje?

– Ludzie czują ulgę, bo tego największego ciężaru w postaci groźby zamknięcia kopalni Turów już nie ma. Co nie znaczy, że nie słyszymy nadal nieustannej nagonki na Turów. Jednak obecnie pracownicy i ich rodziny przede wszystkim odczuwają ulgę.

– Czy podziela Pan głosy mówiące o tym, że porozumienie zostało zawarte za późno i można było to zrobić wcześniej?

– Wcześniej nie można było tego załatwić, bo oligarcha Andrej Babiš, który był premierem Czech, jednoznacznie dążył do tego, aby takiej umowy nie podpisać. Absolutnie wiedzieliśmy, że za Babiša to nie zostanie podpisane. Biorąc pod uwagę 45 milionów euro, które mamy zapłacić, a najtańszą energię elektryczną z Turowa, to każdy ekonomista powinien policzyć, jaki to jest zysk dla naszego kraju.

– Nie wszyscy są zadowoleni z zawarcia porozumienia. Nie- które organizacje ekologiczne protestowały przeciw polsko-czeskiej umowie.

– Trzeba mieć świadomość, że ekoterroryści nie będą zasypiać i najlepiej zlikwidowaliby naszą gospodarkę, nasze zasoby, więc należy się spodziewać dalszych ataków. Ale po to są związki, po to jest NSZZ „Solidarność", żeby bronić naszych zakładów pracy i naszych pracowników.

– Solidarność od początku sporu z Czechami broniła Turowa. Być może bez presji ze strony „S" polski rząd ugiąłby się i sprawa zakończyłaby się inaczej?

– Na samym początku przypomnę decyzję naszego związku, którą był wniosek do premiera RP, aby jak najszybciej zadeklarował, że kopalnia w Turowie nadal będzie działać i nie zostanie wyłączona. Nie możemy zapomnieć również o wszystkich protestach, które NSZZ „Solidarność" zorganizowała. To Solidarność była inicjatorką protestu w Luksemburgu, który odbił się echem nie tylko w polskich, ale także w europejskich mediach. Zorganizowaliśmy również dwa duże protesty w Polsce przed przedstawicielstwami Unii Europejskiej. Jeden z nich odbył się we Wrocławiu, a drugi w Warszawie. Oba zostały pozytywnie przyjęte przez Polaków. Gdyby nie determinacja Solidarności i nasze naciski, to kto wie, jak sprawa kopalni Turów by się potoczyła i jak zachowaliby się politycy. My byliśmy gotowali walczyć do samego końca. Mieliśmy przygotowane różnego rodzaju pomysły, włącznie z blokadą autostrad.

SOLIDARNOŚĆ BYŁA GOTOWA WALCZYĆ O TURÓW DO SAMEGO KOŃCA. MIELIŚMY PRZYGOTOWANE RÓŻNE POMYSŁY, W TYM BLOKADĘ AUTOSTRAD.

– Co chciałby Pan powiedzieć tym politykom, którzy mówili, że wyrok TSUE trzeba wykonać, a kopalnię Turów zamknąć?

– Dla mnie to są tchórze, a nie politycy. Gdyby byli tacy bohaterscy, to powinni przyjechać do Turowa i powiedzieć tym wszystkim ludziom prosto w oczy, że mają stracić pracę, a mieszkańcom Bogatyni, że nie będą mieli ogrzewania. To są papierowi bohaterowie, którzy potrafią jedynie gadać głupoty i nic więcej.

– Czy zapłata kar, które nałożył na Polskę TSUE, jest nieuniknioną? Powinniśmy te kary zapłacić?

– Absolutnie nie powinniśmy tych kar płacić. To nie jest Trybunał Sprawiedliwości UE, to jest Trybunał Niesprawiedliwości. To jest grupa przestępcza, która podejmuje decyzje – o czym informowały media – na polowaniach i imprezach organizowanych w różnego rodzaju zamkach. To zlecenie na nałożenie kary na Polskę pewnie także było w ten sposób ustalone. Nie możemy zapłacić za decyzję TSUE, która jest niemożliwa do spełnienia. Gdybyśmy zamknęli kopalnię w Turowie, to skutek byłby odwrotny do zamierzonego. Nastąpiłaby katastrofa ekologiczna, która wywarłaby negatywny wpływ na stronę polską, czeską i niemiecką. Postanowienie TSUE zobowiązujące Polskę do zaprzestania wydobycia węgla w kopalni Turów było decyzją pokazującą w najbardziej dobitny sposób głupotę europejskich elit.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Czeski film

W sporze o Turów **nie do końca jasne** pozostały zarówno intencje skarżącej Polskę strony czeskiej, jak i sędzi TSUE nakazującej zupełnie niemożliwe do wykonania natychmiastowe zamknięcie kopalni jako środek zapobiegawczy, a także zachowanie niektórych polityków w Polsce, którzy deklarowali, że rząd powinien natychmiast po decyzji z maja 2021 roku zamknąć Turów (a potem zmieniali zdanie). Wszystko jak w czeskim filmie.

Barbara Michałowska

Dla Solidarności jednak najważniejsze, że dzięki rozwiązaniu sporu ocalone zostały tysiące miejsc pracy, stabilność regionu oraz bezpieczeństwo energetyczne całego kraju.

Nagle wstrzymać wydobycie? Niemożliwe!

Jeszcze na początku 2021 roku nic nie zapowiadało eskalacji sporu między Polską a Czechami o tereny przygraniczne położone wokół kopalni węgla brunatnego Turów. Polsko-czeskie rozmowy dotyczące wpływu kopalni Turów na środowisko naturalne po czeskiej stronie, także w kontekście planów jej rozbudowy o 30 km2 wzdłuż drogi prowadzącej z Żytawy do Bogatyni, trwały wszak od kilku lat. Na początku 2021 roku wydawało się wręcz, że strony są bliskie porozumienia. Rzecznik ministerstwa klimatu Aleksander Brzózka, gdy dowiedział się o planach Czechów, by zaskarżyć Polskę, powiedział w rozmowie z dziennikarzami, że jest zaskoczony i że z rozmów z czeskim rządem „można było wnioskować, że jest szansa na polubowne zakończenie sporu".

Mimo to w marcu 2021 roku Czechy złożyły do Trybunału Sprawiedliwości UE skargę na Polskę. Dotyczyła ona właśnie rozbudowy kopalni. Czesi domagali się natychmiastowego wstrzymania wydobycia, argumentując, że kopalnia ma negatywny wpływ na regiony przygraniczne, m.in. poprzez obniżenie poziomu wód gruntowych. Ponadto, jak twierdzili Czesi, Polska nie przekazała im pełnych informacji na temat procedury wydania pozwolenia na wydobycie do 2026 roku. Decyzja została wydana w 2020 roku. Według Czechów Polska naruszyła tym samym zasady lojalnej współpracy wynikającej z Traktatu o Unii Europejskiej. TSUE przychylił się do skargi i 21 maja nakazał wstrzymanie wydobycia w Turowie do czasu rozstrzygnięcia skargi.

W Polsce zawrzało. „Żadne decyzje Trybunału Sprawiedliwości UE nie mogą naruszać obszarów związanych z podstawowym bezpieczeństwem krajów członkowskich. Bezpieczeństwo energetyczne należy właśnie do tego obszaru. (...). Polski rząd nie podejmie żadnych działań, które mogłyby godzić w bezpieczeństwo energetyczne Polski" – przekazał w specjalnym komunikacie Mateusz Morawiecki. Argumentował, że z kopalnią i elektrownią w Turowie powiązane jest od 4 do 7 proc. produkcji energii elektrycznej w Polsce. Twierdził, że jej stabilne działanie ma wpływ na bezpieczeństwo, zdrowie i życie milionów obywateli Polski. Wskazał też, że podjęte działania były nieproporcjonalne, a decyzja o zamknięciu kopalni w ramach środków tymczasowych jest przedwczesną próbą rozstrzygnięcia sporu.

„TSUE bardzo wybiórczo potraktował zarówno polskie wyjaśnienia, jak i złożoną sytuację kompleksu. Argumenty strony polskiej zostały zignorowane lub zniekształcone. Doszło do paradoksu, w którym dobrowolne

WEDŁUG SZACUNKÓW PGE ZAMKNIĘCIE KOPALNI TURÓW SPOWODOWAŁOBY STRATY W WYSOKOŚCI 13,5 MLD ZŁ.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Fot. Adobe Stock / A.Ch.

i nadprogramowe działanie Polski na rzecz dodatkowej ochrony wód w Czechach zostało uznane jako potwierdzenie zarzutów" – dodawał Wojciech Dąbrowski, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Przypominał, że niedaleko Turowa i granicy z Polską funkcjonuje 9 kopalni odkrywkowych węgla brunatnego – 5 na terenie Czech, 4 w Niemczech, a Unia Europejska pozwala na ich działalność mimo ich zdecydowanie większego wpływu na środowisko.

Porozumienie?

Innego zdania byli niektórzy politycy opozycji. „Mamy ogłoszony środek tymczasowy i co powinniśmy w tej sytuacji zrobić? Otóż w tej sytuacji powinniśmy zrobić kilka prostych rzeczy. Po pierwsze, chcemy, czy nie chcemy, zgadzamy się, czy nie – wykonać postanowienie TSUE" – mówił wówczas Szymon Hołownia. Rafał Trzaskowski zaś przekonywał: „Jest orzeczenie sądowe i rządzący muszą się do niego zastosować. Nie ma innego wyjścia".

eprasa.pl 4bb60a0a25

Okazało się, że rząd postanowił nie posłuchać tych rad. 6 kwietnia Polska wniosła o odrzucenie przez TSUE wniosku Czech. Premier Morawiecki postanowił porozumieć się ze stroną czeską i przyspieszyć budowę ekranu zabezpieczającego przed odpływem wód gruntowych. W tym czasie wiceprezes PGE Paweł Śliwa przekazał, że według szacunków spółki zamknięcie kopalni Turów spowodowałoby straty w wysokości 13,5 mld zł.

Pod koniec maja premier cieszył się, że Czechy zobowiązały się do wycofania skargi, natomiast premier Czech Andrej Babiš przekonywał, że na razie nie ma ani takich planów, ani porozumienia. Okazało się, że rozmowy utkwiły w martwym punkcie.

17 czerwca rozpoczęły się negocjacje czeskiej i polskiej strony. Czeski minister środowiska zapewnił wówczas, że celem Czechów nie jest natychmiastowe zatrzymanie kopalni, a dojście do porozumienia z Polakami. I te negocjacje nie przyniosły jednak spodziewanego rezultatu. 20 września Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej nakłada na Polskę karę w wysokości 500 tysięcy euro dziennie. Argumentuje, że kara jest niezbędna do wzmocnienia skuteczności wcześniejszego środka tymczasowego, czyli obowiązku zamknięcia kopalni.

KOMPLEKS TURÓW MA PRACOWAĆ DO 2044 ROKU. DO TEGO TERMINU NIE MOŻNA ZLIKWIDOWAĆ PRODUKCJI BEZ ZRUJNOWANIA POLSKIEGO SYSTEMU ENERGETYCZNEGO.

Ani kroku wstecz

Pracownicy kompleksu w Turowie, mieszkańcy Bogatyni i całego regionu, a także związkowcy są rozgoryczeni. To wtedy Solidarność, która od początku protestowała przeciw rozstrzygnięciom TSUE, postanowiła pojechać do Luksemburga, aby symbolicznie zamknąć TSUE. 22 października 2 tysiące związkowców protestowało przed siedzibą TSUE. Piotr Duda mówił wówczas: „Ostrzegamy i dajemy wam czas do namysłu. Jeżeli nie, to podpalimy Europę, ale podpalimy ją w naszych sercach, aby dać odpór tym idiotom, którzy dzisiaj decyzjami jednoosobowymi zamykają tysiące miejsc pracy i chcą pozbawić energii elektrycznej milionów Polaków".

Jarosław Grzesik, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność", tłumaczył zaś na łamach „Tygodnika Solidarność": „Przede wszystkim była to manifestacja przeciwko temu, że irracjonalne decyzje organów unijnych uderzają po pierwsze w bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju, po drugie w naszych obywateli, Polaków, którzy mieszkają i pracują w rejonie bogatyńskim i turoszowskim. Po trzecie to jest w zasadzie uderzenie w niezależność, suwerenność naszego kraju. Nie możemy stać biernie i się temu przyglądać. Musimy protestować".

CORAZ GŁOŚNIEJ SŁYCHAĆ BYŁO GŁOSY, ŻE ZAOSTRZENIE KONFLIKTU Z POLSKĄ TO DLA CZESKIEGO PREMIERA BABIŠA ELEMENT KAMPANII WYBORCZEJ.

Solidarność przekonywała, że po doświadczeniach z lat 90., kiedy Komisja Europejska zamykała stocznie, kopalnie i huty, związkowcy nie pozwolą, by podobny scenariusz został wdrożony względem kopalni w Turowie. Piotr Duda przekonywał pod koniec października w Polskim Radiu: „Od rządu w sprawie kopalni w Turowie oczekujemy konsekwencji; ani kroku wstecz".

Sukces

Jednocześnie coraz głośniej słychać było głosy, że zaostrzenie konfliktu z Polską to dla czeskiego premiera Babiša element kampanii wyborczej. I że dopóki u naszych południowych sąsiadów nie zmieni się rząd, na żadne porozumienie nie ma co liczyć.

18 stycznia rozmowy polskiej i czeskiej strony (już z nowym rzą-

eprasa.pl 4bb60a0a25

dem) zostały wznowione. Przy okazji wyszło na jaw, że Czesi, którzy zgłaszali zastrzeżenia do wydania pozwolenia na wydobycie w Turowie bez ważnej decyzji środowiskowej, podejmowali podobne działania. Chodzi o położoną przy granicy czeską kopalnię węgla kamiennego ČSM. Zdaniem polskiej strony pod koniec 2021 roku przedłużono jej koncesję bez przeprowadzenia nowej oceny oddziaływania na środowisko i konsultacji transgranicznych. Kopalnia miała także przez ostatni rok działać bez oceny środowiskowej. Po dwóch tygodniach rozmów udało się dojść do porozumienia.

„To były trudne negocjacje. Żaden sędzia z Luksemburga, żaden brukselski urzędnik nie może nam dyktować warunków tego, jak mamy się rządzić u siebie w domu, jak mamy się rządzić w Polsce" – zapewniał 3 lutego premier Mateusz Morawiecki w Kopalni Węgla Brunatnego Turów. Porozumienie podpisano 3 lutego 2022 roku. Dzień później Czechy wycofały skargę z Trybunału w Luksemburgu.

„Umowa tworzy stabilny mechanizm, który wiąże stronę polską i czeską. Dzięki temu mamy gwarancję, że kopalnia i elektrownia Turów będą mogły nadal funkcjonować. W ten sposób uratowaliśmy bardzo ważny element bezpieczeństwa energetycznego Polski" – przekazała kancelaria premiera.

Po wycofaniu skargi ulgę poczuli też pracownicy kopalni i ich rodziny.

Polska strona w zamian za wycofanie skargi zobowiązała się przekazać stronie czeskiej 45 mln euro (35 mln – państwo, zaś 10 mln – PGE). Ponadto w porozumieniu znalazły się takie punkty, jak: budowa podziemnej przegrody i nadziemnej bariery ochronnej oraz stały dostęp do danych z monitoringu.

Te działania już są wdrażane. Jak podają lokalne media, po dwóch latach została zakończona budowa ekranu filtracyjnego, który ma ograniczyć odpływ wód gruntowych z przygranicznych czeskich miejscowości. Przy kopalni Turów zostanie też wybudowany wał ziemny, który spełni rolę ekranu dźwiękowego m.in. dla mieszkańców miejscowości Uhelná.

Nierozstrzygniętą kwestią pozostają kary naliczone do momentu wycofania skargi. „Uważam, że niezależnie od tego, jakie są zapisy w regulaminie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, my z całą pewnością będziemy się odwoływać od tego i apelować nie tylko do zdrowego rozsądku. Będę rozmawiał z wieloma premierami państw europejskich i zadam im proste pytanie: Drogi kolego z tego czy innego kraju, czy gdyby tobie jedna sędzia Trybunału Sprawiedliwości kazała zamknąć kopalnię i elektrownię, które służą kilku milionom mieszkańców albo dają 4, 5, 6 procent systemu elektroenergetycznego twojego kraju, czy zgodziłbyś się z taką decyzją?" – zapewniał premier Morawiecki.

W kopalni Turów zatrudnionych jest ok. 2,4 tys. osób. W elektrowni zasilanej przez węgiel z kopalni – 1,2 tys. Jeśli doliczymy do tego pracowników podległych spółek i rodziny często będące na utrzymaniu pracowników Turowa, okazuje się, że cały kompleks zapewnia byt kilkudziesięciu tysiącom osób. Stanowi o stabilności całego regionu turoszowskiego i bogatyńskiego.

„Zgodnie z oficjalnym programem kompleks Turów ma pracować do 2044 roku. Do tego terminu nie można zlikwidować produkcji bez zrujnowania polskiego systemu energetycznego. Zapewniamy prąd i ciepło mieszkańcom Bogatyni, w tym m.in. szpitalowi. Likwidacja kopalni to upadek całego regionu" – przekonywał w grudniu na łamach „Tygodnika Solidarność" Wojciech Ilnicki, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność" KWB Turów.

W KOPALNI TURÓW ZATRUDNIONYCH JEST OK. 2,4 TYS. OSÓB. W ELEKTROWNI ZASILANEJ PRZEZ WĘGIEL Z KOPALNI – 1,2 TYS.

NIEROZSTRZYGNIĘTĄ KWESTIĄ POZOSTAJĄ KARY NALICZONE DO MOMENTU WYCOFANIA SKARGI.

eprasa.pl 4bb60a0a25

„Polska ma być NIELEGALNA”

Fot. Simona Supino / FORUM

eprasa.pl 4bb60a0a25

– Całą władzę polityczną i ekonomiczną wezmą komisarze, ludzie nominowani do TSUE i inne struktury, które w żaden sposób nie odpowiadają przed narodami państw Europy, bo nikt ich nie wybiera. Tak właśnie rodzi się nowa dyktatura. Tym straszniejsza, że gotowa realizować szaleńcze ideologiczne projekty, pod kolorowym sztandarem postępu i szczęścia ludzkości. My w Polsce i całej środkowej Europie dobrze wiemy, czym to się kończy – mówi były sędzia SN prof. **Jan Majchrowski** w rozmowie z **Mariuszem Pateyem**.

– Biorę do ręki ostatnią książkę Jana Majchrowskiego i czytam: prawnik, politolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, a w przeszłości: pierwszy wojewoda lubuski, podsekretarz stanu w MSWiA, delegat rządu, członek Kolegium NIK, doradca marszałka Sejmu, prezesa TK, współautor projektu „Konstytucji Solidarności" itd., itd. A ostatnio to przede wszystkim dziwny człowiek, który dobrowolnie zrezygnował z bardzo intratnego stanowiska sędziego Sądu Najwyższego w Izbie Dyscyplinarnej.

– Rzeczywiście, ale proszę wziąć pod uwagę, że zarabiałem najmniej spośród wszystkich sędziów Izby Dyscyplinarnej, bo nie pobierałem 40-procentowego dodatku do pensji ani żadnego funkcyjnego czy za rozłąkę, dojazdy etc. Mieszkania służbowego też dla mnie nie kupowali. Zatem pewnie łatwiej było mi rezygnować, choć i tak były to spore pieniądze. Immunitet także nie jest mi do niczego potrzebny, bo jakoś ostatnio żadnego przestępstwa nie popełniłem. A stan spoczynku? Kto wie... może i tak bym nie dożył, więc nie byłoby czego żałować.

–Takiego przypadku w Sądzie Najwyższym chyba nigdy jeszcze nie było w całej jego stuletniej historii. Jak ktoś odchodził, to albo w stan spoczynku, albo by objąć coś lepszego...

– Zgadza się: takiego przypadku, żeby bez podstawy prawnej uniemożliwić mi, jako sędziemu, wykonywanie obowiązków sędziowskich, uniemożliwić w ogóle sądzenie innych sędziów, np. złodziei pendrive'ów i żeby dezawuować orzeczenia samego Sądu Najwyższego i blokować ich wykonanie – takiego przypadku w SN chyba rzeczywiście jeszcze nie było. Moja reakcja na to jest więc po prostu adekwatna do sytuacji.

– Z tym blokowaniem orzeczeń chodzi o sprawę sędziego SN Józefa Iwulskiego, w którego sprawie IPN wnioskował do Izby Dyscyplinarnej SN o uchylenie immunitetu, bo chce mu postawić zarzut zbrodni komunistycznej za wyrok, który zapadł w stanie wojennym wobec działacza Solidarności?

– Między innymi o to. Józef Iwulski został zawieszony orzeczeniem SN zapadłym w Izbie Dyscyplinarnej. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że nie może w związku z tym orzekać w czasie zawieszenia, a orzeka w najlepsze. I ma mieć zmniejszone uposażenie na czas zawieszenia, a nie ma. Jego sprawa zresztą była dziwnie wstrzymywana od dawna. Najpierw prezes Izby Dyscyplinarnej zdjął ją z wokandy, choć orzekająca sędzia przeciwko temu protestowała. Teraz zapadłe orzeczenie nie jest w ogóle wykonywane i to właśnie w samym SN. Z kolei w drugiej instancji w tej sprawie nie jest wyznaczony żaden termin posiedzenia. Wniosek o moje wyłączenie nie był w ogóle rozpoznawany w Izbie Dyscyplinarnej przez bite dwa miesiące, choć taki wniosek rozpoznać można było niemal od ręki. Sprawa sobie leży. Byle

KAŻDY SĘDZIA ŚLUBOWAŁ, ŻE BĘDZIE STAŁ NA STRAŻY PRAWORZĄDNOŚCI I ŻE BĘDZIE WIERNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, A NIE JAKIMŚ UKŁADOM.

eprasa.pl 4bb60a0a25

dłużej... O sprawie Józefa Iwulskiego mówiłem i pisałem. W związku z tą sprawą m.in. protestowałem publicznie i wydałem dość głośne oświadczenie 3 września 2021 r.

SĘDZIA ADAM STRZEMBOSZ NAJBARDZIEJ ZASZKODZIŁ SPRAWIE OCZYSZCZENIA POLSKIEGO SĄDOWNICTWA.

Napisałem tam zarówno o sprawie sędziego Iwulskiego, jak i o sprawie sędziego od pendrive'ów, którego uniemożliwiono mi osądzić. Następnie złożyłem zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez określonych sędziów Sądu Najwyższego orzekających wraz z zawieszonym sędzią Iwulskim. Śledztwo wszczęto, ale w SN i tak nic to nie zmieniło. Na znak ostatecznego protestu w grudniu 2021 r. złożyłem urząd sędziowski i już nie jestem w ogóle sędzią. Nic więcej zrobić nie mogłem.

– Jak przekazał mediom rzecznik SN, z Iwulskim miało być zawarte jakieś „gentlemen's agreement", żeby powstrzymał się od sądzenia, ale ten go nie dotrzymał. Można się było tego spodziewać?

– Czytałem tę wypowiedź rzecznika SN Aleksandra Stępkowskiego. Każdy, kto obejrzał film „Vabank", w którym oszust bankowy z oszustem podatkowym zawierali właśnie „gentlemen's ageement", wie, czym się takie porozumienia kończą. Takie to zresztą „agreement", jacy „gentlemen". Podejrzewałem od początku, że właśnie coś takiego uzgodniono w Sądzie Najwyższym Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i to już po dobrej zmianie jej kierownictwa. Tyle że w polskim prawie jawne lub tajne umowy między sędziami, i to nie tylko ustne, nie są źródłem prawa, nie uchylają obowiązujących ustaw i konstytucji, na których opiera się działanie organów praworządnego państwa. A przecież każdy sędzia ślubował, że będzie stał na straży praworządności i że będzie wierny Rzeczypospolitej Polskiej, a nie jakimś układom, koteriom czy kastom. Ja sobie te słowa wziąłem do serca, zwłaszcza że z własnej woli dodałem do nich zdanie: „Tak mi dopomóż Bóg". Dla mnie przysięga sędziowska to nie była „lipa". Pewnie dla niektórych „gentlemanów" jestem teraz po prostu frajerem. Cała ta sytuacja przywodzi mi zresztą na myśl porozumienia z komunistami z Magdalenki w 1989 roku, które też wyszły na jaw i okazało się wtedy, że niektórzy z tych „naszych" chcieli tylko zostać dopuszczeni do funkcjonującego wcześniej układu władzy, a cała awantura szła o parytety, o udziały w czymś, co było dla nich spółką z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Polska".

– Przez trzydzieści lat III RP w sądownictwie niewiele się zmieniło. Sędzia Adam Strzembosz, który twierdził, że „środowisko samo się oczyści", zapewniał niedawno, że Iwulski „był dobrze oceniany przez środowisko".

– Ani oceny sędziego Adama Strzembosza, ani jego środowiska już od dawna mnie nie interesują i nie są one dla mnie miarodajne. A jeśli o ocenach mowa, to w mojej ocenie on właśnie najbardziej zaszkodził sprawie oczyszczenia polskiego sądownictwa. Na początku przemian był wiceministrem sprawiedliwości u Tadeusza Mazowieckiego, potem został pierwszym prezesem SN. Całymi latami mamił środowisko Solidarności tym sędziowskim „samooczyszczeniem". No i właśnie mamy rezultaty. Myślę, że ten człowiek po prostu długo lawirował, by wszystkim się podobać, a istotnych interesów dawnej kadry nie naruszyć, bo miał ogromne ambicje. Kandydował przecież na Prezydenta RP. Jak takie polityczne działanie można było połączyć z funkcją sędziego i prezesa SN?! To miał być stan-

NIE CIERPIAŁA MNIE SZCZEGÓLNIE UNIA WOLNOŚCI I KAZIMIERZ MARCINKIEWICZ.

eprasa.pl 4bb60a0a25

dard państwa prawnego, apolityczności?! Z prac nad projektem „Konstytucji Solidarności" pamięwyróżniającego się) studenta p. Krzysztofa Brejzę. Idzie o to, że nieważna i nielegalna ma być

MOŻE WRESZCIE CZAS ZACZĄĆ STAWIAĆ NIE NA „SWOICH", A NA TYCH, KTÓRZY WŁAŚNIE SĄ „NICZYI", TYLKO KIERUJĄ SIĘ PRAWEM I SUMIENIEM.

tam też jego kuriozalny pomysł likwidacji Trybunału Konstytucyjnego i zastąpienia go właśnie przez Sąd Najwyższy. Ładnie byśmy dziś wyglądali, gdyby do tego doszło. Na koniec laudację z okazji wręczenia mu nagrody przez Adama Bodnara wygłosił mu Marcin Matczak, czyli Tata Maty. Cóż, surowa kara, ale myślę, że zasłużona. Takie podsumowanie życia za życia.

– Sędzia Izby Dyscyplinarnej Majchrowski chcąc orzekać w sprawach sędziowskich rzucił wyzwanie TSUE i przegrał?

– Rzeczywiście, wbrew ówczesnemu zabezpieczeniu TSUE wpisałem na wokandę szczególnie bulwersującą sprawę sędziego od pendrive'ów, ale mi ją zdjęto, bo się przestraszono TSUE. W rezultacie sędzia, który je kradł, dalej jest sędzią i polskie państwo płaci mu pensję. Nie chodzi jednak o mnie ani nie o Izbę Dyscyplinarną, ani nawet nie o cały SN czy Trybunał Konstytucyjny, na który TSUE oczywiście też podniesie rękę. Słyszeliśmy też, że i wybory prezydenckie były nieważne, a niedawno, że parlamentarne nieważne, bo rzekomo podsłuchiwano za zgodą sądu mojego byłego (zresztą

w ogóle Polska jako taka. Jest bowiem dokonywany wielki skok na suwerenność państwową w Europie. Zwracałem na to uwagę kilka lat temu, gdy wydałem książkę pod znamiennym tytułem: „W obronie suwerenności". Jeśli ją stracimy, to potem będą Węgrzy, Rumunii, to w końcu stracą ją także Włosi, Hiszpanie i Francuzi. I to wszyscy; zarówno ci prawicowi, jak i ci lewicowi. A całą władzę polityczną i ekonomiczną wezmą komisarze, ludzie nominowani do TSUE i inne struktury, które w żaden sposób nie odpowiadają przed narodami państw Europy, bo nikt ich nie wybiera. Tak właśnie rodzi się nowa dyktatura. Tym straszniejsza, że gotowa realizować szaleńcze ideologiczne projekty, pod kolorowym sztandarem postępu i szczęścia ludzkości. My w Polsce i całej środkowej Europie dobrze wiemy, czym to się kończy. Mamy już doświadczenie z komunizmem. Tylko „pożyteczny idiota" może mieć złudzenia, a takich nigdy nie brakowało. Ale nie wszyscy, którzy w Polsce jawnie popierają likwidację polskiej suwerenności i federalizację Europy, to idioci. Są tacy, którzy robią to rozmyślnie, bo Polską się brzydzą i zawsze

brzydzili. Dziś podpowiadają federalistycznym eurokratom, że teraz jest idealna okazja, by przeciw tej paskudnej „faszystowsko-katolickiej" Polsce zbudować paneuropejską koalicję „postępu", która Polskę złamie, jeśli tylko UE wprowadzi nowe federalistyczno-centralistyczne instrumenty oddziaływania. A jak je raz wprowadzi przeciwko Polsce, to potem będzie ich używać przeciwko każdemu, kto ośmieli się przeciwstawić władcom takiej nowej jakobińskiej Europy. Nie mogłem patrzeć z założonymi rękami, jak w samym SN dezawuuje się polskie prawo, a tym samym polską suwerenność, i kontentować się wpływającą co miesiąc na konto pensją. Starałem się zrobić wszystko to, co mogłem.

– Już dwadzieścia lat temu młody wojewoda Jan Majchrowski zaszarżował na stare układy w nowo utworzonym województwie lubuskim, ale premier Jerzy Buzek wojewodę odwołał...

– Nie chciał, ale musiał. Nie cierpiała mnie szczególnie Unia Wolności i Kazimierz Marcinkiewicz, bo bardzo popsułem ich interesy, nie mówiąc już o SLD. Premier powiedział mi: „Jest Pan jednym z najlepszych wojewodów, ale musi Pan odejść, bo nie ma Pan poparcia politycznego". Odpowiedziałem: „Mam bardzo silne poparcie polityczne. Pan nim jest, Panie Premierze". Biedny Jerzy Buzek! Nie wiedział, że był premierem i że powinien po prostu rządzić.

– W wyborach na prezesa Izby Dyscyplinarnej trzy lata temu sędzia Majchrowski dostał najwięcej głosów, ale prezydent wybrał kogoś innego.

– Wolałbym się na ten temat nie wypowiadać, bo teraz prezydent stoi ponownie przed podobnym

eprasa.pl 4bb60a0a25

zasadniczym wyborem. Zresztą prezydent odbył wówczas ze mną szczerą rozmowę w cztery oczy. Tłumaczył mi swoją decyzję. Zostawmy to. Stało się, jak się stało. A stało się tak, że Izba Dyscyplinarna jest dziś cieniem tego, czym być mogła i powinna. Zresztą jej samej też daleko jest do ideału. Ale to osobny temat.

CO DO SĄDOWNICTWA W POLSCE, TO JEGO NAPRAWA NORMALNYMI NARZĘDZIAMI STAJE SIĘ POMAŁU PO PROSTU NIEMOŻLIWA.

– Najnowsza wiadomość w tej sprawie jest taka, że prezydent wniósł do Sejmu projekt ustawy likwidującej w ogóle Izbę Dyscyplinarną. Poproszę o Pański komentarz.

– Zapowiedzi likwidacji tej Izby padały z różnych stron polskiej sceny politycznej już od dłuższego czasu. Dla jednych była to realizacja wspólnych żądań opozycji, lobby sędziowskiego i UE, które pragnęły „żeby było, jak było". Dla innych – próba wyjścia ze swoistego klinczu połączona z dokończeniem zasadniczej reformy wymiaru sprawiedliwości. Moje doświadczenie uczy, że losy projektów ustaw bywają bardzo rozmaite. Zobaczymy.

– Cała sytuacja wokół wymiaru sprawiedliwości w Polsce przypomina film Krauzego „Układ zamknięty". Gdzie w tym wszystkim jest etos służby sędziego?

– No właśnie. To sedno sprawy. Przepisy, także te nowe, nic nie zmienią, jeśli zabraknie uczciwych ludzi z charakterem, którzy będą gotowi wprowadzać je w życie. Tylko żywe organizmy płyną pod prąd. A tymczasem systemy rozmaitych awansów działały u nas tak, że ludzie słabi, ulegli, oportunistyczni i tchórzliwi awansowali łatwiej niż ci, którzy mieli własne zdanie albo wierzyli w ideały ważniejsze od ich własnej kariery. Nie chodzi także, również w sądownictwie, o proste zastąpienie jednej „ekipy" inną; jednych „swoich" – innymi „swoimi". Tacy „swoi" często zresztą przestają nimi być, gdy wiatr inaczej zawieje. Jest już dużo takich znanych przykładów. Może wreszcie czas zacząć stawiać nie na „swoich", a na tych, którzy właśnie są „niczyi", tylko kierują się prawem i sumieniem, a świadczą o tym nie gadaniem, tylko konkretnymi czynami. A co do sądownictwa w Polsce, to jego naprawa normalnymi narzędziami staje się pomału po prostu niemożliwa wobec totalnej obstrukcji zorganizowanych struktur ancien régime'u, wspieranych wprost z zagranicy i przy ustawicznym cofaniu się reformatorów na „z góry upatrzone pozycje". Ten wrzód trzeba przeciąć, albo gangrena zatruje cały organizm. Do tego potrzeba jednak dobrego nowego planu, dobrych nowych ludzi, odwagi i... trochę szczęścia.

– To „co z tą Polską?"

– Na takie pytanie w dawnym stylu Tomasza Lisa odpowiem w dawnym stylu Wincentego Witosa: „A Polska winna trwać wiecznie".

Śp. Zygfryd Schoenhoff

Promotor systemu SKOK,
społecznik obdarzony szacunkiem,
symbol trwania pozytywnych wartości,
pomocny, dyspozycyjny, autorytet,
dla wielu – Przyjaciel.
Jego brak pozostawia codzienność w zupełnie innym wymiarze. Pustka, którą po sobie zostawia, jest nie do wypełnienia.

Głębokie wyrazy współczucia
RODZINIE I BLISKIM
składają
Pracownicy,
Rada Nadzorcza
i Zarząd Kasy Krajowej

eprasa.pl 4bb60a0a25

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Dziękuję, Profesorze

To było w czasie kryzysu 2008 roku. Dyżurni ekonomiści głównego nurtu i ich medialni sojusznicy (ci co uważali, że poglądy na gospodarkę można mieć tylko liberalne) odklepywali stare zaklęcia, że to wszystko wina paru chciwych bankierów, którzy udzielili zbyt wielu tanich kredytów mieszkaniowych. Ale zaraz wszystko będzie znowu po staremu. Tak jak przed kryzysem.

Profesor Jerzy Osiatyński nie był już wtedy od lat czynnym politykiem. Zajmował się czymś dużo ważniejszym. Był tym polskim ekonomistą, który strzegł i popularyzował myśl wielkiego Michała Kaleckiego. Najważniejszego polskiego ekonomisty w historii.

Dla mnie spotkanie z Kaleckim zaczęło się właśnie wtedy. I właśnie dzięki Osiatyńskiemu. Trudno było o lepszy moment. Niby już wcześniej czułem, że z polskim kapitalizmem jest coś nie tak. A III RP – wbrew nieznośnej liberalnej propagandzie – nie jest bynajmniej zdrowo rozwijającym się krajem. Ale właśnie „czułem". A czuć to za mało. Trzeba jeszcze rozumieć.

Dopiero spotkanie z myślą Kaleckiego pokazało mi, co tak właściwie tutaj nie gra. Dzięki niemu zrozumiałem, że nasz „cud gospodarczy" stoi na glinianych nogach: na nierównościach, niskich płacach, strukturalnie słabej pozycji pracownika wobec pracodawcy. Mówiąc krótko, na niedomagającym popycie.

Ten problem był oczywiście szerszy. Bo problem z brakiem popytu w gospodarce nie charakteryzował tylko Polski. Pod wieloma względami także tzw. bogaty Zachód szedł od lat 80. w bardzo podobnym kierunku. W stronę stałego osłabiania pracownika, rosnących nierówności, deindustrializacji czy stałego okradania ludzi ze zdobyczy starego dobrego państwa dobrobytu. Kalecki to wszystko przewidział. Choć przecież jego prace powstawały w latach 40. czy 50. XX wieku.

To wreszcie dzięki Kaleckiemu można było zaplanować korektę. Plan wyjścia z neoliberalizmu drogą wyższych płac czy odbudowy państwa aktywnie angażującego się w gospodarkę. I to nie tylko w roli liberalnego regulatora. Ale także gracza dającego pracę, produkującego dobra albo chroniącego najsłabszych pracowników przed przemocą rynku. To wszystko – przynajmniej w Polsce – od paru lat się dzieje. I bardzo dobrze.

Pewnie gdyby nie Kalecki, to ja bym sobie takiej alternatywy wobec realnego neoliberalizmu w ogóle nie potrafił wyobrazić. A gdyby nie Osiatyński, nie byłoby dla mnie Kaleckiego. Za to jestem więc profesorowi wdzięczny. I tak już zostanie.

Nie byłem fanem politycznych dróg Osiatyńskiego z początków lat 90., gdy był krótko ministrem finansów z ramienia Unii Demokratycznej. Odniosłem wrażenie, że on też nie był z tamtego epizodu szczególnie dumny. „Sam chciałbym to wiedzieć..." – odpowiedział mi kiedyś na pytanie, czemu nie stosował się wtedy do nauk swego mistrza Kaleckiego. Warto też docenić ważną – choć nieformalną – rolę, jaką odegrał w latach 2008-2009, gdy wywodząca się z dawnej UD Platforma walczyła z kryzysem, odcinając się jednak (dzięki Bogu) od swoich liberalnych korzeni.

Profesor Jerzy Osiatyński zmarł kilka dni temu. Cześć jego pamięci.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Lęk przed starym

Politycy opozycji nie mają co liczyć na problemy osłabiające PiS. Większość Polaków ponad tarcia i wpadki rządu przedkłada **lęk przed powrotem** PO do władzy.

Jakub Pacan

Symptomem niemal każdej władzy dochodzącej do niebezpiecznych granic wypalenia wewnętrznego jest publiczne pranie brudów. A w partii rządzącej tak się właśnie dzieje. „Czarnek, Ty głuchy jesteś?" – pytała na Twitterze Beata Mazurek swojego rywala z okręgu wyborczego, ministra edukacji prof. Przemysława Czarnka, który nie zareagował, jak chciała opinia publiczna ws. małopolskiego kuratora oświaty Barbary Nowak. Jacek Sasin otwarcie atakuje premiera Mateusza Morawieckiego, przykłady się mnożą. Nikt dzisiaj już nie pamięta, że niemiecki „Der Spiegel" nieco ponad dwa lata temu pisał: „Ze wszystkich partii w Europie PiS posiada najbardziej nowoczesną i najbardziej przemyślaną strategię politycznej komunikacji".

Bezsilni

Mimo to opozycja nie korzysta na tych kryzysach, a PiS trwa i rządzi. I według nawet najbardziej nieprzychylnych sondaży wygra trzecie wybory z rzędu. Platforma Obywatelska cieszy się z każdego tąpnięcia w sondażach dla PiS w sytuacji, gdy jej słupki poparcia też skaczą +/–2 pkt proc. poparcia w tych samych sondażach.

Politycy opozycji jak mantrę powtarzają, że PiS jest u kresu, że to widać gołym okiem i za chwilę „państwo PiS się skończy", po czym nikt z nich nie jest w stanie być tym, który temu ich „upiorowi" osikowy kołek wbije w pierś.

Problem leży gdzie indziej. Równo rok temu IBRIS opublikował bardzo ciekawą analizę „Narodowa Depresja – RAPORT" dotyczącą nastrojów Polaków w czasie pandemii. Opis i komentarz do tych badań sporządziła dr hab. Ewa Marciniak z Katedry Socjologii Polityki i Marketingu Politycznego UW. W rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" prof. Marciniak tłumaczyła wtedy, że „rodzaj przeżywanych emocji [związanych z pandemią] ma związek z preferencjami politycznymi, jednak dominującą emocją aż u 70 proc. Polaków niezależnie od barw politycznych jest poczucie bezsilności". Opozycja nie wykorzystała tego nie tylko dlatego, że nie potrafiła, poczucie bezsilności Polaków dotyczy całej klasy politycznej, także samej opozycji.

Już wtedy badania wskazywały, że bezsilność, znużenie i smutek są komponentami alienacji i wycofania się z życia społecznego. Dzisiaj emocje permanentnego już teraz zagrożenia ze strony Rosji, koronawirusa i inflacji są jeszcze większe. W optyce polityków opozycji PiS przez te trudne sytuacje traci na wiarygodności, a oni stoją z boku i się temu przyglądają. Nie, w nich Polacy widzą jeszcze mniejsze poczucie sprawczości niż w PiS-ie, które rządząc w tak trudnych warunkach, od samego początku i tak ma poparcie, które nie spadło jeszcze poniżej 30 proc.

Opozycja pod kreską

Kolejne wybory pokazują, że na opozycji nie ma nowej jakości mogącej przekonać Polaków do wspólnego marzenia. Poza twardymi elektoratami, które będą trwać przy swoich przywódcach bez względu na zmieniającą się sytuację, wyborcy nietrwale związani z daną partią lub warunkowo popierający dane ugrupowanie lub np. jako partię drugiego wyboru nie widzą sprawczości także u Donalda Tuska, Władysława Kosiniaka-Kamysza czy Włodzimierza Czarzastego. Kto wie, czy największym wyzwaniem dla Tuska i jego partii, a zarazem szczęściem dla PiS nie jest lęk przed powrotem „starego".

Donald Tusk według ostatniego sondażu IBRiS opublikowanego w „Super Expressie" ma zaufanie

> TUSKA GENERALNIE LUDZIE SIĘ W POLSCE BOJĄ, NAWET ZWOLENNICY PLATFORMY OBYWATELSKIEJ MAJĄ WOBEC NIEGO OPORY. ON SIĘ ŹLE POLAKOM KOJARZY.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Fot. Andrzej Hulimka / Forum

Rafał Trzaskowski i Donald Tusk

jedynie u 15,2 proc. emerytów. Przy tak dużym kryzysie PiS i lewicowo-liberalnym mainstreamie, który go popiera, nie jest to wynik imponujący. Premier Mateusz Morawiecki ma mniej, bo 14 proc. Prezydent Andrzej Duda – 9,1 proc. 35,6 proc. pytanych emerytów, a więc co trzeci, nie wskazało żadnego polityka godnego zaufania. Według sondażu CBOS z 3-13 stycznia 2022 r. żaden polityk w Polsce nie cieszy się poparciem połowy Polaków w zaufaniu „netto", czyli bez odpowiedzi typu „nie wiem", „trudno powiedzieć" itp. Najwyższy w rankingu jest prezydent Andrzej Duda z poparciem 46 proc. Drugi był Szymon Hołownia z 43 proc. zaufania, trzeci Mateusz Morawiecki z 39 proc. i czwarty Rafał Trzaskowski z zaufaniem 37 proc. Donaldowi Tuskowi ufało 29 proc. Polaków, ale przy braku zaufania aż 52 proc. z nich. Jarosławowi Kaczyńskiemu ufało 30 proc. Polaków przy dezaprobacie 58 proc. z nich.

– To prawda, że Polacy nie ufają nie tylko PiS-owi, ale także reszcie polityków. Jednak problem w tym, że PiS nie potrafi tego uświadomić wyborcom spoza swoich zwolenników i nie mówię nawet o próbach przekonywania twardych wyborców PO, ale tych bardziej rozglądających się, na kogo w kolejnych wyborach oddać głos. Tuska generalnie ludzie się w Polsce boją, nawet zwolennicy Platformy Obywatelskiej mają wobec niego opory. On się źle Polakom kojarzy. Podobnie jest z przedstawicielami ugrupowań, które były już u władzy. Lęk przed zabraniem tego, co PiS dał, wraz z powrotem rządów Tuska sprawia, że PiS staje się partią bezalternatywną dla szerokiej rzeszy zwykłych wyborców. Bez zorganizowania młodego pokolenia przywódców nie ma możliwości przełamania tego impasu. Nie widzę w tej chwili nikogo, kto mógłby sprawić, że Polacy dadzą bez lęku władzę komu innemu – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" socjolog, prof. Henryk Domański.

Ponad wszystkimi programami, jakie planuje Platforma Obywatelska, oraz ponad troskę o rolników wyrażaną przez PSL największym wyzwaniem wyborczym dla szerokiego bloku anty-PiS, najważniejszą bolączką będzie pokonanie w wyborcach lęku przed powrotem ich samych do władzy. Lęk jest w polityce bardzo silną emocją i opozycja jak na razie nie potrafi temu sprostać.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Armia zrodzona z miłości do Polski

Z okazji **80. rocznicy** przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową Instytut Pamięci Narodowej przygotowuje liczne przedsięwzięcia mające upamiętnić tę niezwykłą formację wojskową.

Mateusz Kosiński

To wokół uczucia miłości IPN przygotował obchody 80. rocznicy powstania AK.

DR KAROL NAWROCKI, prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Fot. M. Żegliński

Swoje plany Instytut Pamięci Narodowej przedstawił na specjalnej konferencji prasowej. – I tak trwają te trzy: wiara, wiara w zwycięstwo, wiara w niepodległość, wiara w suwerenność, nadzieja, nadzieja na pokonanie niemieckiego barbarzyństwa, na pokonanie przerażającej okupacji i miłość. Z nich najważniejsza jest miłość. I to z miłości do Polski powstała Armia Krajowa – największa podziemna armia świata, która w szczytowym momencie skupiała blisko 400 tysięcy konspiratorów na okupowanych terenach Rzeczypospolitej. To wokół uczucia miłości IPN przygotował obchody 80. rocznicy powstania AK – powiedział prezes IPN dr Karol Nawrocki.

Spóźniony hołd

Prezes IPN zaznaczył: – Co szczególnie ważne, Armia Krajowa była narodową, polską siłą, która reprezentowała legalny polski rząd, przebywający wówczas w Londynie. Nie była ramieniem żadnej partii politycznej, a w Armii Krajowej było miejsce dla wszystkich: dla patriotów socjalistów, dla chadeków, dla byłych stronników Marszałka Józefa Piłsudskiego, dla chłopów, ludowców, dla narodowców. Ramię w ramię w AK walczyli i starzy, i młodzi. Walczyli mężczyźni i kobiety. Jedna z dzielnych kobiet Armii Krajowej Anna Smoleńska ps. „Hania” stworzyła symbol Polski Walczącej. Ten symbol, który do dzisiaj zostaje wyrazem i symbolem męstwa, zdecydowa-

eprasa.pl 4bb60a0a25

nia, umiłowania wielkiej wolności przez Polaków i do dziś świadczy o wielkim dziedzictwie AK i Polski Walczącej z kotwicą.

Dr Karol Nawrocki przypomniał, że po roku 1945 na naszych bohaterów, na dowódców, na szeregowych żołnierzy AK nie czekały zaszczyty, pomniki i wdzięczność. Czekała na nich sowiecka propaganda, często więzienia, zniewolenie i śmierć. Dlatego dzisiaj, w przeddzień 80. rocznicy powstania AK, oddajemy spóźniony przez okres komunizmu hołd wszystkim żołnierzom AK. Tym, którzy są już na wiecznej warcie, tym, którzy walczyli o wolną i niepodległą Polskę, ale też tym wszystkim, którzy żyją.

Następnie dr Karol Nawrocki zaprezentował aktywności IPN związane z 80. rocznicą przemianowania ZWZ na AK. Najważniejszym przedsięwzięciem jest przygotowana przez Biuro Edukacji Narodowej wystawa dotycząca najistotniejszych faktów związanych z polskim podziemiem, prezentowana w całym kraju przez cały rok. O szczegółach opowiedział Adam Hlebowicz, dyrektor Biura Edukacji Narodowej:

– Tym elementem, którym chcemy edukować, którym chcemy zachęcać, żeby poznać to niezwykłe dziedzictwo, jest wystawa „Armia Krajowa", którą pan prezes Karol Nawrocki otworzy uroczyście na placu Szczepańskim w Krakowie 14 lutego 2022 roku. Chciałem zwrócić uwagę na tablicę, o której mówił pan prezes. Ta jedna tablica pokazuje fenomen. Od wolnej Rzeczypospolitej, od pierwszych dni walk, kiedy opór nie ustaje, powstaje Służba Zwycięstwu Polsce, przekształcenie w ZWZ, wreszcie – Armia Krajowa (...) Ale to nie koniec. Potem mamy Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj i wreszcie Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Wystawa ma być prezentowana w całej Polsce do lutego 2023 roku. W Warszawie zostanie otwarta 1 sierpnia 2022 roku.

Nie zapomnieć

Kolejnym ważnym przedsięwzięciem jest współpraca IPN z PGE Narodowym. Na elewacji stadionu 14 lutego od godz. 17.00 zostanie wyświetlone hasło „AK – z miłości do Polski". Prezes operatora PGE Narodowego Włodzimierz Dola podkreślił: – PGE Narodowy jest symbolem. Symbolem Polski, Warszawy i utożsamia to, co w nas najlepsze. Jako PGE Narodowy możemy przyczynić się do popularyzacji wiedzy, do przypominania o tym, jak ważnym elementem w walce Polaków o niepodległość była Armia Krajowa.

Ważnym projektem pionu edukacji Instytutu jest także konkurs dla młodzieży „Podziemna armia. Ludzie, miejsca i walki Armii Krajowej". – „80/80. Bohaterowie Armii Krajowej" – to tytuł projektu Oddziału IPN w Krakowie. Jest to cykl infografik prezentujących wybranych 80 bohaterów Armii Krajowej. Jego celem jest prezentacja zróżnicowania polskiego podziemnego wojska. Wśród wybranych postaci są te powszechnie znane, jak dowódcy Armii Krajowej, jak i te, które nie zapisały się w powszechnej społecznej świadomości historycznej. Zaprezentujemy Bohaterów ze wszystkich Okręgów Armii Krajowej. Przypominamy dowódców i szeregowych żołnierzy, sztabowców, żołnierzy oddziałów dywersyjnych, oficerów wywiadu, kurierów, łączniczki czy osoby zaangażowane w produkcję konspiracyjnej broni lub obsługujące komórki przerzutów powietrznych – informuje IPN.

Na zakończenie konferencji wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej prof. dr hab. Wiesław Wysocki przypominał, że Armia Krajowa to była armia, która walczyła, która mobilizowała na przyszłość i jednocześnie wychowywała. – Dzisiaj jesteśmy dziedzicami tej spuścizny akowskiej, która kształtowała się w walce z obu okupantami – zaznaczył.

W czasie konferencji w siedzibie Przystanku Historia zaprezentowano również przygotowane przez Archiwum IPN wybrane archiwalia dokumentujące czyn zbrojny Armii Krajowej. Dr Karol Nawrocki napisał ponadto trzy artykuły, przypominając o przyświecających żołnierzom AK ideałach, stawiając ich za wzór do naśladowania dla kolejnych pokoleń Polaków. Teksty zostaną opublikowane w Polsce oraz poza jej granicami w kilku językach. Poza tym IPN w całej Polsce przygotował akcję billboardową dotyczącą rocznicy. Za jej pomocą przypomniane zostaną kluczowe, a coraz mniej znane fakty dotyczące AK w zestawieniu ze znanym i chętnie obchodzonym dniem św. Walentego.

IPN W CAŁEJ POLSCE PRZYGOTOWAŁ AKCJĘ BILLBOARDOWĄ DOTYCZĄCĄ ROCZNICY.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Społeczeństwo

Ksiądz na igrzyskach ma DUŻO PRACY

Spotkanie z okazji Dnia Polskiego Pekin 2022 z udziałem Pary Prezydenckiej, Warszawa, 18.01.2022 r., na zdj. prezydent RP Andrzej Duda i ks. Edward Pleń SDB

Fot. Andrzej Hulimka / FORUM

eprasa.pl 4bb60a0a25

– Igrzyska olimpijskie niosą ze sobą stres, adrenalinę. Nie każdy sportowiec radzi sobie z tymi obciążeniami. Jedni potrzebują psychologa, inni wsparcia duchowego, rozmowy z księdzem, Mszy Świętej, sakramentu pokuty, błogosławieństwa, modlitwy. Nieustannie Panu Bogu dziękuję, że od 1994 roku mogę tę posługę pełnić – mówi ksiądz **Edward Pleń** SDB, krajowy duszpasterz sportowców, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Czym życie w wiosce olimpijskiej w Pekinie różni się od życia z poprzednich igrzysk, gdy pandemii nie było?

– Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pekinie mają trzy wioski: Pekin, Zhangjiakou, Yanqing. Sportowcy ciągle dojeżdżają do wiosek i każdego dnia jest gwarniej.

– Reżim sanitarny znośny?

– Mogę porównać do igrzysk w Tokio. Kiedy wydawało się, że to już szaleństwo, cały dzień w maskach, zachowywanie odległości, brak wspólnych spotkań itd., to dopiero w Chinach zderzyliśmy się z gigantycznym murem kontroli, aplikacji. Wszystko sprawnie, szybko, uprzejmie, ale to czekanie, czekanie... Do Zhangjiakou dotarliśmy w czwartek przed północą. No i wyniki, kilku naszych przeniesiono do specjalnego hotelu. Poszukiwania osób, które w samolocie siedziały obok. I pod obserwację. Niestety mnie też to dotknęło.

– W czasie igrzysk jest duże zapotrzebowanie na posługę duchową, jak Ksiądz to tłumaczy?

– Igrzyska olimpijskie, do których sportowcy przygotowują się przez cztery lata albo i dłużej, niosą ze sobą stres, adrenalinę. Nie każdy sportowiec radzi sobie z tymi obciążeniami. Jedni potrzebują psychologa, inni sami sobie radzą, mając wsparcie w rodzinie, wśród najbliższych, inni potrzebują wsparcia duchowego, rozmowy z księdzem, Mszy Świętej, sakramentu pokuty, błogosławieństwa, modlitwy. Ja muszę być dostępny cały czas, przez 24 godziny na dobę. Nieustannie Panu Bogu dziękuję, że od 1994 roku, od IO w Atenach, jestem w środku, w sercu tych niezwykłych wydarzeń.

– Jak sportowcy odbierają posługę Księdza, jako część modnego obecnie treningu mentalnego, czy coś o wiele więcej?

– Nie pytałem ich o to. Dokładnie trzeba by pytać sportowców. To pytanie jest mi często zadawane. A przecież posługa kapelana wpisuje się w to, co od ponad 2000 lat należy do misji i zadań Kościoła: Eucharystia, sakramenty, głoszenie Słowa Bożego, katecheza, rozmowa, modlitwa, dyspozycyjność, bliskość, przyjaźń. Relacje ze sportowcami muszą być przecież oparte na zaufaniu, przyjaźni, bo w rozmowach powierzają kapłanowi swoje tajemnice. Tak jak na jednych igrzyskach po trudnej rozmowie powiedziałem do jednej sportsmenki: nie możesz stąd odejść, dopóki nie zobaczę na twojej twarzy najpiękniejszego uśmiechu. Ona roześmiała się i mówi do mnie: „Ksiądz jest niemożliwy". Następnego dnia zdobyła srebrny medal!

– Na Msze Święte przychodzi wielu sportowców?

– Na te pytania raczej nie odpowiadam. Mogę jedynie zilustrować z ostatnich letnich igrzysk w Tokio. Na pierwszą niedzielę, 25 lipca 2021 roku, wyznaczyłem jedną Mszę Świętą, a odprawiłem trzy. I na prośbę zawodników

CZĘSTO PRZED STARTEM ZAWODNICY PROSZĄ: „NIECH KSIĄDZ SIĘ POMODLI ZA MNIE. ODPOWIADAM: „JA SIĘ POMODLĘ, A TY CO DASZ BOGU?". MAMY BARDZO DUŻO, WIĘC DAJMY TO PANU.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Msze były odprawiane każdego dnia. A na igrzyskach letnich w Pekinie w 2008 roku w uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej w centrum ekumenicznym była tylko jedna Msza Święta. Ku mojemu zaskoczeniu przyszli sportowcy z innych krajów. Przed Mszą pytałem naszych sportowców, w jakim języku odprawiamy. A nasi: „Księże, po polsku, bo wszyscy wiedzieli, że Msza będzie w języku polskim". Moja duma z bycia Polakiem jeszcze bardziej urosła.

– Są sytuacje, gdy Ksiądz staje bezradny, bo ktoś przegrał, ma pretensje do Boga i całego świata?

– Takich i podobnych sytuacji jest wiele. Nie mam gotowego scenariusza. Każdy jest inny, dramaturgia u każdego inaczej przebiega, każdy inaczej odczuwa pustkę, coś się urwało, zawaliło. Czasem lepiej jest nic nie mówić albo przytulić, by wiedział/a, że może na mnie liczyć, że jestem blisko duchowo i modlitewnie. W górę serca. Jutro jest dzień, nowe szanse, nowe nadzieje. Pamiętam, jak po finale 200 metrów stylem motylkowym na igrzyskach w Pekinie wracała do wioski Otylia. Załamana, zła, rozczarowana, że zajęła tylko czwarte miejsce. Nie wiedziałem rzeczywiście, co robić, co powiedzieć. Podszedłem do niej, przytuliłem, a ona po chwili mnie odpycha i mówi: „I jak ksiądz się modlił?". A ja: „Oti, na Chinki chyba jestem za słaby".

Po powrocie opowiedziałem to jej rodzicom. Uśmiechnęli się wszyscy. Bo cóż można powiedzieć w takiej chwili: „Wszystko jest blade wobec tego, co czuje moje serce i co czują wasze serca. Niech zatem pozostanie milczenie, które jest samą modlitwą" (Jan Paweł II).

GDY OTYLIA W FINALE 200 M STYLEM MOTYLKOWYM NA IGRZYSKACH W PEKINIE ZAJĘŁA CZWARTE MIEJSCE, NIE WIEDZIAŁEM, CO POWIEDZIEĆ. PODSZEDŁEM DO NIEJ, PRZYTULIŁEM, A ONA MNIE ODPYCHA I MÓWI: „I JAK KSIĄDZ SIĘ MODLIŁ?". A JA: „OTI, NA CHINKI CHYBA JESTEM ZA SŁABY".

– O czym Ksiądz najczęściej rozmawia ze sportowcami?

– Na spotkaniach z dziećmi i młodzieżą często o to pytają. Odpowiadam: o tym, o czym rozmawiam z wami – o Panu Bogu. Każdy z nas potrzebuje Jego bliskości, a tak na marginesie to sportowcy opowiadają o swoim życiu prywatnym, o swoich rodzinach, dzieciach, radościach, sukcesach, porażkach, rozmawiamy o sporcie, muzyce itp.

– Jaką modlitwę najczęściej Ksiądz poleca sportowcom?

– Każda modlitwa jest dobra, jeśli mówimy ją sercem dziecka. Każda modlitwa jest skuteczna, jeśli ja Panu Bogu daję coś więcej: poprawę tego, co we mnie jest byle jakie, przeciętne, na pokaz. Nie tylko formułkę w sprinterskim tempie odmówię. Ostatnio mnie przekonuje modlitwa ks. Dolindo Ruotolo: „Jezu, Ty się tym zajmij". Na tych igrzyskach polecam wszystkim sportowcom, ale i kibicom.

– Towarzyszy Ksiądz naszym olimpijczykom od dwudziestu lat, w świecie sportu to pokolenia. Jak przez te dwadzieścia lat zmieniali się nasi sportowcy?

– Często powtarzam, że zmiany wokół nas nie tylko się dzieją, ale „galopują". Tego świata, który pamiętamy 20 lat wstecz, już nie ma, to tylko „wspomnienia z naszych czasów", czym denerwujemy dzisiejszych młodych ludzi. Autorytetem, wyrocznią dla nich stał się internet, smartfon. Tam odnajdują, i to błyskawicznie, odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Bez refleksji, bez przemyśleń. Szybko, łatwo i przyjemnie. Nie ma przyjaźni, kolegów, bo moim przyjacielem jest smartfon, który pochłania cały mój czas. Trzeba wrócić do nauczania Jana Pawła II, który powiedział na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali".

– Igrzyska mogą być miejscem nawrócenia, powrotu do Boga?

– Tak, zgadzam się. Ale to jest początek drogi. Żeby znaleźć Jezusa, trzeba Go szukać. Całe moje życie, a szczególnie sportowca, to jest ciągłe szukanie, ciągłe zaczynanie od nowa.

– Sportowcy to przesądni ludzie, może próbują Księdza działalność zredukować do myślenia magicznego?

eprasa.pl 4bb60a0a25

– Nie ma takiej możliwości. Powiedzenie „Jak trwoga, to do Boga” nie wzięło się z przypadku. To takie nasze, polskie. Sportowcom często przypominam, że Bóg jest rzeczywistością mojego życia, że moje życie codziennie jest modlitwą. Często przed startem zawodnicy proszą: „Niech ksiądz się pomodli za mnie”. Odpowiadam: „Ja się pomodlę, a Ty co dasz Bogu?”. Mamy bardzo dużo, więc dajmy to Panu. Zaufajmy Mu. On wszystko widzi i wie, czego my potrzebujemy, co nam dokucza, co nas boli. Zaufajmy Mu tak, jak tylko potrafi dziecko.

– Talenty są darem od Boga, ale talent ubóstwiany może stać się bożkiem, który spycha Boga z pierwszego miejsca. Gdzie jest ta granica u sportowca zawodowego?

– Tak jak uczą nas Ojcowie Kościoła: ani w lewo, ani w prawo, najbezpieczniej jest pośrodku, nie na brzegu. Mądry jest ten, kto czyni refleksję. Nic nie otrzymujemy za darmo, trzeba się starać, czuwać, mądrze wybierać. Podstawą sportowca, ale i każdego człowieka są takie trzy filary: pokora, cierpliwość i ciężka praca, na których trzeba budować, żeby dobrze przejść każdy dzień i spotkanie z człowiekiem.

– Najtrudniejsze igrzyska, na których Ksiądz był?

– Każde igrzyska są „wyjątkowe”. Nie ma takiej miary, żeby to wszystko zmierzyć, podliczyć, zbilansować i nie chodzi tylko o stronę finansową. Trudne mogą być igrzyska, gdzie są trzy wioski olimpijskie, jak w Soczi i teraz, w Pekinie. Mam na myśli zadanie dla kapelana, który powinien być w każdej wiosce, a odległości między wioskami są spore. Powiedziałbym, że to taki szlak misyjny. A do tego ta pandemia, która napsuła sporo krwi. Nie wiem, czy nie trzeba się już przyzwyczajać do takich imprez sportowych.

– W Pekinie wioski są od siebie naprawdę daleko.

– Może warto w tym miejscu opisać kibicom wioski od strony rozgrywanych w nich konkurencji sportowych. Pekin jest gospodarzem zawodów big air w snowboardzie i narciarstwie dowolnym oraz wszystkich dyscyplin rozgrywanych na lodzie, czyli curling, hokej na lodzie i łyżwiarstwo figurowe oraz szybkie. Yanqing leży 75 km na północy zachód od centrum Pekinu – to górzyste przedmieście stolicy Chin, gdzie znajdują się liczne gorące źródła, parki narodowe, ośrodki narciarskie oraz część Wielkiego Muru Chińskiego. Obiekty sportowe w tym obszarze przygotowano przede wszystkim pod zawody ślizgowe: bobsleje, saneczkarstwo i skeleton, a także narciarstwo alpejskie. Zhangjiakou to popularny chiński ośrodek narciarski położony około 180 km na północny zachód od Pekinu. Na obiektach Zhangjiakou odbędzie się większość zawodów narciarskich i snowboardowych w tym: narciarstwo dowolne, biegi narciarskie, kombinacja norweska i biathlon. Jak widać, odległości między wioskami są spore.

– Ile Polacy przywiozą medali z Pekinu?

– Nie wiem, natomiast wiem, kto zna odpowiedź. Jezus. Jego pytajmy.

MĄDRY JEST TEN, KTO CZYNI REFLEKSJĘ. NIC NIE OTRZYMUJEMY ZA DARMO, TRZEBA SIĘ STARAĆ, CZUWAĆ, MĄDRZE WYBIERAĆ.

PODSTAWĄ SPORTOWCA, ALE I KAŻDEGO CZŁOWIEKA SĄ TAKIE TRZY FILARY: POKORA, CIERPLIWOŚĆ I CIĘŻKA PRACA, NA KTÓRYCH TRZEBA BUDOWAĆ, ŻEBY DOBRZE PRZEJŚĆ KAŻDY DZIEŃ I SPOTKANIE Z CZŁOWIEKIEM.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Patrz, Kościuszko, Z NIEBA*

eprasa.pl 4bb60a0a25

Minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau od 3 do 5 lutego przebywał oficjalnie w Waszyngtonie. Wizytę złożył w podwójnym charakterze – jako szef polskiej dyplomacji oraz jako przewodniczący OBWE. W ciągu trzech dni spotkał się z sekretarzem stanu USA Antonym Blinkenem i z kilkoma członkami Izby Reprezentantów i senatorów z obydwu partii. Wystąpił przed Komisją Helsińską Kongresu Stanów Zjednoczonych i wznowił **po trzech latach przerwy** polsko-amerykański dialog strategiczny.

Teresa Wójcik

Spotkanie sekretarza stanu USA Antony'ego Blinkena z polskim ministrem spraw zagranicznych Zbigniewem Rauem w Departamencie Stanu; Waszyngton, 4 lutego 2022 r.

Fot. POOL / Reuters / FORUM

4 lutego to rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki. Tego dnia minister Rau odbył szczególnie ważne rozmowy z politykami USA. Symbol daty podkreśliła strona amerykańska: „Rządy Stanów Zjednoczonych i Polski przeprowadziły w dniu 4 lutego 2022 r. w Waszyngtonie dialog strategiczny obejmujący konsultacje między ministrem spraw zagranicznych Polski Zbigniewem Rauem a sekretarzem stanu USA Antonym Blinkenem". Departament Stanu wyjaśnił, że 4 lutego przypada rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki, „polskiego generała, który dwa wieki temu walczył o wolność Ameryki". Przypominając o historycznej przyjaźni polsko-amerykańskiej, w komunikacie Departamentu Stanu wskazano, że dziś chodzi o coś więcej: „Dzielimy nie tylko wspólne wartości, ale i świadomość wspólnej odpowiedzialności za przyszłość ludzkości". Głównym tematem spotkania była aktualna sytuacja bezpieczeństwa w Europie i koordynacja działań sojuszników w ramach NATO, UE i OBWE. Politycy omówili „kroki podjęte w ostatnich dniach przez społeczność międzynarodową w celu znalezienia rozwiązania dla napiętej sytuacji wokół Ukrainy, związanej z eskalowaniem napięcia przez Rosję. Przedyskutowali także działania, które nastąpią w kolejnych dniach", jak przekazał po rozmowie polityków rzecznik polskiego MSZ. W opublikowanym przez Departament Stanu wspólnym komunikacie czytamy, że Stany Zjednoczone i Polska „zobowiązały się do współpracy w powstrzymaniu jakiejkolwiek dalszej rosyjskiej agresji". W dokumencie podkreślono, że obie strony „współpracują w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa i wsparcia demokratycznych aspiracji narodu białoruskiego, wspierają także europejską i euroatlantycką integrację Ukrainy".

Po zakończeniu spotkania z Blinkenem minister Rau powiedział dla PAP, że nasza „współpraca z partnerami amerykańskimi wskazuje od roku, czyli od czasu, kiedy ja jestem ministrem spraw zagranicznych, że jesteśmy przygotowani na każdą ewentualność". Zbigniew Rau mówił również, że „bez wątpienia" USA będą wysyłać dalej swoje siły do Polski. „Jeśli sytuacja tego będzie wymagać, nasi sojusznicy – nie tylko Amerykanie – będą zwiększać swoją obecność" – uściślił.

* Pierwszy wiersz z Poloneza Kościuszki nieznacznie sparafrazowany („Patrz, Kościuszko, na nas z nieba..."). Melodia nieznanego twórcy, słowa Rajnolda Suchodolskiego. Polonez powstał w czasie Powstania Listopadowego, na przełomie 1830 i 1831 r.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Minister Rau rozmawiał z Blinkenem także o swojej planowanej wizycie w Rosji, podkreślił, że jest to rutynowe zadanie przewodniczącego OBWE. „Tak jak rozmawialiśmy tutaj w Departamencie Stanu, w przyszłym tygodniu polecę na Ukrainę, a później do Moskwy. Pan sekretarz Blinken życzy mi powodzenia w Moskwie" – powiedział Rau.

Minister spotkał się również z koordynatorem ds. Indo-Pacyfiku w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa Kurtem Campbellem, odbył także liczne rozmowy z przedstawicielami Kongresu USA. Kontakty polskiego ministra miały też charakter ponadpartyjny. Polityk spotkał się m.in. z wybitnymi republikańskimi senatorami Jamesem Rischem i Tedem Cruzem oraz z przedstawicielami Polskiego Klubu w Kongresie, Demokratką Marcy Kaptur oraz Republikaninem Michaelem McCaulem.

PODCZAS OTWARTEGO I TRANSMITOWANEGO WYSŁUCHANIA PRZED KOMISJĄ HELSIŃSKĄ MINISTER RAU PRZEDSTAWIŁ PRIORYTETY POLSKIEJ PREZYDENCJI OBWE NA TEN ROK.

Polska prezydencja 2022 r. w OBWE

Otwierając wysłuchanie ministra Raua jako przewodniczącego OBWE, które odbyło się 3 lutego, współprzewodniczący Kongresowej Komisji ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (zwanej Komisją Helsińską) Steven Cohen, deputowany do Izby Przedstawicielskiej, podkreślił, że mniej optymistycznie ocenia możliwe skutki zmasowania wojsk rosyjskich na granicach Ukrainy niż politycy wysłuchani przez Komisję poprzedniego dnia. Minister Rau zauważył z kolei, że odpowiedzialni politycy, zwłaszcza takiego mocarstwa jak Stany Zjednoczone, muszą brać pod uwagę każdy scenariusz, w tym też najbardziej pesymistyczny. Ale każdy polityk ocenia sytuację na podstawie swojego doświadczenia i wiedzy na temat kontekstu konfliktu.

Podczas otwartego i transmitowanego wysłuchania minister Rau przedstawił priorytety polskiej prezydencji na ten rok. „Polska prezydencja OBWE będzie dążyć do koncentrowania działań na wsparciu osób doświadczonych przez konflikty oraz kontynuować w 2022 roku aktywność na rzecz promocji i ochrony praw człowieka, podstawowych wolności i instytucji demokratycznych w obszarze OBWE". W szczególności odniósł się do obecnej sytuacji bezpieczeństwa i wydarzeń związanych z rosnącym zagrożeniem dla Ukrainy. Podkreślił konieczność przestrzegania fundamentalnych zasad utrzymywania pokojowych relacji między państwami, uzgodnionych w Karcie Narodów Zjednoczonych, Akcie Końcowym z Helsinek, Paryskiej Karcie Nowej Europy i późniejszych dokumentach OBWE. Podkreślił, że istnieje potrzeba porównania zapisów dotyczących rozumienia pojęcia niepodzielności bezpieczeństwa i jego związku z innymi zasadami OBWE. Takimi jak swoboda przynależności do sojuszy. „Uważam, że jest to ogromna szansa dla OBWE na podkreślenie jej skuteczności i roli w XXI wieku" – powiedział szef polskiej dyplomacji. – „Jestem przekonany, że z powodzeniem wspólnie pokonamy trudności i wyzwania, potwierdzając tym samym naszą jedność, spójność i determinację".

Przewodniczący OBWE podkreślił znaczenie bliskiej i stałej koordynacji stanowisk wspólnoty transatlantyckiej. Zwłaszcza dotyczących bezpieczeństwa europejskiego. „Potrzebujemy jedności i poszanowania prawa międzynarodowego jako drogi do zapewnienia społeczności międzynarodowej współistnienia, wolnego od przemocy i gróźb" – oznajmił szef MSZ, cytowany w komunikacie Komisji Helsińskiej.

STANY ZJEDNOCZONE I POLSKA ZOBOWIĄZAŁY SIĘ DO WSPÓŁPRACY W POWSTRZYMANIU JAKIEJKOLWIEK DALSZEJ ROSYJSKIEJ AGRESJI.

Na zakończenie wysłuchania Steven Cohen ciepło odniósł się do polskiej prezydencji OBWE i ministra Zbigniewa Raua: „Mu-

eprasa.pl 4bb60a0a25

simy mieć nadzieję, ponieważ jeśli nie ma nadziei, jedyną odpowiedzią jest rozpacz, a rozpacz nigdy nie jest odpowiedzią... Mamy szczęście, że jest Pan przewodniczącym OBWE i nie mogę się doczekać współpracy z Panem". W krótkiej notce biograficznej ministra Raua Komisja Helsińska podkreśliła, że w 1980 r. Zbigniew Rau wstąpił do polskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", który doprowadził do upadku komunizmu w Polsce i „wystąpił przeciwko władzom sowieckim".

Komisja Helsińska jest ważną instytucją Kongresu USA. Monitoruje przestrzeganie porozumień helsińskich i wspiera kompleksowe bezpieczeństwo poprzez promowanie praw człowieka, demokracji oraz współpracy gospodarczej, środowiskowej i wojskowej w regionie OBWE. Komisja Helsińska składa się z 21 komisarzy, z których 18 pochodzi z Kongresu USA. Dziewięciu senatorów i dziewięciu deputowanych – pięciu z większości i czterech z mniejszości w każdej izbie – jest wybieranych odpowiednio przez przewodniczącego Senatu i przewodniczącego Izby Deputowanych. Pozostali trzej komisarze są mianowani przez prezydenta Stanów Zjednoczonych z Departamentów Stanu, Obrony i Handlu, zwykle na szczeblu zastępcy sekretarza.

Bezpieczeństwo energetyczne – ważny temat rozmów w Waszyngtonie

Rau omawiał także kwestie współpracy w zakresie bezpieczeństwa energetycznego. W rozmowie w Departamencie Stanu poruszył te tematy w kontekście Nord Stream 2 i Inicjatywy Trójmorza.

– Bezpieczeństwo energetyczne jest przedmiotem wielorakiej troski naszych partnerów, przede wszystkim z Sojuszu Północnoatlantyckiego. Bezpieczeństwo energetyczne jest częścią, jak wszystko wskazuje dzisiaj, bezpieczeństwa rozumianego jako całość – powiedział minister Rau po powrocie. Jego zdaniem, Polska jest tutaj w lepszej pozycji niż wiele innych państw w Europie. – Jest to wynik naszej bardzo realistycznej polityki dotyczącej tych kwestii – zaznaczył. Według niego „zasadniczym problemem (...) jest to, jak zapewnić suwerenność energetyczną Ukrainie w obecnej sytuacji i o tym też w Waszyngtonie rozmawialiśmy. Bo jest to przedmiot (...) troski przede wszystkim państw, naszych sojuszników z NATO". Szef polskiej dyplomacji przekazał, że „są tu pewne projekty, pewne pomysły. One pojawiają się w dyskursie ekonomicznym, ale za wcześnie, żeby o nich mówić, bo są jeszcze dalekie od konkluzji – wskazał.

Dialog strategiczny Polska – USA jest szczególnie ważny, „gdy oba kraje muszą się skupiać na wyzwaniach w zakresie bezpieczeństwa na wschodniej flance NATO związanych z rosyjską agresją" – podkreślono we wspólnym komunikacie. Wyjaśniono, że „Stany Zjednoczone i Polska współpracują w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa i wsparcia demokratycznych aspiracji narodu białoruskiego, wspierają także europejską i euroatlantycką integrację Ukrainy". „Grupy robocze omówiły kwestie współpracy dwustronnej w zakresie bezpieczeństwa regionalnego i zbiorowego, kwestie polityki wojskowej, bezpieczeństwa energetycznego, w tym zmian klimatu i współpracy w zakresie energetyki jądrowej, koniunktury gospodarczej, współpracy w ramach Inicjatywy Trójmorza oraz wzmacniania poprzez OBWE wartości i instytucji demokratycznych w Europie, Eurazji i naszych krajach" – czytamy w dokumencie.

7 lutego rozmowy na temat zwiększenia obecności sił na wschodniej flance NATO odbył wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz, który spotkał się z członkami Rady Bezpieczeństwa Narodowego przy Białym Domu oraz dyplomatami z Departamentu Stanu.

NASZA WSPÓŁPRACA Z PARTNERAMI AMERYKAŃSKIMI WSKAZUJE OD ROKU, ŻE JESTEŚMY PRZYGOTOWANI NA KAŻDĄ EWENTUALNOŚĆ.

PRZEWODNICZĄCY OBWE PODKREŚLIŁ ZNACZENIE BLISKIEJ I STAŁEJ KOORDYNACJI STANOWISK NATO.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Ewakuacja izraelskich kadr do Polski

Izraelskie firmy technologiczne policzyły, **jak wiele mają do stracenia** na Ukrainie, gdyby urzeczywistniła się groźba ataku Moskwy na ten kraj. I mają plan awaryjny. To ewakuacja wszystkich liczących się pracowników tych firm do... Polski. Polski rząd nie mówi nie, choć pojawienie się oddziałów izraelskich firm technologicznych nad Wisłą, a wraz z nimi tysięcy dobrze wyszkolonych informatyków, może wpłynąć na nasz rynek pracy.

Aleksander Żywczyk

Ukraina już od ponad dekady stara się przyciągnąć jak najwięcej inwestycji w sektorze nowych technologii. Ktokolwiek w tym kraju chce się uczyć języków programowania czy administrowania systemami operacyjnymi może liczyć na dwie rzeczy – pomoc państwa w nauce oraz zatrudnienie w renomowanej, płacącej dobrze i na czas (co ma na Ukrainie wciąż duże znaczenie) zachodniej firmie. Rząd w Kijowie idzie dalej – ostatnie zmiany w prawie podatkowym dla branży IT nazywanym roboczo Diia City – ma według prognoz analityków finansowych zwiększyć udział branży IT w PKB Ukrainy z obecnych wysokich 4 proc. do 10 proc. w przyszłym

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 4bb60a0a25

roku, zwiększając jednocześnie przychody całej branży do rekordowych – jak na tę część Europy – 16,5 mld dolarów rocznie. Nie tylko to, bo zmiany, jak relacjonuje zespół Ministerstwa Transformacji Cyfrowej, to również ponad 10 nowych usług cyfrowych, w tym zmiana miejsca rejestracji pojazdów i obywateli, nowe powiadomienia w ukraińskiej aplikacji Diia, zaktualizowany podpis elektroniczny dla obywatela, usługi dla emerytów i kierowców oraz kilka innych projektów i inicjatyw cyfrowych.

Zmiany w prawie podatkowym i cyfrowym – zdaniem prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego – pozwolą przekształcić ten kraj w raj dla firm produkujących oprogramowanie, zaś państwu stać się „największym hubem IT w Europie", a przy okazji „najwygodniejszym państwem świata".

Ewakuacja nad Wisłę

Choć Ukraińcom daleko do dynamicznie rozwijających się cyfrowo republik bałtyckich, kraj rzeczywiście staje się coraz bardziej atrakcyjny dla firm technologicznych.

W ostatnich latach Ukraina stała się swego rodzaju mekką izraelskiego sektora technologicznego, ponieważ firmy izraelskie mają problemy z zatrudnianiem pracowników w Tel Awiwie i Jerozolimie. Choć nie ma żadnych oficjalnych danych, gigant bliskowschodniego outsourcingu IT Ciklum VP Eran Cohen, który od 10 lat współpracuje z izraelskimi firmami na Ukrainie, szacuje, że obecnie jest tam zatrudnionych od 15 000 do 17 000 pracowników obsługujących izraelskie firmy. To sprawia, że Ukraina jest kluczowym czynnikiem wzrostu Izraela jako państwa dyktującego tempo rozwoju technologicznego świata.

Ukraińcy zatrudnieni przez żydowskie firmy dzieleni są tam na kilka kategorii. To przede wszystkim ci pracujący dla dużych firm outsourcingowych, takich jak Ciklum, Aman Group i Globalogic, które obsługują izraelskie firmy. Dalej

WIDZIELIŚMY, ŻE ZAMYKANIE INTERNETU JEST CZYMŚ, CO ROSJANIE WIELOKROTNIE ROBILI – WSKAZUJĄ UKRAIŃSKIE FIRMY IT.

eprasa.pl 4bb60a0a25

w sprawozdaniach są wymieniani pracownicy zatrudnieni bezpośrednio przez izraelskie firmy takie jak Playtika, Plarium, Wix i MoonActive, wierzchołek piramidy stanowią zaś freelancerzy lub osoby zatrudnione przez setki lokalnych firm outsourcingowych – to oni są najbardziej utalentowani, najbardziej pracowici i przy okazji najlepiej wynagradzani.

Niebezpieczeństwo wybuchu otwartego konfliktu zbrojnego między Rosją a Ukrainą – trzeba pamiętać, że wojna między tymi krajami trwa od 2014 roku, kiedy rosyjskie wojska zajęły ukraiński Krym – zmusiło izraelskich inwestorów do przygotowania planu ewakuacji nie tylko aktywów, ale przede wszystkim pracowników poza teatr działań wojennych, czyli do miejsca, gdzie będą względnie bezpieczni. Po wielu analizach Polska okazała się najlepszą oazą.

W pierwszej kolejności w Polsce znaleźć się mają oddziały i pracownicy firm mających swoje regionalne centrale w Charkowie, Mariupolu i Dnieprze – to te miasta według strategów NATO znajdą się w ciągu pierwszych kilku godzin wojny w rękach putinowskiej armii.

Po kilku dniach rozpocząć się ma ewakuacja z pozostałych ośrodków IT tego państwa – chodzi o Kijów, Odessę i Lwów.

– Oceniliśmy sytuację i nakreśliliśmy cztery scenariusze różnych inwazji i doszliśmy do wniosku, że inwazja na wschodzie jest najbardziej prawdopodobną możliwością – mówi jeden z izraelskich menedżerów IT na Ukrainie, który zarządza pracownikami w Dnieprze i Charkowie. – Mamy plany ciągłości działania i w sytuacji awaryjnej ewakuujemy pracowników do biura w Gdańsku, w Polsce. Nasz zespół ds. ciągłości działania, który odpowiada za ten temat na poziomie korporacyjnym, został wyposażony w telefony satelitarne.

Telefony satelitarne to – zdaniem tych firm – podstawa zachowania ciągłości działania. Dlaczego?

– Widzieliśmy, że zamykanie internetu jest czymś, co Rosjanie wielokrotnie robili – wyjaśnia Petr Kolomiec, który zarządza projektami na Ukrainie dla izraelskiej grupy Aman.

UKRAINA JEST KLUCZOWYM CZYNNIKIEM WZROSTU IZRAELA JAKO PAŃSTWA DYKTUJĄCEGO TEMPO ROZWOJU TECHNOLOGICZNEGO ŚWIATA.

WIELU Z POLSKICH SPECÓW OD RAZU ZNAJDZIE DOSKONALE PŁATNĄ PRACĘ W WOJSKU I SŁUŻBACH SPECJALNYCH.

Zagrożony rynek pracy IT

Przeniesienie się izraelskich technologicznych jednorożców jest oczywiście doskonałą informacją z punktu widzenia prestiżu i znaczenia polskiej gospodarki. Są jednak również cienie takiego rozwiązania. Pojawienie się kilkunastu tysięcy świetnie wyszkolonych informatyków na naszym rynku pracy, z czego dużą część stanowią freelancerzy, może zmienić radykalnie nie tylko bezpieczeństwo zatrudnienia, do którego przywykli polscy spece od IT, ale również dość istotnie obniżyć ich wynagrodzenia. Dlaczego? Pensje informatyków za Bugiem bywa, że są o połowię mniejsze od tych nadwiślańskich. Kiedy za te same co u siebie pieniądze zaczną świadczyć usługi w Polsce, staną się bardzo trudną dla Polaków konkurencją. Co na to polski rząd?

W przypadku wybuchu wojny Polska będzie – co naturalne i oczywiste – wspierać Ukrainę przeciwko Moskwie. Również poprzez przyjmowanie uciekających pracowników cywilnych. Rynek pracy i tak się zmieni – również w obszarze IT. Wielu z polskich speców od razu znajdzie doskonale płatną pracę w wojsku i służbach specjalnych. Tu jest gwarancja, że na taką pracę będą mogli liczyć wyłącznie obywatele Rzeczpospolitej, którzy będą się cieszyć nieposzlakowaną opinią.

eprasa.pl 4bb60a0a25

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Początek końca

Zazwyczaj media pełne są złych wiadomości. Może dlatego, że te podobno lepiej się sprzedają. Ludzie w końcu lubią czytać o czyichś nieszczęściach i dramatach. Ja za to przełamię ten schemat i uraczę Państwa wiadomością dobrą. I to od razu największego kalibru. Otóż pandemia się kończy!

Zdziwili się Państwo? I słusznie. Wiadomość była to bowiem nieoczekiwana. Ogłosił ją nie kto inny, tylko minister zdrowia. A on chyba wie, co mówi, prawda? Pisząc już jednak poważnie – warto się zastanowić, czy w ciągu ostatnich tygodni nastąpiła tak radykalna zmiana, która tłumaczyłaby tę nagłą woltę. Spieszę więc z odpowiedzią: nie.

Przez ostatnie tygodnie przekonywano nas, że V fala może skończyć się tragicznie – szpitale miały się zapchać, a służba zdrowia nie wytrzymać. Prof. Horban mówił np., że czeka nas tsunami i stadionów nie starczy (w domyśle: dla chorych i zmarłych). Członkowie Rady Medycznej w geście protestu (niby z bezsilności) złożyli rezygnacje. Z kolei minister zdrowia próbował wprowadzić obowiązkowe szczepienia dla kilku grup zawodowych i przykręcić obostrzeniową śrubę. Minęło jednak kilka tygodni i... nic.

Owszem, rząd przez ten czas podjął pozorowane działania i wprowadził niewiele znaczące obostrzenia. Przy okazji zafundował wszystkim spory chaos, z którego nic nie wniknęło. Po co właściwie próbowano przegłosować „lex Hoc" i ustawę nr 1981? Nie wiadomo. PiS tylko zirytował obie strony, a sam pogrążył się w walce. Czas płynął, a my radośnie szliśmy drogą środka. Z konieczności i wyboru.

Tak było do ubiegłego tygodnia. Oto, nieoczekiwanie, ten sam minister zdrowia, który chciał przykręcać śrubę, teraz ogłasza luzowanie obostrzeń i początek końca pandemii. I to jest wiadomość dobra. Wszystko byłoby świetnie, gdyby nie pewien zgrzyt. Otóż czemu jest tak dobrze, skoro miało być tak źle?

To dobrze, że Omikron okazał się mniejszym zagrożeniem, niż sądzono (?). Tylko, czy aby na pewno sądzono? Właściwie już chwilę po jego „odkryciu" media były pełne alarmujących treści, a spirala strachu była niezwykle szybko nakręcana. Domagano się ostrych restrykcji i zdecydowanych działań, a wszelkie głosy sugerujące opanowanie były skutecznie zagłuszane. Polska (na szczęście) nie poszła śladem Europy Zachodniej, która pogrążyła się twardych zakazach. Jeśli ktoś sądzi, że u nas wprowadzono zamordyzm i sanitaryzm, to polecam zobaczyć, co działo się w tym zakresie na Zachodzie.

Pandemia prędzej czy później przeminie. Pozostaną jednak pytania, które już teraz się mnożą. Już teraz przecież wiadomo, że decyzje dotyczące zarządzania pandemią były wypadkową nacisków, oczekiwań i sondaży, a nie obiektywnych danych. I nie byliśmy tutaj żadnym wyjątkiem. Pytanie, czy pewnych rzeczy nie można było zrobić inaczej?

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Błękitne Indie

„Indyjski mariaż z wodorem” to zwrot, który często pojawiał się w indyjskich, ale również chińskich, rosyjskich, zachodnich, a przede wszystkim pakistańskich mediach już przez całe lata 90. Wówczas chodziło o bombę wodorową, nad którą pracowali naukowcy w New Delhi. Dzisiaj Indie są już od dawna liczącym się mocarstwem atomowym, ale „mariaż z wodorem” znów jest na czołówkach gazet. Tym razem chodzi o budowę największego na świecie **hubu dla wodoru**, który – to jest już pewne – będzie paliwem nieodległej przyszłości.

Aleksander Żywczyk

W technicznym świecie przyjęto, że wodór – najbardziej łatwopalny gaz świata, jednocześnie najbardziej ekologiczny, bo efektem spalania wodoru jest woda w czystej postaci – będzie oznaczany kolorem błękitnym. To z jednej strony nawiązanie do koloru wody, z drugiej chęć podkreślenia czystości tego gazu.

Na mapach Indii w biurze Mukesha Ambaniego, najbogatszego Hindusa świata (i jednego z najbogatszych mieszkańców Ziemi w ogóle), już od kilku miesięcy pojawiają się kolejne błękitne okręgi. To oznaczenie miejsc, w których już niedługo będzie przemysłowo produkowany wodór. W niektórych miejscach będzie powstawał wprost z wody – do jego

W PLANACH INWESTYCYJNYCH ZNALAZŁY SIĘ NIE TYLKO MAGAZYNY I FABRYKI WODORU, ALE RÓWNIEŻ ELEKTROWNIE, **PANELE SŁONECZNE** I ELEKTROLIZERY.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 4bb60a0a25

uzyskania wykorzystuje się proces elektrolizy, który wymaga stałych dostaw prądu. W innych w nieco bardziej złożonym, choć per saldo tańszym procesie, wodór będzie pozyskiwany z metanu i etanu. Całość będzie transportowana do gigantycznych magazynów rozsianych po Indiach i stamtąd sprzedawana specjalnie skonstruowanymi gazociągami do całej Azji i części Europy.

To ambitny plan i rządu z New Delhi nie byłoby stać na taki rozmach inwestycyjny – bo choć państwo należy do jednej z najszybciej rozwijających się gospodarek świata, jest jednocześnie jednym z najbiedniejszych. Poziom rozwarstwienia społecznego i ubóstwa w Indiach jest dla Europejczyków niewyobrażalny. Jest zaskakujący nawet dla Chińczyków, którzy kilka dekad temu zazdrościli Hindusom zamożności.

Miliarderzy na start

Większość nakładów na największą inwestycję infrastrukturalną w historii świata pokryje konglomerat Reliance Industries Ltd. należący do miliardera Mukesha Ambaniego. W planach inwestycyjnych znalazły się nie tylko magazyny i fabryki wodoru, ale również elektrownie, panele słoneczne i elektrolizery. W ten sposób – zapewnia Ambani – indyjski wodór będzie nie tylko błękitny, ale również zielony!

– Reliance przygotowuje się do uchwycenia całego łańcucha wartości zielonej gospodarki wodorowej – precyzuje Gagan Sidhu, dyrektor Center for Energy Finance w think tanku CEEW z siedzibą w New Delhi.

Zielony wodór – wytwarzany z wody i czystej energii elektrycznej – jest postrzegany jako klucz dla światowych celów redukcji emisji gazów cieplarnianych, pomagając konsumentom i kluczowym gałęziom przemysłu w przejściu na paliwa o niższej emisji dwutlenku węgla. Premier Narendra Modi ogłosił już publicznie plan przekształcenia Indii, trzeciego co do wielkości emitenta gazów cieplarnianych na świecie i głównego importera energii, w globalny ośrodek produkcji i eksportu tego paliwa.

Chociaż Reliance nie ujawniło, ile zostanie przeznaczone na wodór, 75 miliardów dolarów inwestycji w czystą energię jest zdecydowanie największym wydatkiem energetycznym w skali całego kontynentu. Szczególnie że zyski z wytworzonego paliwa nowej generacji mają zasilać kolejne inwestycje. W wyścigu do zmian w Indiach stanęły również firmy między innymi te należące do konkurenta Ambaniego, drugiego najbogatszego Hindusa, Gautama Adaniego Adani Enterprises Ltd. i państwowe firmy energetyczne NTPC Ltd. i Indian Oil Corp.

Ambani obiecał produkować zielony wodór w cenie

1 dolara

za kilogram, co stanowi ponad 60-procentową redukcję w stosunku do dzisiejszych kosztów.

Wodorowy świat

Jak informują analitycy BloombergNEF, liczba krajów ze strategią dotyczącą wodoru podwoiła się w zeszłym roku do 26, a oczekiwane plany ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Indii i Chin bezspornie zmienią kształt globalnego rynku energii. Jednak sektor jest nadal eksperymentalny i daleki od opłacalności komercyjnej. Indie liczą na swoich miliarderów – i wiele wskazuje na to, że to właśnie najbogatsi Hindusi staną się kamieniem węgielnym budowy mocarstwa energetycznego na Półwyspie Indyjskim.

Problem we wprowadzeniu wodoru na międzynarodowe giełdy energii tkwi w opłacalności produkcji. „Zielony" wodór wytwarzany przez odnawialne źródła energii nie jest konkurencyjny w porównaniu z innymi paliwami – w rzeczywistości na początku inwestycji kosztuje on niemal dwa razy więcej niż produkowany przy użyciu węgla, głównego źródła wytwarzania energii elektrycznej w Indiach.

Ambani obiecał produkować zielony wodór w cenie 1 dolara za kilogram, co stanowi ponad 60-procentową redukcję w stosunku do dzisiejszych kosztów.

– Reliance będzie agresywnie dążyć do tego celu i osiągnie go na długo przed przełomem tej dekady – zapewnia.

Według Debasish Mishra, partnera Deloitte Touche Tohmatsu z siedzibą w Bombaju, osiągnięcie punktu cenowego w wysokości 1 dolara będzie wymagało dramatycznego spadku kosztów elektrolizerów, sprzętu potrzebnego do produkcji zielonego wodoru. Tu jednak inwestorzy liczą na pomoc budżetu państwa.

Indie obiecały zmienić swoje prawo w taki sposób, aby stworzyć zachęty do przyciągania inwestycji w sektorze.

– Naród chce oferować bezpłatny przesył czystej energii z jednej prowincji do drugiej w celu produkcji wodoru oraz udostępnić grunty pod budowę projektów energii odnawialnej, a także obiekty do przechowywania zielonego wodoru i zielonego amoniaku – mówi minister energii Raj Kumar Singh.

eprasa.pl 4bb60a0a25

KULTURA

Czytaj też:

Wyrzuć to z siebie 46

Wybory SĄ ZAWSZE TRUDNE

– Gdybym nie miała chęci oddziaływania na świat moimi piosenkami, to nie wiem, czy chciałoby mi się je dalej nagrywać – mówi **Misia Furtak**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, gitarzystka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Okładka płyty „Wybory”

Fot. Jędrzej Nowick

eprasa.pl 4bb60a0a25

Misia Furtak jest laureatką **Paszportu Polityki** z zespołem très.b w kategorii muzyka popularna za rok 2012, **Fryderyka** w kategorii debiut roku oraz **Nagrody Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego**. Z très.b nagrała 3 albumy: „Scylla and Charybdis" (2007), „The Other Hand" (2010) i „40 Winks of Courage" (2012). Po zawieszeniu działalności zespołu rozpoczęła karierę solową.

– Były jakieś trudne wybory w trakcie pracy nad płytą „Wybory"?
– Wyborów było bardzo dużo, ponieważ jest to płyta pandemiczna. Większość materiału została nagrana zdalnie. Trzeba było decydować, jak przeprowadzać nagrania, np. wszystkie instrumenty dęte nagrał Tomasz Duda, podczas kiedy normalnie pracowalibyśmy pewnie z całym zespołem. Zdalny proces twórczy to duże wyzwanie.

MUZYKA GITAROWA TO JEST DLA MNIE JAKIŚ PODSTAWOWY STAN ŚWIATA. NA TEJ PŁYCIE SIĘGAM PO NIĄ CZĘŚCIEJ NIŻ NA POPRZEDNICH

– Nie obawiałaś się, że będzie multum pandemicznych płyt?
– Kiedy siedzisz przymusowo zamknięty w domu, raczej zastanawiasz się nad tym, czy będziesz znowu mógł z niego wychodzić.

– Jak to jest, że im jesteś starsza, tym jesteś młodsza?
– Nie wiem (śmiech). Po prostu robię swoje!

– Nie chciałaś iść w rap, jak inne polskie wokalistki?
– Nie myślę o muzyce w kategoriach pójścia za trendami. Robię to, co mnie w danym momencie interesuje albo co wydaje mi się ważne.

– Czyżby gitara teraz wychodziła u Ciebie na pierwszy plan?
– A czy jeszcze ktoś dzisiaj gra na gitarze?

– Na pewno Ty (śmiech).
– Od czasu très.b eksperymentowałam muzycznie z różnymi rzeczami, ale muzyka gitarowa to jest dla mnie jakiś podstawowy stan świata. Na tej płycie sięgam po nią częściej niż na poprzednich i myślę, że ta tendencja będzie rosnąca.

– Widziałem, że zmieniłaś 4 struny na 6. Skąd taka decyzja?
– Bas to jednak zdecydowanie bardziej mój instrument. Rzeczywiście wiele partii na tę płytę nagrałam sama, ale moje granie na gitarze jest bardzo intuicyjne.

– Nie jest źle! To, co teraz robisz w muzyce, jest... odważne. Nie boisz się konsekwencji?
– Uznaję to za komplement (śmiech). Miałam taki moment w życiu, gdy zastanawiałam się nad tym, czy dalej chcę pracować w branży muzycznej. Jak już doszłam do tego, że muzyka jest moją życiową drogą, to uznałam, że robienie rzeczy, które nie są ze mną spójne, nie ma sensu.

MOJA MUZYKA NIE ZNAJDZIE SIĘ NA PLAYLIŚCIE KAŻDEJ ROZGŁOŚNI RADIOWEJ, ALE TO SĄ PIOSENKI NA TYLE PRZYSWAJALNE, ŻE MAJĄ SZANSĘ TRAFIĆ DO SZEROKIEGO GRONA.

– Nikt nie proponował Ci, żebyś śpiewała piosenki lekkie, łatwe i przyjemne?
– Jeżeli ktoś jest świadomym artystą i robi „lekkie" piosenki, bo one mu leżą, to dobrze. Wszystko jest dla ludzi. Chodzi o to, żeby nie robić niczego wbrew sobie.

– Chcesz podbić główny nurt, czy czujesz się dobrze w tym miejscu, w którym obecnie się znajdujesz?
– Obecność w mainstreamie ma plusy i minusy. Moja muzyka nie znajdzie się na playliście każdej rozgłośni radiowej, ale to są piosenki na tyle przyswajalne, że mają szansę trafić do szerokiego grona. Trzeba tylko o nich usłyszeć, a potem ich posłuchać.

– Chciałaś, żeby „Wybory" były łatwiejszą płytą w odbiorze?
– Wybory są zawsze trudne! A poza tym, że żartujemy, to naprawdę uważam, że to jest przystępny album.

– „Wybory" są dobrą płytą, żeby pobudzać wrażliwość muzyczną?
– Jak najbardziej! Myślę, że moja płyta wiele osób zaciekawi.

– Chcesz zmieniać świat swoją twórczością?
– Jasne. Gdybym nie miała chęci oddziaływania na świat moimi piosenkami, to nie wiem, czy chciałoby mi się je dalej nagrywać!

eprasa.pl 4bb60a0a25

FILM

Wyrzuć to z siebie

O filmie Mike'a Millsa „C'mon C'mon" po raz pierwszy usłyszałem, gdy ogłoszono werdykt jury ostatniego festiwalu Camerimage; choć w konkursie brali udział Greg Freiser, autor zdjęć do „Diuny" Denisa Villeneuve'a, czy nasz rodak Dariusz Wolski, operator filmu Ridleya Scotta „Ostatni pojedynek", **Złotą Żabę** przyznano Robbie'emu Ryanowi, właśnie za „C'mon C'mon".

Paweł Gabryś-Kurowski

Robbie Ryan, którego nie tak dawno podziwialiśmy za prowadzenie kamery na planie „Faworyty", to nie lada mistrz; z drugiej strony zastanawiałem się, czy wybranie przez twórców czerni i bieli nie jest sileniem się na oryginalność. Jednak nazwisko Joaquina Phoenixa w obsadzie uznałem za poważny atut, a obejrzany zwiastun utwierdził mnie w decyzji: „Marsz do kina!".

Głównym autorem „C'mon C'mon", scenarzystą i reżyserem, jest Mike Mills. Pamiętałem go z frapującej „Rodzinki" z Tildą Swinton i Keanu Reevesem, niebanalnej tragikomedii rodzinnej. Warto wspomnieć, że ten pochodzący

eprasa.pl 4bb60a0a25

z Kalifornii pięćdziesięciopięciolatek studiował grafikę u Hansa Haacke, cenionego konceptualisty. Zaczynał w latach 90. jako twórca teledysków Yoko Ono i Moby. Choć za kamerą staje niezbyt często, „C'mon C'mon" nie jest dziełem przejrzałego debiutanta.

Scenariusz filmu ma budowę pozornie prostą: oto Johnny (Phoenix), nowojorczyk, dziennikarz radiowy, uczestniczy w niecodziennym przedsięwzięciu – nagrywaniu wywiadów z dziećmi imigrantów, zarówno tymi młodszymi, jak i starszymi nastolatkami. Gdy mieszkająca w Los Angeles siostra Viv (Gaby Hoffmann) zwierza mu się kłopotów z mężem (Scott McNairy), nawrotów jego choroby, Johnny proponuje jej pomoc w opiece nad dziewięcioletnim synkiem Jessem (Woody Norman). Ponieważ Viv musi wyjechać do San Francisco, główny bohater zostaje z siostrzeńcem w Los Angeles. Nie może zupełnie zrezygnować z pracy, opowiada więc o niej Jessemu, pokazuje, na czym polega, uczy posługiwać się sprzętem nagraniowym. Gdy obowiązki zawodowe wzywają go do Nowego Jorku, bierze ze sobą siostrzeńca. To właściwie cała akcja filmu.

Trzeba tu dodać, że wspomniane wywiady, a potem i rozmowy z siostrzeńcem, których domaga się chłopiec, zaintrygowany charakterem pracy wuja, zajmują sporą część filmu. Dodajmy: wywiady autentyczne, o czym dowiadujemy się z napisów końcowych. I tu okazuje się, że prostota scenariusza jest pozorna. Oto Mills łączy ze sobą film fabularny, nazwijmy go dramatem rodzinnym, z kinem dokumentalnym. I czyni to tak zręcznie, że nietrudno jest wziąć owe wywiady za część ekranowej fikcji. Dla mnie dzięki temu zamysłowi historia staje się wiarygodna, po prostu prawdziwa.

Jak rozumiem wybór zdjęć czarno-białych? Nie wiązałbym tego z wątkiem dokumentalnym. Taka stylistyka wydaje się raczej podkreślać zwyczajność fabuły – i tej wymyślonej przez Millsa, i tej, na którą składają się historie rozmawiających z radiowcami dzieci. I jeszcze jedno. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że twórcy zwracają w ten sposób widzom uwagę na dźwięki: słowo (rozmowy bohaterów), to, w co wsłuchuje się uzbrojony w sprzęt nagraniowy Jesse, muzykę, a ta odgrywa – nomen omen – niepoślednią rolę w „C'mon C'mon". Oprócz utworów napisanych przez Aarona i Bryce'a Dessnerów słyszymy muzykę należącą do świata przedstawionego: orkiestry nowoorleańskie (znakomitą Panorama Brass Band), „Claire de Lune" Debussy'ego zaaranżowane na kwartet saksofonowy, Bacha czy – last but not least – Mozarta. Warstwa brzmieniowa współtworzy niejako koloryt świata, który widzimy na ekranie.

Przyznam, że ogląda się „C'mon C'mon" znakomicie. Z radością, wzruszeniem, nadzieją. I prawdziwą przyjemnością, która płynie z obcowania z filmem w jakiejś mierze prostym, a przecież wyrafinowanym. Z tego, co widzimy i co słyszymy. Z aktorstwa. A tu uczestniczymy

W SPOJRZENIU MILLSA NA BOHATERÓW, CZY ŚCIŚLEJ RZECZ UJMUJĄC, W SPOSOBIE PROWADZENIA KAMERY I KADROWANIA RYANA, CZUJE SIĘ OGROMNĄ SERDECZNOŚĆ, WRĘCZ CZUŁOŚĆ.

Fot. materiały dystrybutora

eprasa.pl 4bb60a0a25

w prawdziwej uczcie: Gaby Hoffmann, po znaczącej roli w „Bezsenności w Seattle” zapomniana, tu przyciąga ekspresją uczuć swej bohaterki, kobiety naprawdę doświadczonej przez to, co jej niesie życie; Scott McNairy (aktor głównie serialowy) jako mąż Viv, choć pojawia się raptem w kilku scenach, sprawia, że jego Paula zapamiętamy na długo; wreszcie Phoenix, tak inny niż w „Jokerze”, czym dowodzi, jak ogromna jest skala jego kunsztu. A przecież jest jeszcze Woody Norman. Jedenastolatek ma już spore doświadczenie: grywał w serialach, wystąpił też w nieznanej u nas „Wojnie o prąd” (o rywalizacji między Edisonem i Teslą). Trudno oderwać od niego wzrok, trudno znudzić się tym, co mówi. Jesse w jego wykonaniu to chłopak niezwykle inteligentny, o żywym umyśle, porywającej, choć czasem budzącej dreszcz wyobraźni (zabawa w sierotę) i czułych jak membrana uczuciach. Ileż wnoszą jego pytania, jego spostrzeżenia, jego krytycyzm, widoczny zwłaszcza w powtarzanym dość często „bla bla bla”, stanowiącym i reakcję na banały wygłaszane przez dorosłych, i obronę przed własnymi trudnymi emocjami. Nie wiem, jaką część tego, co Norman mówi, stanowi filmowy skrypt, ale ja odniosłem wrażenie, jakby większość jego kwestii była efektem improwizacji. Niezwykłe dziecko!

Niezwykłe są zresztą i inne dzieci – rozmówcy ekranowego Johnny’ego. Główne pytanie zadawane im, niejako punkt wyjścia, brzmi: „Kiedy myślisz o przyszłości, jak sobie ją wyobrażasz?”. Jego pochodną są wypowiedzi o przeszłości dzieci, o zadanych ranach, o ich codzienności, ich tu i teraz, o rodzinach, o własnych wyborach, największych i najskrytszych marzeniach. Wiele w ich odpowiedziach spontaniczności, czasem pochopności, ale i wiele pięknego idealizmu, wiele bólu, niemało też dojrzałości, naprawdę szokującej. Seans „C’mon C’mon” to okazja do uświadomienia sobie, może przypomnienia, jak ogromny bywa ciężar brzemion noszonych przez szesnasto-, trzynasto-, a nawet – jak w przypadku Jessego – dziewięciolatków. I nie musi to nawet być poczucie odpowiedzialności szesnastolatka za młodsze rodzeństwo. Wystarczą przeżycia tego dziewięcioletniego, pełnego uroku, błyskotliwego, a przecież tak już poranionego chłopca, któremu towarzyszymy przez niemal dwie godziny. Kiedy mniej więcej sto lat temu francuski psycholog Jean Piaget zapowiadał, że wiek XX będzie „stuleciem dziecka”, nie śniło mu się, że dzisiejsi nastolatkowie będą w nim widzieli synonim czasów przemocy, brutalności i ciemnoty.

OGLĄDA SIĘ „C’MON C’MON” Z PRAWDZIWĄ PRZYJEMNOŚCIĄ, KTÓRA PŁYNIE Z OBCOWANIA Z FILMEM W JAKIEJŚ MIERZE PROSTYM, A PRZECIEŻ WYRAFINOWANYM.

A jednak, jak wcześniej wspomniałem, „C’mon C’mon” nie jest bynajmniej filmem przygnębiającym. Po pierwsze, mnóstwo w nim humoru. Niektóre dialogi, głównie między Johnnym i Jessem, skrzą się dowcipem. Mills umie też kapitalnie budować komizm sytuacyjny. Jak powstrzymać się od śmiechu, widząc dziewięciolatka rozwalonego w niedbałej pozie na dywanie i słuchającego na cały regulator „Kyrie” z Mozartowskiego „Requiem”? Czy „dyrygującego” uwerturą „Czarodziejskiego fletu”?

Po drugie, w spojrzeniu Millsa na bohaterów, czy ściślej rzecz ujmując, w sposobie prowadzenia kamery i kadrowania Ryana, czuje się ogromną serdeczność, wręcz czułość. Emanują one z poszczególnych ujęć i z całości, którą tworzą. I choć „C’mon C’mon” nie ukazuje świata ani ludzkich relacji z naiwnym optymizmem, choć cierpienie bohaterów jest autentyczne – wystarczy przyjrzeć się reakcji Johnny’ego na pytanie siostrzeńca „Dlaczego nie masz żony?” – to uczucia rodzące się między bohaterami w tej scenie i w wielu innych mają moc kojenia emocji, z którymi my, widzowie, przychodzimy do kina. Film balsam – lepsze określenie nie przychodzi mi na myśl. I jego działanie nie polega na stłumieniu bólu; wystarczy przypomnieć rozmowę bohaterów, w której Johnny półżartem – bo Mills operuje w dialogach cudowną, subtelną ironią – namawia siostrzeńca, by nie przemilczał tego, co go złości czy smuci, ale powiedział o tym, wyraził to: „Wyrzuć to z siebie, Jesse!”. A przecież wszystkie wywiady służą temu, by ich mali bohaterowie „wyrzucili z siebie” to, co ich nurtuje.

Dziwi mnie natomiast, dlaczego nie przetłumaczono tytułu filmu. Świetnie brzmiałaby fraza z nagrania Jessego, jego „wywiadu”: „No dajesz, dajesz”, swoiste credo tego niezwykłego dziewięciolatka. Dziewięciolatka, który uczy się iść przez życie, poznaje świat, siebie, innych, wsłuchuje w ten świat – nie tylko gdy na uszach ma profesjonalne słuchawki, a w dłoni reporterski mikrofon. I gdy nabiera uważności w kontaktach z otoczeniem, a także gdy uczy tego innych, nawet dorosłych, choćby wtedy, gdy pyta wujka: „A co ty z tego będziesz pamiętał?”. Bo pamięć też jest w tym filmie formą czułości. Widać to może najdobitniej w dedykacji: „Pamięci Devante Bryanta”, jednego z rozmówców, którego krótkie (ledwie dziewięć lat) życie, zakończone, jak doczytałem, przez przypadkową kulę, zostało w „C’mon C’mon” utrwalone.

A co my zapamiętamy?

„C’mon C’mon”; reż.: Mike Mills; wyk.: Joaquin Phoenix, Woody Norman; USA 2021.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Mix kultury

Płyty

DWA SŁAWY – Z ARCHIWUM X2
WYD. 2020

Najnowszy krążek duetu umacnia raperów w czołówce najlepiej nawijających hiphopowców w Polsce. Nawiązania do różnych sytuacji życiowych i zabawy słowem nie męczą i nie są odtwórcze i sztampowe. Ukłony w kierunku The Returnersów, którzy wyprodukowali album. Astek i Rado Radosny odnajdują się na bitach duetu producenckiego jak ryba w wodzie. Prawdziwy hip-hop idealnie skrojony do 2022 roku. Polecam!

FENO – TRANSGRESJA
WYD. ANTIHYPE

Młody raper sprawnie i bez kompleksów łączy brzmienia gitarowe z rapem. Wielokrotnie powtarzałem, że na scenie rapowej brakuje mi autentycznych, agresywnych emocji. I ten deficyt uzupełnia Feno, którego kawałki zostają w głowie. Nie jest kolejnym sezonowym „raperem", o którym można zapomnieć po pierwszym singlu. Moc, energia, nieszablonowość – po prostu Feno. Warto sprawdzić.

TPS – NA ŻYWO
WYD. TIW MUSIC

Fani klasycznego rapu nie zawiodą się najnowszą produkcją radomskiego rapera. TPS nie obniża poziomu i dostarcza szczery materiał, pamiętając o hiphopowych korzeniach. Warto zwrócić uwagę na utwory, na których goszczą Peja i Kukon. Z tymi historiami utożsamia się wielu słuchaczy brzydzących się współczesnymi trendami obecnymi na karcie na czasie na YouTubie

SB MAFFIJA – HOTEL MAFFIJA 2
WYD. SBM LABEL

Panowie z SBM Label rozbili bank! Utwory promujące wydawnictwo podbiły listy streamingowe oraz YouTube. Najmocniejszym punktem krążka są przebojowe kawałki z wpadającymi w ucho melodiami. Utwory są idealnie skrojone pod młodych słuchaczy stawiających obecnie mocno na rap, który jest popem. Tak popem! Nie dyskutujcie z tym, bo nie ma sensu! Chcesz wiedzieć, co jest modne obecnie w rapie? Przyjedź i zakwateruj się w Hotelu Maffija!

Bartosz Boruciak

Książki

ÉRIC ZEMMOUR, „FRANCUSKIE SAMOBÓJSTWO",
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022

Książka ta biła we Francji rekordy sprzedaży: 15 tys. egz. dziennie! Równie silne były napaści na nią i jej autora; nic dziwnego, skoro wieszczy on schyłek Francji. Autor publikacji to obecny kandydat prawicy na prezydenta Francji – wg sondaży z dużymi szansami co najmniej na drugą turę. Pochodzący z Algierii Éric Zemmour do tej pory zajmował się polityką tylko jako autor książek i publicysta, teraz, widząc bezsilność, ale i nieudolność polityków prawicy, postanowił sam stanąć do pojedynku o najwyższą władzę. Jak pisze: „Francja jest chorym człowiekiem Europy. Ekonomiści szacują stopień utraty przez nią konkurencyjności. Eseiści rozprawiają o jej schyłku. Dyplomaci i wojskowi ubolewają w milczeniu nad obniżeniem się jej strategicznego znaczenia. Psychologów niepokoi jej pesymizm. Badacze starają się zmierzyć jej poczucie beznadziejności. Pięknoduchy potępiają zamknięcie się w sobie. Młodzi absolwenci emigrują. Najbardziej frankofilscy cudzoziemcy niepokoją się degradacją jej oświaty, kultury, języka, pejzaży, nawet kuchni. Francja napawa lękiem; Francja lęka się samej siebie. Zniknął już słodki urok Francji. Francja sama siebie już nie lubi. Słodka Francja zmienia się we Francję gorzką".

JANUSZ SZEWCZAK, „PANDEMIA GRZECHU, CZYLI ŚMIERĆ NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA",
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022

Janusz Szewczak wpisuje się w nurt obrony zachodniej, chrześcijańskiej cywilizacji. Apeluje do naszych sumień i do naszej świadomości. Wykazuje, jak małym jest człowiek w konfrontacji z niewidzialnym wirusem. I jest to ten sam człowiek, któremu wydaje się, że osiągnął szczyty wiedzy i że może zastąpić samego Boga. Jak pisze autor: „Mamy przecież nieustanny triumf postępu, nowoczesności, technologii cyfrowych, neurobiologii. Rozkwita genetyka i biotechnologia, zaś transcendencja i eschatologia są już zupełnie passé. Przecież cywilizacja zachodnia dobrowolnie i świadomie rezygnuje z Boga i wartości chrześcijańskich, szacunku dla każdego życia, życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Unika ona prawdy, hierarchii, odpowiedzialności, piękna i miłości, akceptuje to, że ze względów epidemiologicznych może nie dojść do spotkania w chwili narodzin nowego potomka lub do obcowania z najbliższymi i towarzyszenia im w ostatnim namaszczeniu czy pożegnaniu w drodze na wieczny spoczynek. Taka wspólnota stacza się ku granicy przepaści, stacza się w nicość, ustanawiając cywilizację śmierci i kulturę śmierci w miejsce cywilizacji życia".

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 4bb60a0a25

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Krótka bibliografia krucjat

Marek Jan Chodakiewicz

Przygotowałem dla czytelników TySola krótką bibliografię krucjat. Nie ma w niej Zofii Kossak-Szczuckiej „Krzyżowców", którą niemniej polecam. I od razu przyznaję się bez bicia, że nie znam historiografii krucjat po polsku. Nie wiem, kto się tym w RP zajmuje, o ile w ogóle.

Bibliografia krucjat jest potężna. Podam ją skrótowo i zasugeruję kilka najważniejszych tytułów. Bodaj najpopularniejsza to opublikowana jeszcze w 1952 r. praca: Steven Runciman, „A History of Crusades" [Dzieje wypraw krzyżowych, PIW, Warszawa: 1987], 3 tomy (New York and London: Penguin Books, 1990), t. 1: „The First Crusade and the Foundation of the Kingdom of Jerusalem" [Pierwsza krucjata i założenie Królestwa Jerozolimskiego]; t. 2: „The Kingdom of Jerusalem and the Frankish East 1100-1187" [Królestwo Jerozolimskie i frankijski Wschód 1100--1187]; t. 3: „The Kingdom of Acre and the Later Crusades" [Królestwo Akki i późniejsze krucjaty]. Jest to praca gigantyczna, panoramiczna, ale pełna felerów i niedociągnięć. Wymaga wielu korekt w świetle najnowszych badan. Runciman był też pionierem zachodniego samobiczowania. W jego wydaniu krzyżowcy to czarne charaktery, a muzułmanie niemal aniołki.

Solidną pracą zbiorową o krucjatach jest Kennetha M. Settona (red.) „A History of the Crusades" [Historia wypraw krzyżowych], a szczególnie tom 1: „The First Hundred Years" [Pierwsze sto lat], pod redakcją Marshalla W. Baldwina (London, Madison, Milwaukee, WI: The University of Wisconsin Press, 1969). Moim ulubionym esejem jest ten o Ismaelitach, czyli asasynach.

W sposób popularno-naukowy o III krucjacie traktuje podwójna bibliografia pióra Jamesa Restona, Jr., „Richard the Lionheart and Saladin in the Third Crusade" [Trzecia krucjata. Ryszard Lwie Serce i Saladyn, Wydawnictwo Astra, Kraków 2019] (New York: Doubleday, 2001). Pomocne są też Jonathan Riley-Smith, „The Crusades: A Short History" [Krucjaty. Historia, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2008] (New Haven, CT: Yale University Press, 2005); oraz Christopher Tyerman, „God's War: A New History of the Crusades" [Wojna Boża: nowa historia krucjat] (Cambridge, MA: Belknap Press at Harvard University Press, 2006).

Najbardziej aktualną i wyważoną monografię opartą na różnorakich źródłach napisał Thomas Asbridge, „The Crusades: The Authoritative History of The War for the Holy Land" [Krucjaty. Wojna o Ziemię Świętą, Wydawnictwo Astra, Kraków 2015] (New York: Ecco/HarperCollins Publishers, 2010). Autor nie tylko zgłębił archiwalia i inne źródła, ale wręcz przemaszerował przez region, aby poznać jego topografię i inne właściwości. Jest to wybitne dzieło.

Wybitnie błyskotliwy głos popierający krucjaty i rozbijający ich czarną legendę zabrał Rodney Stark, „God's Battalions: The Case for the Crusades" [Bataliony Boga: sprawa krucjat] (New York: HarperOne/HaperCollinsPublishers, 2009). Autor podkreśla fakt, że krucjaty to nie dżihad, a jedynie zbrojna pielgrzymka z ograniczonym celem. Ciekawe, że ten protestant pisze prokatolickie książki. Też warto przetłumaczyć dla zwykłego czytelnika.

Muzułmańską karykaturę krucjat i krzyżowców napisał Amin Maalouf, „The Crusades Through Arab Eyes" [Wyprawy krzyżowe w oczach Arabów,

RUNCIMAN BYŁ PIONIEREM ZACHODNIEGO SAMOBICZOWANIA. W JEGO WYDANIU KRZYŻOWCY TO CZARNE CHARAKTERY, A MUZUŁMANIE NIEMAL ANIOŁKI.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2001] (New York: Schocken Books, 1984), co jest głównie apologią Saladyna. Basuje mu politycznie poprawna Karen Armstrong, „Holy War: The Crusades and Their Impact on Today's World" [Święta wojna: krucjaty i ich wpływ na dzisiejszy świat] (New York: Anchor Books, 2001). Bardziej wstrzemięźliwym ujęciem tematu z mahometańskiego punktu widzenia jest książka Carole Hillenbrand „The Crusades: Islamic Perspectives" [Krucjaty: perspektywa islamu] (London Routledge, 2000).

Szerzej o muzułmańskiej historii w kontekście krucjat pisze Peter Malcolm Holt, „The Age of the Crusades: The Near East from the Eleventh Century to 1517" [Bliski Wschód od wypraw krzyżowych do 1517 roku, PIW, Warszawa 1993] (London: Longman, 1986). Warto zapoznać się też z pracą źródłową: Peter W. Edbury (red.), „The Conquest of Jerusalem and the Third Crusade: Sources in Translation" [Podbój Jerozolimy i trzecia krucjata: źródła w tłumaczeniu] (Aldershot, Hampshire, and Burlington, Vermont: Ashgate, 1998). Zobacz również Susan B. Edgington and Helen J. Nicholson (red.), „Deeds Done Beyond the Sea: Essays on William of Tyre, Cyprus and the Military Orders Presented to Peter Edbury" [Czyny dokonane poza morzem: Eseje na temat Wilhelma z Tyru, Cypru i rozkazów wojskowych przedstawionych Peterowi Edbury] (Farnham, Surrey, and Burlington, VT: Ashgate, 2014).

Najlepsze współczesne źródło mahometańskie to Usama Ibn Munqidh, „The Book of Contemplation: Islam and the Crusades" [Księga kontemplacji: islam i wyprawy krzyżowe], tłum. Paul M. Cobb (New York: Penguin Books, 2008). Autobiografia ta jest tak wartościowa, że zatrzymam się nad nią dłużej.

Są to barwne wspomnienia islamskiego woja, wywodzącego się z tamtejszej arystokracji. Nie tylko walczył z chrześcijanami, ale z niektórymi się przyjaźnił. Usama opowiadał, jak stosować doktrynę takijja, aby otumanić chrześcijan.

Był zszokowany tym, jak wyzwolone są kobiety Franków. Mogą rozmawiać z obcymi mężczyznami, a nawet z nimi spacerować. „Frankowie nie zwracają uwagi ani na honor [nakhua], ani na właściwe zachowanie [ghayra]. Jeden z nich może sobie spacerować wraz ze swoją żoną i natknąć się na innego mężczyznę. Ten człowiek może odejść z jego żoną na stronę i rozmawiać z nią, podczas gdy jej mąż stoi i czeka, aż oni skończą konwersację. A jak rozmowa się przewleka, to mąż po prostu ją zostawia sam na sam z tym mężczyzną i odchodzi sobie!".

Oto kilka innych próbek. Słyszymy często, jak to chrześcijanie są nietolerancyjni. Bywało. Ale i bywało odwrotnie. Wspomina autor: „Gdy wstąpiłem do Meczetu Al-Aksa [w Jerozolimie] – gdzie znajdowali się moi przyjaciele templariusze – [...] oni zawsze opuszczali ten mały meczecik, abym mógł się tam pomodlić".

Usama podzielił się taką myślą o walce: „Zwycięstwo w wojnie pochodzi tylko od Allaha (niech będzie błogosławiony i wysławiany), a nie z organizacji czy sprawnego manewrowania oraz nie z siły i wielkości żołnierzy czy sojuszników. Gdy mój stryj [Nasr] (niech Allah się nad nim zlituje) wysyłał mnie, aby walczyć przeciwko Turkom czy Frankom, pytałem go: «Panie mój, powiedz mi, jak mam się zachowywać, gdy w końcu spotkam wroga». «Wojna sama się prowadzi, mój chłopcze», odpowiadał. I miał rację".

Następnie Usama wyraził szok, że chrześcijańska kobieta nie lubiła być gwałcona, mimo że spłynęło na nią krocie: „Frankowie się nie mieszają: Od królowej-matki do żony szewca. To było źródło łupów, które Allah (Wspaniały, Wszechpotężny) dał swoim wiernym. Pewną liczbę służek dziewcząt wzięto z szeregów tych jeńców i przekazano do domu mego ojca (niech Allah zlituje się nad nim). Ale Frankowie (niech Allah ich przeklnie) są przeklętą rasą, która nie przyzwyczai się do nikogo, tylko do swych własnych ludzi. Mój ojciec ujrzał między nimi piękną i młodą służkę... i wysłał ją do emira Malika ibn Salim, pana Kualat Dżabar, który był jego przyjacielem... Po pewnym czasie urodziła mu syna nazwanego Badranem... Jego matka była prawdziwą władczynią. Zorganizowała spisek z grupą ludzi i spuściła się z zamku na linie. Ci ludzie zabrali ją do Sarudż, który w tym czasie należał do Franków. I tak wyszła za mąż za Franka, który był szewcem, a w tym czasie jej syn był panem Kualat Dżabar!".

I w końcu Usama przyznał ze wstrzemięźliwym podziwem, że między islamem a chrześcijaństwem są różnice cywilizacyjne nie do przeskoczenia: „Frankowie (niech Allah ich zgubi) nie mają żadnych ludzkich cnót oprócz dzielności".

Odrzucali go, ale ich podziwiał za dzielność i serce.

Lista zestawiona i zaprezentowana. Zapraszam do lektury.

KRUCJATY TO NIE DŻIHAD, A JEDYNIE ZBROJNA PIELGRZYMKA Z OGRANICZONYM CELEM.

Waszyngton, DC, 8 lutego 2022 r.

Intel z DC

eprasa.pl 4bb60a0a25

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Fot. materiały prasowe

II EDYCJA KONKURSU „Solidarność – droga do wolności”

Międzyzakładowa Komisja Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Łomży zorganizowała po raz drugi konkurs wiedzy o związku zawodowym Solidarność. Pomysłodawcami i organizatorami konkursu byli Jolanta Chojnowska, Jolanta Katarzyna Kowalewska, Tadeusz Kowalewski oraz Sławomir Dębek.

Konkurs przeprowadzono zgodnie z formułą, która zakłada, że finał imprezy odbywa się 13 grudnia, w kolejną rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W ubiegłym roku była to okrągła, 40. rocznica. 13 stycznia 2022 r. w Centrum Edukacji Nauczycieli w Łomży odbyło się uroczyste podsumowanie konkursu oraz wręczenie nagród laureatom i finalistom.

Po części oficjalnej przystąpiono do wręczania nagród. Poziom wiedzy uczestników tegorocznej edycji był bardzo wysoki, a różnice punktowe niewielkie, dlatego Komisja Konkursowa postanowiła oprócz trzech pierwszych miejsc dodatkowo nagrodzić miejsce czwarte. Przyznano także trzy wyróżnienia.

Laureatami tegorocznego konkursu zostali: I miejsce: Urszula Filipkowska – I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży; II miejsce: Damian Patalan – Zespół Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących nr 5 w Łomży; III miejsce: Kacper Zaczek – I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży; IV miejsce: Krystian Zawalich – Zespół Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży; Bruno Przybylski – I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Wyróżnienia: Gabriela Tkacz – Zespół szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży; Natalia Tokarzewska – Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących nr 4 w Łomży; Julia Zagroba – Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących nr 4 Honorowy patronat nad konkursem objął Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Fot. M. Żegliński

„W imieniu NSZZ «Solidarność» zwracam się o przeprowadzenie kontroli przestrzegania ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni przez działającą w Polsce francuską sieć sklepów Intermarche".

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność", 8 lutego 2022 r.

KONIEC STRAJKU W BIAŁOSTOCKICH „UCHWYTACH"

Po dziewięciu dniach strajku w dawnych białostockich „Uchwytach" zawarto porozumienie o zakończeniu sporu zbiorowego i akcji strajkowej. Pracownicy FPiU Bison-Bial, Bison, Bison Nowe Technologie i Odlewni Białystok wracają do pracy. Choć oczekiwania pracowników były większe, to górę wzięła odpowiedzialność za miejsca pracy i przyszłe losy firmy.

W porozumieniu kończącym spór zbiorowy strona pracodawcy zobowiązała się do wyrównania od 1.02.2022 roku podwyżki wynagrodzeń wszystkim pracownikom do kwoty 300 złotych brutto oraz spotkania w kwietniu tego roku w celu oceny sytuacji finansowej ws. ewentualnych dalszych regulacji płacowych, wycofania procedur zwolnień grupowych w spółkach FPiU Bison-Bial (45 osób) i Odlewni Białystok (39 osób) oraz zagwarantowała, że nikt z pracowników nie będzie represjonowany za udział w strajku.

PROTEST ZWIĄZKOWCÓW W CIESZYNIE. SUPERMARKET DWORCEM AUTOBUSOWYM

W niedzielę, 6 lutego, odbyła się konferencja prasowa połączoną z protestem przed sklepem francuskiej sieci Intermarche w Cieszynie, ul. Górna 21. Protestujący demonstrowali przeciwko łamaniu ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz inne dni.

Związkowcy z Solidarności, powołując się na informacje medialne, wskazują, że obok supermarketu znajduje się przystanek komunikacji miejskiej, przy którym przystają autobusy jednej linii, w związku z czym sklep ogłosił się dworcem autobusowym.

– To jest wielki skandal. Fikcją jest przemianowanie sklepu na dworzec autobusowy i w dodatku sprzedawanie w nim alkoholu. Zawiadomiliśmy policję, która chciała porozmawiać z kierownictwem, ale go nie zastała. Tymczasem pracownicy jak niewolnicy pracowali sami. Nie możemy dopuścić, że będzie to kolejny sposób na przymuszanie pracowników do pracy w niedziele – powiedział nam Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność". – Apelujemy do Państwowej Inspekcji Pracy o kontrole, nakładanie kar w wysokości 100 tys. złotych i składanie wniosków do sądu o odebranie możliwości prowadzenia działalności gospodarczej. Ogłoszenie, że sklep jest dworcem i sprzedawanie jeszcze w nim alkoholu, to jest parodia i przestępstwo. Apelujemy również do pana ministra Zbigniewa Ziobry o podjęcie działań przez ministerstwo i prokuraturę. Ta sieć pokazuje, że nie szanuje polskiego prawa i ignoruje je. W swoim kraju respektuje prawo, a w Polsce wykorzystuje pracowników jako tanią siłę roboczą – zaznaczył przewodniczący Bujara. – Wolne niedziele to prawo, o które wciąż musimy walczyć. To sukces Solidarności, który wspólnie wywalczyliśmy dla pracowników handlu. Prosimy o wsparcie związku i pracowników, aby pomogli nam w tej walce, bo z pewnością będą kolejne próby obchodzenia tego prawa – dodał szef handlowej Solidarności.

Protest spotkał się z reakcją przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" i odbił się szerokim echem w mediach. 8 lutego Piotr Duda w oficjalnym piśmie zwrócił się do Głównego Inspektora Pracy o przeprowadzenie kontroli we francuskiej sieci sklepów Intermarche w związku z nieprzestrzeganiem ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

13.02.2014 – umiera Zbigniew Romaszewski, działacz opozycji komunistycznej, członek władz NSZZ „Solidarność", senator RP;

15.02.1989 – Sejm PRL ustanawia 11 listopada świętem narodowym.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Mimo ustawy sklepy nadal próbują kombinować

Uszczelnienie ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę miało zapobiec wykorzystywaniu przez sieci handlowe luk prawnych i otwieraniu sklepów pod fikcyjnymi pretekstami. Niestety, **przepychanka sieci handlowych z ustawodawcą trwa**. W audycji „Głos pracownika" rozmawiano na ten temat z Alfredem Bujarą, przewodniczącym Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność".

Marcin Krzeszowiec

Alfred Bujara podkreślał, że cieszy się z tego, że w ostatnią niedzielę 99 proc. polskich pracowników miało dzień wolny. – Wróciliśmy do zapisów ustawy, o które walczyliśmy, że za ladą może stanąć tylko właściciel prowadzący we własnym imieniu i na własny rachunek działalność oraz jego rodzina. Uszczelnienie, które weszło 1 lutego, przede wszystkim uniemożliwiło otwieranie się na placówkę pocztową, gdyż w przypadku przeważającej działalności trzeba spełnić wymóg 40 proc. obrotów netto z działalności pocztowej, a więc chodzi o usługi stricte pocztowe. W przypadku innych możliwości skorzystania z tej przeważającej działalności, bo przecież ustawa daje takie możliwości, też trzeba mieć 40 proc. Zabiegaliśmy, aby rozporządzenie ministra finansów było bardzo szczelne, a wyjaśnienia przejrzyste. To nam się udało. W tej chwili nie można łączyć sprzedaży totalizatora sportowego, gier liczbowych z tytoniem, przerzucać tego samego towaru pomiędzy sklepami. Jest też wiele innych przepisów. Zauważmy, że jedna z sieci przed pierwszą niedzielą handlową chwaliła się, że sklepy będą otwarte. Okazało się, że w większości były zamknięte, pracownicy również mieli wolne i to jest pewien sukces – wskazywał Alfred Bujara.

Przewodniczący przyznał, że zdarzają się pojedyncze przypadki prób obejścia ustawy. – Jeden sklep otworzył czytelnię. Przypomnijmy, że czytelnia to też biblioteka. Inny otworzył wypożyczalnię sprzętu sportowego. To też jest niezgodne z ustawą. Można powiedzieć, że te przypadki były pojedyncze. Byliśmy w Cieszynie. Okazało się, że przypadek okrzyknięcia się dworcem autobusowym to była parodia, bo w pobliżu był przystanek – i to przelotowy – i co godzinę przejeżdżał jeden autobus. Hala tego dworca i poczekalnia były normalnym wejściem do sklepu, gdzie „kasa dworca" była w rzeczywistości kasą alkoholową – mówił Alfred Bujara.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 4bb60a0a25

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Geopolityczny desant Cerkwi

Prawosławie na kontynencie afrykańskim jest obecne od pierwszego wieku. To wtedy – według starożytnej tradycji – do Aleksandrii miał przybyć św. Marek. I to on został pierwszym biskupem tamtego miasta.

Od tego momentu Aleksandria jest stolicą biskupią, później patriarchalną. Tam rozwijała się jedna z pierwszych wielkich szkół teologicznych, tam – a dokładniej trochę dalej, bo na pustyni – powstawał ruch mniszy i pustelniczy, tam wreszcie ukształtowały się wielkie Kościoły: koptyjski i etiopski (są to wspólnoty przedchalcedońskie). Prawosławie jest także obecne w tym miejscu, a jurysdykcję nad wszystkimi afrykańskimi wspólnotami sprawuje patriarchat aleksandryjski. A dokładniej sprawował, bo teraz na teren Afryki dynamicznie zamierza wejść Rosyjska Cerkiew Prawosławna, która właśnie utworzyła tam swój własny egzarchat. Tego typu działanie jest – z perspektywy kanonów prawosławia – oczywistą agresją, a u jej podstaw leżą dwie zupełnie niereligijne przyczyny.

Pierwszą z nich jest próba wymuszenia na Aleksandrii wycofania się ze wsparcia, jakiego udzielił tamtejszy patriarcha niezależności Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej. Rosja nie akceptuje tej decyzji, a powód jest polityczny. Jeśli Ukraina usamodzielni się cerkiewnie, to... Rosja przestanie być najbardziej liczną wspólnotą prawosławną, a rolę tę przejmie właśnie Kijów. Symbolicznie autokefalia Ukrainy (uznana już przez Konstantynopol) przypomina także, że pierwszą wspólnotą na terenach ruskich był Kijów, a nie Moskwa, a z perspektywy Ukrainy osobna Cerkiew wzmacnia jej własną tożsamość. Wszystko to jest nie na rękę Rosji, więc Rosyjska Cerkiew Prawosławna próbuje temu przeciwdziałać agresywną polityką.

Ale jest i drugi powód. Moskwa od dawna nie szczędzi pieniędzy i starań, by przejąć symboliczne przewodzenie w światowym prawosławiu. Tradycyjne najstarsze patriarchaty są dla niej przeszkodą, więc każde ich osłabienie, choćby przez stworzenie własnych struktur, odrębnych od nich na ich kanonicznych terenach jest zyskiem. I to się właśnie dzieje. Działalność misyjna jest w istocie działalnością geopolityczną. Rosyjscy duchowni i mnisi, którzy do Afryki trafią, staną się ekspozyturą interesów rosyjskich. To właśnie dlatego nowy rosyjski egzarcha Afryki zachęca prawosławną młodzież do zgłaszania się do pracy na kontynencie. – Zostaniemy tu na zawsze, niezależnie od tego, co się stanie – zapewnia arcybiskup Leonid. Egzarcha zaprasza także młodych Rosjan i młode Rosjanki do pracy na kontynencie afrykańskim, do służby w afrykańskich parafiach, ale także w punktach pomocy, oraz do tworzenia nowych klasztorów.

Tych zapowiedzi i zaproszeń nie należy traktować tylko jako apeli religijnych. Tworząc struktury w Afryce, Rosja umacnia swoją religijną soft power, która ma znaczenie nie tylko w umacnianiu wizji prawosławnego państwa, ale także w realnej twardej polityce.

eprasa.pl 4bb60a0a25

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **15 LUTEGO** zdarzyło się:

1941 – II wojna światowa: dokonano pierwszego zrzutu cichociemnych;

1989 – Ostatnie oddziały armii radzieckiej opuściły Afganistan.

NAJWIĘKSZA armia podziemna

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego (...)”. **80 lat temu**, 14 lutego 1942 roku, powstała Armia Krajowa.

Agnieszka Żurek

Mosiężny orzełek Armii Krajowej, bity w latach 1942–1945, ze zbiorów Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie

Jak przypomina Muzeum II Wojny Światowej, przemianowanie ZWZ na AK w lutym 1942 r. znacząco podniosło rangę sił zbrojnych w kraju: ze związku stawały się one podziemnym Wojskiem Polskim, którego dowódcy powinny zostać podporządkowane wszystkie inne niepodległościowe organizacje wojskowe.

Walka i etos

W szczytowym okresie AK liczyła ok. 380 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Akowcy prowadzili szeroko zakrojone akcje wywiadowcze, dywersyjne, ale także edukacyjne i mające na celu podtrzymanie na duchu znękanego wojną narodu. Jedną z najsłynniejszych akcji polskiej armii podziemnej był udany zamach żołnierzy oddziału specjalnego Ke-

eprasa.pl 4bb60a0a25

„Armia Krajowa w największym trudzie i wśród niezliczonych ofiar osiąga szczyty techniki konspiracyjnej, form i metod walki podziemnej, pełnej sukcesów i zwycięstw nad potężnym wrogiem" – gen. **Kazimierz Sosnkowski**, Londyn, 29 września 1944 r.

dywu Komendy Głównej AK „Pegaz" na dowódcę SS i Policji na dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa Franza Kutscherę, dokonany 1 lutego 1944 r. w Alejach Ujazdowskich w Warszawie. Żołnierze Armii Krajowej zasłynęli również uwolnieniem 348 Żydów z niemieckiego obozu koncentracyjnego „Gęsiówka".

Szczególnymi zasługami w walce z hitlerowskim okupantem wsławił się polski wywiad. „Spośród 45 770 raportów wywiadowczych z okupowanej Europy, które dotarły w czasie wojny do aliantów, 22 047, czyli 48 procent, pochodziło ze źródeł polskich (...). Wynika z tego, że w ciągu ostatnich pięciu lat polscy agenci w Europie pracowali bez przerwy i że dostarczyli oni, mimo wielkiego zagrożenia dla siebie i swoich rodzin, wielką ilość materiału wszelkiego rodzaju i obejmującego wiele tematów. Polski wywiad miał bezcenny wkład w planowanie i wykonanie inwazji kontynentu oraz w ostateczne zwycięstwo wojsk sojuszniczych w Europie" – podkreślił po wojnie oficer łącznikowy brytyjskiego MI6 komandor Wilfred Dunderdale.

W szeregach AK służyło wielu wybitnych Polaków – m.in. August Emil Fieldorf, ps. „Nil" – generał brygady Wojska Polskiego, organizator i dowódca Kedywu Armii Krajowej, zastępca Komendanta Głównego AK, major Hieronim Dekutowski ps. „Zapora", dowódca oddziałów partyzanckich AK, rotmistrz Witold Pilecki czy poeci-powstańcy: Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy czy Zdzisław Stroiński. Setki akowców, którym udało się przeżyć wojnę i Powstanie Warszawskie, zostało zamordowanych w komunistycznych kazamatach. Do dziś trwają poszukiwania ciał wielu z nich. Etos Armii Krajowej stał się inspiracją dla działaczy podziemia antykomunistycznego, aż do narodzin Solidarności. Do dziś jest on żywy w środowiskach niepodległościowych.

Światła pamięci

W 80. rocznicę utworzenia największej podziemnej armii w okupowanej przez Niemców Europie w całej Polsce zorganizowano szereg wydarzeń patriotycznych.

Prezes Światowego Związku Armii Krajowej porucznik Teresa Stanek ps. „Mitsuko" zapowiedziała, że ŚZŻAK wspólnie z żołnierzami Wojsk Obrony Terytorialnej zorganizuje akcję zapalania świateł pamięci.

„Światła zostaną zapalone w nocy z 13 na 14 lutego na grobach żołnierzy Armii Krajowej i Szarych Szeregów, miejscach straceń i miejscach pamięci upamiętniających tych, którzy zostali rozsypani w proch. Zwracam się do wszystkich, szczególnie młodych, aby sprawdzili, gdzie znajduje się najbliższe miejsce pamięci, gdzie będą mogli zapalić światła, które będą dowodem pamięci i nadziei" – zaapelowała prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

ETOS ARMII KRAJOWEJ STAŁ SIĘ INSPIRACJĄ DLA DZIAŁACZY PODZIEMIA ANTYKOMUNISTYCZNEGO, AŻ DO NARODZIN SOLIDARNOŚCI. DO DZIŚ JEST ON ŻYWY W ŚRODOWISKACH NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH.

Pierwsze światło pamięci por. Teresa Stanek zapaliła przed tablicą upamiętniającą żołnierzy zdobywających gmach PAST-y w sierpniu 1944 r. „Żołnierze Batalionu Kiliński, którzy zdobywali PAST-ę, nie myśleli, że w tym budynku będziemy my, kombatanci i oni, którzy są w lepszym świecie – że będzie to nasz drugi dom. Tu jest serce, mózg i dowództwo naszego środowiska. Myślę, że to światło będzie symbolem nadziei, że nawet, gdy nas nie będzie, to będzie to miejsce Armii Krajowej" – podkreśliła por. Stanek.

W przeddzień 80. rocznicy powstania Armii Krajowej do Archiwum Akt Nowych w Warszawie trafiły oryginalne dokumenty Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej na Mazowszu. Przekazał je historyk prof. Zbigniew Gnat-Wieteska, którego zbiory stanowiły jedną z największych kolekcji prywatnych z czasów II wojny światowej. „Wśród nich jest wiele materiałów opisujących tamte wydarzenia – relacje, wspomnienia, opracowania, notatki i fotografie" – powiedział podczas uroczystości przekazania archiwum dyrektor AAN Mariusz Olczak. Szczególnie cenną część gromadzonej od ćwierćwiecza kolekcji stanowią komunikaty Biura Informacji NSZ, rozkazy, sprawozdania, instrukcje, ewidencja, w tym materiały propagandowe Brygady Świętokrzyskiej, meldunki Podokręgu „Białowieża" AK, konspiracyjna prasa podziemna oraz raporty Batalionów Chłopskich. W historycznych zbiorach znalazły się również egzemplarze prasy propagandowej wydawanej przez okupanta w okresie wojny, a także relacje, wspomnienia i korespondencja uczestników konspiracji i Powstania Warszawskiego.

eprasa.pl 4bb60a0a25

Waldemar Biniecki

Amerykańscy Polacy dzisiaj

Z prawdziwą przyjemnością studiuję najnowsze badania „Polish Americans today" dotyczące Polonii amerykańskiej, przysłane mi przez ich autora dr. Dominika Stecułę – profesora nauk politycznych na Uniwersytecie Stanowym w Kolorado. Prof. Stecuła jest również dyrektorem w zarządzie Piast Institute w Michigan, założonego w 2003 roku przez nieodżałowanego prof. Tadeusza Radziłowskiego. To właśnie Piast Institute jest głównym motorem prowadzenia badań nad Polonią i to dzięki niemu dysponujemy aktualnymi danymi na temat Polonii amerykańskiej. Badania opierają się na spisach powszechnych, których dokonuje co 10 lat U.S. Census Bureau. Z badań dowiadujemy się, że aktualna liczba obywateli USA wynosi 332 482 702, gdzie co 9 sekund rodzi się dziecko, a co 10 sekund umiera jedna osoba. Liczba polskich Amerykanów ciągle oscyluje lekko poniżej 9 milionów (8 969 530), co stanowi ok. 3 proc. całej populacji Stanów Zjednoczonych, dokładnie 2,7 proc. Geograficznie amerykańscy Polacy rozrzuceni są po poszczególnych stanach i praktycznie nie ma takiego miejsca, gdzie nie byłoby jakiegoś śladu polskich imigrantów. Największe skupiska amerykańskich Polaków według danych U.S. Census Bureau znajdują się w stanach: Nowy Jork, Illinois i Michigan, gdzie liczba osób przyznających się do polskiej grupy etnicznej wynosi ponad 800 000 w zależności od przyjętych metod statystycznych. Jeśli chodzi o procent populacji, to przewodzi tutaj Wisconsin – 8,5 proc., Michigan – 8,0 proc. i Connecticut – 7,0 proc. Kiedy mówimy o amerykańskich Polakach urodzonych w Polsce i ciągle mówiących po polsku, prym wiodą stany: Illinois, Nowy Jork i New Jersey. Badania od kilku dekad wyraźnie pokazują, że polska grupa etniczna jest lepiej wykształcona niż przeciętny Amerykanin. 43,5 proc. posiada co najmniej wykształcenie na poziomie college'u lub wyższe w zestawieniu ze średnią amerykańską 33,1 proc. Ciekawym faktem jest, że 95 proc. wszystkich amerykańskich Polaków urodziło się w USA. 65 proc. wszystkich amerykańskich Polaków identyfikuje się z religią katolicką, 9 proc. określa się jako ateiści, 6 proc. należy do Katolickiego Kościoła Narodowego, 1 proc. deklaruje się jako wyznanie mojżeszowe. Skala wartości polskich Amerykanów to w kolejności: dążenie do osiągnięcia wyższego statusu, opozycja w stosunku do komunizmu, sprawiedliwość społeczna, dążenie do wytyczonego celu, wiara katolicka, poczucie wspólnoty, uczucie dumy z przynależności etnicznej, honor, etyka pracy, umiłowanie polskiej kultury i historii, umiłowanie wolności, ważność rodziny. Partyjne upodobania tej grupy rozkładają się dość symetrycznie z lekką przewagą po stronie demokratycznej. Jeśli chodzi o polskie preferencje partyjne, to przewaga jest po stronie Platformy Obywatelskiej – 46 proc., PiS – 29 proc., Sojusz Lewicy Demokratycznej – 6 proc., reszta plasuje się poniżej 3 proc. Większość badanych stroni od organizacji politycznych i należy do następujących grup: kulturalno-społecznych – 49 proc., organizacje pomocowe – 33 proc., fundacje – 32 proc., organizacje religijne – 25 proc., finansowe – 19 proc., akademickie – 18 proc., artystyczne – 15 proc. i na końcu polityczne – 10 proc. I ta ostatnia pozycja wymaga głębszej analizy. Aby budować pozycję Polonii amerykańskiej, nie da się tego robić, opierając się na grupach społecznych i kulturalnych. Potrzebne jest zaangażowanie tej silnej grupy w amerykańską politykę po obu stronach politycznego spektrum. W historii amerykańskiej Polonii był tylko jeden Polak, który grą na fortepianie potrafił wpłynąć na amerykańską politykę.

eprasa.pl 4bb60a0a25

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Słuszne mordowanie „Łupaszki”

Wystąpić przeciw mjr. Zygmuntowi Szendzielarzowi „Łupaszce” to tak, jakby opowiedzieć się po stronie morderców polskiego bohatera. Tak zrobiła część posłów Lewicy i Koalicji Obywatelskiej.

Wspomniani (post)komuniści są zapewne dumni z akcji X, w ramach której bezpieka w czerwcu 1948 r. rozpracowała i rozbiła Okręg Wileński Armii Krajowej. Doceniają trud funkcjonariuszy UB, którzy aresztowali „Łupaszkę” 30 czerwca w Osielcu pod Zakopanem. Wyrażają uznanie dla bestialskich śledczych torturujących majora przez dwa i pół roku w katowni przy ul. Rakowieckiej pod nadzorem znanego ober-oprawcy, wicedyrektora Departamentu Śledczego MBP Adama Humera (właściwie Umera).

(Post)komuniści za godny uważają z pewnością proces Szendzielarza, który toczył się na przełomie października i listopada 1950 r. przed słynnym trybunałem śmierci: Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Muszą zachwycać się mordercą sądowym Mieczysławem Widajem, który, samemu będąc AK-owcem, posłał do piachu ponad 100 polskich niepodległościowców. Cieszą się z wydanych tego samego dnia kar śmierci wobec pozostałych członków Wileńskiego Okręgu AK: ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, kpt. Henryka Borowego-Borowskiego „Trzmiela” i ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktora”, jak i wysokich wyroków dla dwóch sanitariuszek: Lidii Lwow „Lali” i Wandy Minkiewicz „Danki”. Cóż za sprawiedliwa kara niezależnych sędziów niezawisłego sądu! Konstytucja! Konstytucja!

Ale była też, zdaniem współczesnych posłów, zabawna scena, kiedy 8 lutego 1951 r. „Łupaszka” był wyprowadzany z celi ze słowami: „Z Bogiem, Panowie!”, a współwięźniowie odpowiedzieli mu: „Z Bogiem, Panie Majorze!”. Cóż za staroświecki zabobon!

Słusznego mordowania „Łupaszki” dalszy ciąg nastąpił w piwnicy X Pawilonu mokotowskiego więzienia, kiedy prokurator (ppłk Jakub Lubawski) odczytał wyrok śmierci „w imieniu Rzeczpospolitej”. I jaka wspaniała chwila, kiedy o godz. 20.15. „Łupaszkę” dosięgła kula pijanego kata Mokotowa Aleksandra Dreja. Bo za sprawą takich właśnie (post)komunistycznych posłów ten i inni oprawcy nigdy nie zostali osądzeni, a do końca życia pobierali resortowe emerytury dla szczególnie zasłużonych.

I jeszcze wielkie brawa dla naczelnika więzienia przy ul. Rakowieckiej Alojzego Grabickiego, który brał udział w egzekucji „Łupaszki”, a wcześniej mówił do majora: „Na was to bym nie wykonywał [wyroku], tylko bym was trzymał w więzieniu. Czasem bym was kazał przewieźć po mieście, żebyście widzieli, że Warszawa się buduje, że w Polsce jest dobrze, a wy siedzicie zbankrutowani. To by dla was była większa kara. Bo wykonaniem to się wam idzie z pomocą”.

I jeszcze szacunek dla lekarza więziennego Kazimierza Jezierskiego, funkcjonariusza UB, który stwierdził zgon. Nie zapomnijcie, zdradzieccy (post)komuniści o wdzięczności dla waszego prezydenta Bieruta, który karę śmieci na „Łupaszce” utrzymał w mocy.

eprasa.pl 4bb60a0a25

PRAWO

Pieszy na drodze DLA ROWERZYSTÓW

Wiele już było na temat tego, czy i kiedy rowerzysta może korzystać z chodnika. Jako że uznaję siebie właśnie za zaawansowanego rowerzystę, mam pytanie, kiedy pieszy może korzystać z drogi dla rowerów, czy ma do tego prawo zawsze, kiedy tylko chce? Proszę sobie wyobrazić, że mieszkam w miejscowości powszechnie zwanej „turystyczną" i szczerze powiem, że w sezonie letnim **liczba pieszych na ścieżkach dla rowerów to prawdziwa plaga**. Proszę zatem o informację, czy pieszych też obowiązują jakieś przepisy, tak jak rowerzystów?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Chcąc odpowiedzieć na tak postawione pytanie, w pierwszej kolejności należy sięgnąć do przepisów Prawa o ruchu drogowym (Dz.U. 2021 r., poz. 450 z późn. zm.). W art. 2 powyższej ustawy wśród definicji legalnych znajdziemy wyjaśnienie, kim jest pieszy. Według ustawy jest to osoba znajdująca się poza pojazdem na drodze i niewykonująca na niej robót lub czynności przewidzianych odrębnymi przepisami. Za pieszego uważa się również osobę prowadzącą, ciągnącą lub pchającą rower, motorower, motocykl, hulajnogę elektryczną, urządzenie transportu osobistego, urządzenie wspomagające ruch, wózek dziecięcy, podręczny lub inwalidzki, osobę poruszającą się na wózku inwalidzkim, co ciekawe – pieszym jest także dziecko w wieku do 10 lat kierujące rowerem pod opieką osoby dorosłej. Ale czym jest droga rowerowa? W tej samej ustawie znajdziemy kolejne definicje między innymi drogi dla rowerzystów. Z definicji legalnej wynika, że jest to droga lub jej część przeznaczona do ruchu rowerów, oznaczona odpowiednimi znakami drogowymi. Taka droga jest oddzielona od innych dróg lub jezdni tej samej drogi konstrukcyjnie lub za pomocą urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego. Oprócz drogi dla rowerzystów mamy również zdefiniowany pas ruchu dla rowerów. Z definicji ustawowej wynika, że jest to ta część jezdni, która przeznaczona jest do ruchu rowerów w jednym kierunku, jest także oznaczona odpowiednimi znakami drogowymi.

KORZYSTANIE PRZEZ PIESZEGO Z DROGI DLA ROWERÓW JEST DOZWOLONE TYLKO W RAZIE BRAKU CHODNIKA LUB POBOCZA ALBO NIEMOŻNOŚCI KORZYSTANIA Z NICH.

Zasadą jest, iż pieszy obowiązany jest korzystać z chodnika lub drogi dla pieszych, a w razie ich braku może skorzystać z pobocza. Jeżeli nie ma pobocza lub czasowo nie można z niego korzystać, pieszy może korzystać z jezdni, pod warunkiem zajmowania miejsca jak najbliżej jej krawędzi i ustępowania miejsca nadjeżdżającemu pojazdowi. Jeśli chodzi o możliwość korzystania przez pieszych z dróg rowerowych, takiej informacji także należy szukać w powyższej ustawie. Dnia 20 maja 2021 r. ustawą z dnia 30 marca 2021 r. o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw został zmieniony art. 11 ust. 4 ustawy Prawo o ruchu drogowym. Wskazano w niej, że korzystanie przez pieszego z drogi dla rowerów jest dozwolone tylko w razie braku chodnika lub pobocza albo niemożności korzy-

eprasa.pl 4bb60a0a25

stania z nich. Jednak, co ważne, w takiej sytuacji pieszy z wyjątkiem osoby niepełnosprawnej, korzystając z tej drogi, jest obowiązany ustąpić miejsca osobie poruszającej się przy użyciu urządzenia wspomagającego ruch, kierującemu rowerem, hulajnogą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego. Co ważne, przepisów ograniczających ruch pieszych nie stosuje się w strefie zamieszkania. W strefie tej pieszy korzysta z całej szerokości drogi i ma pierwszeństwo przed pojazdem oraz osobą poruszającą się przy użyciu urządzenia wspomagającego ruch.

OKRES WYCZEKIWANIA w ubezpieczeniu chorobowym

Podpisując umowę o pracę, w pierwszym rzędzie dana osoba staje się pracownikiem, czyli wchodzi w relację zatrudnienia z pracodawcą. Zasadniczo skutkiem tego jest powstanie wzajemnych praw i obowiązków związanych ze świadczeniem pracy. Nie jest to jednak jedyna konsekwencja zawarcia umowy o pracę. Nie dużo mniejsze znaczenie ma fakt, że stając się pracownikiem, zaczyna się podlegać ubezpieczeniom społecznym.

Dr Jakub Szmit, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych pracownicy są obowiązkowo objęci ubezpieczeniami emerytalnym, rentowym, chorobowym oraz wypadkowym. Co ważne, w świetle art. 13 pkt 1 tego aktu okres tego ubezpieczenia trwa od dnia nawiązania stosunku pracy do dnia ustania tego stosunku. Innymi słowy, każdy pracownik jest jednocześnie przez cały okres zatrudnienia ubezpieczonym.

Jak wskazano, jednym z ubezpieczeń jest ubezpieczenie chorobowe, w którego ramach realizowany jest m.in. zasiłek chorobowy (a także np. zasiłek macierzyński czy opiekuńczy).

Zestawienie powyższych regulacji może prowadzić do wniosku, że osoba, która podpisała umowę o pracę, może liczyć na uzyskanie zasiłku chorobowego, nawet jeżeli niezdolność do pracy rozpocznie się już pierwszego dnia pracy. Pozostawiając na razie kwestię wynagrodzenia chorobowego z boku, należy wskazać, że taki wniosek może być nieprawidłowy. Otóż ustawodawca wprowadza w stosunku do zasiłku chorobowego konstrukcję tzw. okresu wyczekiwania. Polega ona na tym, że pomimo podlegania ubezpieczeniu i zaistnieniu zdarzenia objętego tym ubezpieczeniem (co do zasady – niezdolności do pracy z powodu choroby) zasiłek nie będzie przysługiwał, dopóki okres ubezpieczenia nie osiągnie określonej długości. Wyraża to art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. W jego świetle ubezpieczony podlegający temu ubezpieczeniu obowiązkowo nabywa prawo do zasiłku chorobowego po upływie 30 dni nieprzerwanego ubezpieczenia chorobowego.

Warto przy tym zauważyć, że od zasady tej przewidziane są wyjątki (a zatem prawo do zasiłku powstaje od pierwszego dnia ubezpieczenia, tj. zatrudnienia), a najważniejsze to powstanie niezdolności do pracy w wyniku wypadku w drodze do pracy lub z pracy oraz posiadanie przez pracownika wcześniejszego, co najmniej 10-letniego okresu obowiązkowego ubezpieczenia chorobowego. Tym samym osoba, która łącznie pozostawała już co najmniej 10 lat w stosunku pracy (niezależnie od ewentualnych przerw w zatrudnieniu), podejmując nową pracę, ma prawo do zasiłku od pierwszego dnia pracy.

W tym miejscu należy jeszcze wrócić do wzmiankowanego wynagrodzenia chorobowego. Zgodnie bowiem z art. 92 kp w pierwszym rzędzie w razie niezdolności do pracy z powodu choroby pracownik nabywa prawo do wynagrodzenia od pracodawcy, a dopiero po upływie określonego okresu (14 lub 33 dni w roku kalendarzowym w zależności od wieku pracownika) przechodzi na zasiłek. Należy jednak pamiętać, że zgodnie z § 3 pkt 2 tego przepisu wynagrodzenie za czas choroby nie przysługuje w przypadkach, w których pracownik nie ma prawa do zasiłku chorobowego, a zatem także wówczas, gdy nie upłynął jeszcze okres wyczekiwania.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 4bb60a0a25

SPORT

PIERWSZY triumf Senegalu

Senegalczycy po zdobyciu zwycięskiego rzutu karnego w meczu Senegal – Egipt; Stadion Olembe, Jaunde, Kamerun, 6 lutego 2022 r.

Fot. THAIER AL-SUDANI / Reuters / FORUM

6 lutego zakończyła się trzydziesta trzecia edycja Pucharu Narodów Afryki. Po raz pierwszy mistrzem Czarnego Lądu została reprezentacja Senegalu. W finale turnieju rozgrywanego w Kamerunie „Lwy Terangi" ograły po rzutach karnych Egipt, który ma na koncie **najwięcej** triumfów w tych rozgrywkach, bo aż 7.

Łukasz Bobruk

Pierwotnie tegoroczna edycja miała odbyć się latem 2021 roku, po czym postanowiono przenieść ją na zimę tegoż roku. Jednak z powodu pandemii koronawirusa przesunięto w czasie zarówno część ostatnich spotkań eliminacyjnych, jak i sam turniej, który – choć ostatecznie rozegrany został w dniach 9 stycznia – 6 lutego bieżącego roku – to nie zyskał zmiany swego oficjalnego zapisu na rok ubiegły. W Kamerunie po raz drugi zgromadziły się na mistrzostwach Afryki 24 reprezentacje narodowe (tak jak na mistrzostwach Europy). Kraj ten miał organizować turniej w 2019 roku, lecz z powodu napiętej sytuacji politycznej (konflikt z separatystami w anglojęzycznej, zachodniej części kraju oraz wzmożona działalność terrorystycznej islamskiej organizacji Boko Haram na północy) oraz opóźnień w przygotowaniach odebrano mu prawa organizacyjne (ostatecznie mistrzostwa rozegrano w Egipcie) i zdecydowano, że Kamerun zorganizuje następną edycję Pucharu Narodów Afryki, którą była ta niedawno zakończona.

Późniejsi triumfatorzy z Senegalu trafili do grupy B. W pierwszym spotkaniu długo męczyli się z Zimbabwe. Aż w siódmej doliczonej minucie rzut

eprasa.pl 4bb60a0a25

karny wykorzystał uważany za największą aktualnie gwiazdę senegalskiej piłki Sadio Mane. W kolejnych spotkaniach grupowych „Lwy Terangi" bezbramkowo remisowały z Gwineą i Malawi. Jak się okazało, jeden zdobyty gol wystarczył im do wygrania grupy. W 1/8 finału Senegal uporał się z Republiką Zielonego Przylądka, wygrywając 2:0 po golach Mane (63. minuta) oraz Bamby Dienga (90+2. minuta). Tym łatwiej było mu grać, że rywale kończyli w dziewięciu. Jednak kibice senegalscy martwili się, czy uraz, którego nabawił się najlepszy piłkarz ich reprezentacji w zderzeniu głowami z Vozinhą (za co golkiper z Cabo Verde dostał czerwoną kartkę), przeszkodzi Mane w dalszych występach na turnieju (w 70. minucie wskutek tamtego zdarzenia musiał opuścić plac gry). Jak się okazało, cios był mniej poważny, niż się wydawało i zawodnik Liverpoolu mógł grać w kolejnym meczu.

Ćwierćfinałowy rywal Senegalu, Gwinea Równikowa, również na papierze wydawał się być słabszy. Co nie zmienia faktu, że trochę faworytom krwi napsuł. „Narodowy Grzmot" był pierwszą ekipą, która strzeliła na turnieju gola późniejszym triumfatorom. W 57. minucie Jannick Buyla odpowiedział na trafienie Diedhiou w 28. minucie. Potem jednak do pracy wzięli się zawodnicy Aliou Cisse i do sensacji nie doszło. Gole zdobywali Kouyate (68. minuta) oraz Ismaila Sarr (79. minuta) i po wygranej 3:1 Senegal zameldował się w czołowej czwórce.

W półfinale poza ekipą z Afryki Zachodniej znaleźli się również gospodarze z Kamerunu, a także Burkina Faso i Egipt. Poza burtą były choćby broniąca tytułu Algieria czy Ghana, które rozczarowały i nie wyszły ze swych grup. Tuż po fazie grupowej odpadła zawsze silna Nigeria. Na ćwierćfinale przygodę z Pucharem Narodów Afryki zakończyły groźne Tunezja i Maroko. U Senegalczyków coraz bardziej rosły nadzieje, że pierwszy, upragniony triumf stanie się faktem. Ich rywalem na drodze do finału było Burkina Faso. Do 71. minuty gole nie padły. Aż wynik otworzył Abdou Diallo. 5 minut później podwyższył Idrissa Gueye. Wprawdzie „Ogiery" stać było na kontaktowe trafienie Toure w 82. minucie, lecz Sadio Mane 5 minut potem dobił rywali. Oznaczało to, że Senegal po raz trzeci w historii znalazł się w finale mistrzostw Afryki!

Powiedzenie „do trzech razy sztuka" miało sporą szansę, by doczekać się realizacji. Rywalami Senegalczyków zostali Egipcjanie, którzy byli po trzech kolejnych dogrywkach. Po jednej z nich wyeliminowali Maroko, lecz by przejść Wybrzeże Kości Słoniowej i Kamerun, potrzebowali serii rzutów karnych. W finale rozegranym w stolicy Kamerunu Jaunde, na stadionie im. Paula Biyi (prezydent Kamerunu od 40 lat), podstawowe 90 minut goli nie przyniosło. Tak – Egipt grał czwartą dogrywkę z kolei i tutaj też nie dał się pokonać. Aż doszło do serii jedenastek, w których na 5 prób Senegalczycy spudłowali raz, zaś „Faraonowie" na 4 próby pomylili się dwukrotnie. Zatem wypompowanym Mohamedowi Salahowi (klubowy kolega Mane z Liverpoolu) i spółce pozostał na pocieszenie srebrny medal, zaś „Lwy Terangi" mogły cieszyć się z pierwszego triumfu w historii. Ponadto zostali wybrani drużyną „Fair play turnieju".

Dotychczas ich największymi osiągnięciami były przegrane finały w 2002 i 2019 roku oraz czwarte miejsca w latach 1965, 1990 i 2006. Dla 45-letniego Aliou Cisse (wybrany na najlepszego trenera turnieju), który od 2015 roku prowadzi senegalską kadrę (jako piłkarz grał na debiutanckim Mundialu 2002, gdzie Senegal dotarł do ćwierćfinału), był to największy sukces w trenerskiej karierze. O sile jego drużyny mogli się przekonać polscy piłkarze, którzy niecałe 4 lata temu na mistrzostwach świata w Rosji ulegli graczom Cisse 1:2. Trzon kadry, poza najlepszym graczem turnieju, lewoskrzydłowym Sadio Mane, stanowią inni zawodnicy wybrani do jedenastki tegorocznej edycji Pucharu Narodów Afryki, jak choćby najlepszy bramkarz turnieju Edouard Mendy (Chelsea), obrońca Saliou Ciss (Nancy) czy pomocnik Nampalys Mendy (Leicester City). Innymi ciekawymi piłkarzami nowych mistrzów Afryki są: Idrissa Gueye (pomocnik, Paris SG), kapitan Kalidou Koulibaly (obrońca, Napoli), Cheikhou Kouyate (pomocnik, Crystal Palace), Bamba Dieng (napastnik, Olympique Marsylia), Ismaila Sarr (napastnik, Watford), Famara Diedhiou (napastnik, Alanyaspor), Keita Balde (napastnik, Cagliari), jak również Abdou Diallo (obrońca, Paris SG). Zarówno im, jak i pozostałym członkom reprezentacji Senegalu należą się wielkie gratulacje!

2 – TYLKO TYLE GOLI W 7 MECZACH ZWYCIĘSKIEGO PUCHARU NARODÓW AFRYKI STRACIŁA REPREZENTACJA SENEGALU.

SENEGALCZYCY PO RAZ TRZECI ZNALEŹLI SIĘ W FINALE I PO RAZ PIERWSZY GO WYGRALI.

eprasa.pl 4bb60a0a25

POWRÓT do gry

Pechowo zaczęła się dla Polaków olimpiada w Pekinie. Po serii pozytywnych wyników testów na koronawirusa i kontuzji kilkoro zawodników straciło szanse na występy w swoich koronnych konkurencjach. Miejmy nadzieję, że druga połowa igrzysk przyniesie sportowcom i kibicom więcej pozytywnych emocji. Polacy są w stanie pokazać hart ducha, co widać choćby po świetnym powrocie na tor Natalii Maliszewskiej.

Barbara Michałowska

– To ten moment, kiedy potrafię się ucieszyć, może nie tak ekspresyjnie, ale w środku mnie są ogromne emocje – powiedział Dawid Kubacki po ceremonii wręczenia brązowego medalu olimpijskiego w skokach narciarskich na skoczni normalnej.

Odmienny nastrój towarzyszył tym naszym reprezentantom, którzy mimo wyjazdu do Pekinu nie mieli szansy powalczyć o medal olimpijski.

Początek igrzysk to seria doniesień o polskich zawodnikach poddanych izolacji z powodu pozytywnego testu na koronawirusa. Największy dramat spotkał w Pekinie Natalię Maliszewską. Gdy rozpoczynała się olimpiada, nasza zawodniczka uzyskała pozytywny wynik testu. Potem była karuzela emocji, odmienne wyniki codziennych testów. Nadzieja na start w jej koronnym wyścigu na 500 metrów w short tracku pojawiła się dzień przed zawodami. Polka opuściła miejsce izolacji i wróciła do wioski olimpijskiej. Tuż przed startem okazało się jednak, że test znów wyszedł pozytywny i Maliszewska ostatecznie nie wystartowała. Ekipa łyżwiarki i sama Maliszewska nie kryli rozczarowania. „W nic już nie wierzę. W żadne testy. W żadne igrzyska" – pisała rozgoryczona.

Po wyjściu z izolacji udało jej się jednak pozbierać i w ubiegłą środę wygrała swój wyścig eliminacyjny na dystansie 1000 metrów, a tym samym awansowała do ćwierćfinału (dalsze etapy zawodów odbyły się już po zamknięciu tego numeru „TS").

Niestety, sztafecie kobiet na 3000 metrów (Natalia Maliszewska, Kamila Stormowska, Nikola Mazur i Patrycja Maliszewska) nie udało się awansować do finału A. Udało się jej zakwalifikować do finału B, w którym w weekend walczyła o 5. miejsce.

Wcześniej polska sztafeta mieszana w short tracku zakończyła rywalizację, nie uzyskując awansu do ćwierćfinału. Na jednej ze zmian nasz reprezentant wywrócił się. To zakończyło marzenia o dobrym starcie.

Zbigniew Bródka (złoty medalista olimpijski z Soczi) wycofał się z kolei z rywalizacji na 1500 metrów. Doznał urazu mięśnia przywodziciela uda, a start, jak przekonywał, wiązałby się z dużym bólem i ewentualnym ryzykiem pogłębienia kontuzji. Zbigniew Bródka ma jednak wystartować w biegu masowym, który został zaplanowany na 19 lutego.

W UBIEGŁYM TYGODNIU WYSOKIE MIEJSCA ZANOTOWALI M.IN. BIATHLONISTKA MONIKA HOJNISZ-STARĘGA, BIEGACZKA IZABELA MARCISZ I SANECZKARZE WOJCIECH CHMIELEWSKI I JAKUB KOWALEWSKI (NAJLEPSZY WYNIK POLAKÓW NA IGRZYSKACH OD 46 LAT!).

Ciężkie chwile przeżyła także Hanna Zięba. 16-latka została wycofana z rywalizacji w slalomie gigancie tuż przed początkiem rywalizacji. „Nasza juniorka doznała lekkiej kontuzji na treningu przed dzisiejszymi zawodami i decyzją lekarza oraz trenera została wycofana z rywalizacji" – przekazał Polski Związek Narciarski.

Ale są też dobre wiadomości. W ubiegłym tygodniu wysokie miejsca zanotowali m.in. biathlonistka Monika Hojnisz-Staręga, biegaczka Izabela Marcisz i saneczkarze Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski (najlepszy wynik Polaków na igrzyskach od 46 lat!). I, oczywiście, skoczkowie.

Cieszy brązowy medal zdobyty przez Dawida Kubackiego. Oby w dalszej części igrzysk dane było kolejnym polskim sportowcom przeżywać podobną radość.

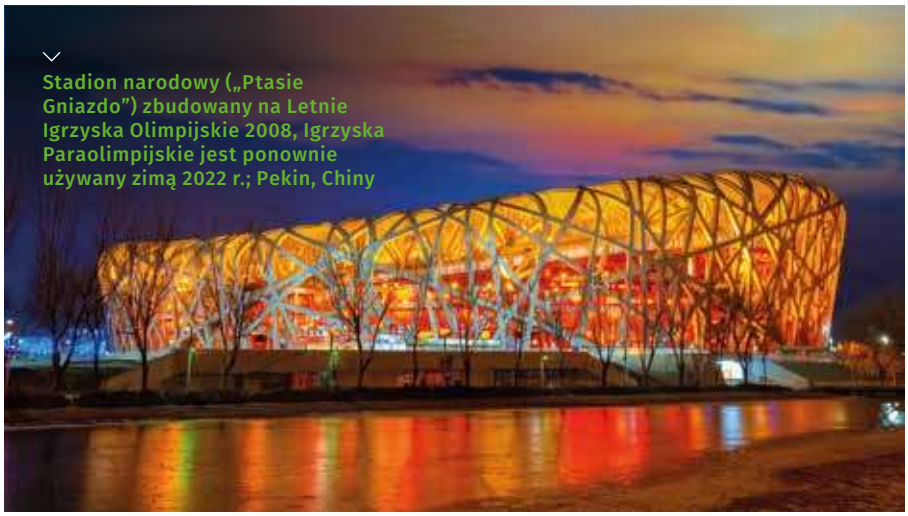

Stadion narodowy („Ptasie Gniazdo") zbudowany na Letnie Igrzyska Olimpijskie 2008, Igrzyska Paraolimpijskie jest ponownie używany zimą 2022 r.; Pekin, Chiny

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 4bb60a0a25

KRZYŻÓWKA

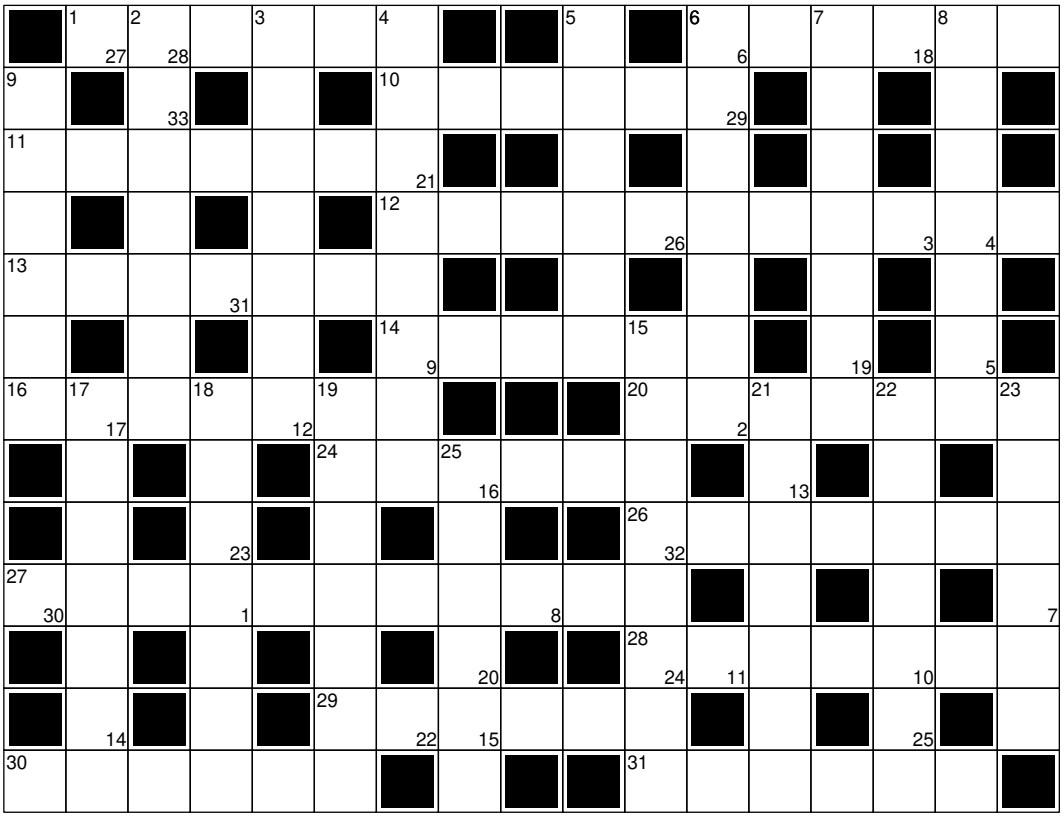

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33

Poziomo:

1 atak, natarcie **6** tkanka wypełniająca jamę zęba **10** nierealny pomysł, mrzonka **11** brat Kastora **12** tajna działalność skierowana przeciwko istniejącej władzy **13** wzmacnia włosy **14** cios powalający przeciwnika **16** rodzaj łyżew **20** wirtuoz, wybitny muzyk **24** zawody na wodzie **26** uczestnik dawnych wojen **27** nadmierny rozrost formalności **28** dzierżawa z prawem zakupu **29** roślina oleista **30** odprężenie fizyczne i psychiczne **31** kolczaste drzewo liściaste

Pionowo:

2 zarzewie, zaczątek **3** graniczy z Brazylią **4** dotykanie, głaskanie **5** na rękawie dyżurnego **6** model osiedla **7** kłopot dla dwojga **8** moneta bita w krajach habsburskich **9** nie znosi budzika **15** w łazience pod kranem **17** twarz **18** kinetyczna lub potencjalna **19** cienkie, kruche ciasteczko **21** scena dla piosenkarzy **22** zawody rycerskie **23** odgałęzienie rzeki **25** rytownik

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 4bb60a0a25

KARUZELA BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM”)

KORPORACJE ZAMYKAJĄ NAM USTA

Chociaż wydawało się, że Internet będzie sferą wolności, coraz boleśniej przekonujemy się o własnej naiwności. Tutaj również najwięksi gracze dyktują swoje warunki. Dlaczego? Bo mogą.

29 stycznia na terenie Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu odbyła się konferencja „Oblicza pandemii”, w ramach której wystąpiło wielu znanych prelegentów. Na miejscu obecny był o. Tadeusz Rydzyk, dyrektor Radia Maryja. Problematyczny jednak okazał się wykład dr. Zbigniewa Martyki „Wyzwania przed służbą zdrowia w dobie pandemii”. Najwyraźniej YouTube uznał, że nagranie z udziałem specjalisty chorób zakaźnych, które osiągnęło prawie 300 tys. wyświetleń, stanowi zagrożenie. Reakcja? Usunięcie filmu.

W tej sprawie zareagowało m.in. Centrum Monitoringu Wolności Prasy przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Zdaniem dr Jolanty Hajdasz, dyrektorki CMWP SDP, był to jawny akt cenzury i naruszenia zasad wolności słowa, czyli fundamentu funkcjonowania demokratycznego państwa. To nie pierwszy ani ostatni przypadek „bana”, które YT chętnie rozdaje w ramach zwalczania „niepożądanych treści”. Niestety apele i protesty najczęściej nie robią na medialnych gigantach większego wrażenia. W końcu czego mogą obawiać się międzynarodowe koncerny, które de facto są potężniejsze od państw?

Nie dziwi więc postawa wielu osób, które w obliczu tak niesprzyjającej sytuacji wolą poszukać alternatywy – miejsca, które byłoby wolne od ideologicznych nacisków i widzimisię koncernów. Jednym z przykładów jest projekt niezależnej platformy wideo, nad którą prace trwają już od 2020 roku. W grudniu 2021 roku odbyła się oficjalna premiera, w czasie której ujawniono nazwę nowego serwisu. BanBye.pl, zgodnie z hasłem „Prawda zasługuje na wolność”, ma zapewnić przestrzeń swobodnej wymiany myśli, i to bez ryzyka nagłej utraty konta. Taką szansą są zainteresowane dziesiątki, a nawet setki tysięcy ludzi, którzy zdążyli już odczuć na własnej skórze cenzorski bicz.

Inicjatywa cechuje się oddolnym charakterem, jako że jest wspierana i finansowana przez darczyńców, którzy dostrzegają konieczność przeciwstawienia się cenzurze w Internecie. W zamyśle twórców ma nie być uzależniona od elit tego świata i odpowiadać jedynie przed swoimi użytkownikami, bez których całe przedsięwzięcie po prostu nie mogłoby funkcjonować. Chociaż platforma działa już od kilku miesięcy i ma zarejestrowanych ok. 60 000 kont, wciąż jest w fazie intensywnego rozwoju – będzie stale rozbudowywana i ulepszana, aby móc przyjąć i obsłużyć ruch generowany przez kolejnych twórców chcących publikować tu swoje materiały bez cenzury. Co istotne, wszystko to odbywa się bez wsparcia potężnych inwestorów i medialnego mainstreamu, a nierzadko pomimo kłód rzucanych pod nogi.

Osoby zainteresowane nową inicjatywą mogą wejść na stronę internetową BanBye.pl, a także sprawdzić Klub Wolnych Mediów (klubwm.pl), którego członkowie biorą aktywny udział w tworzeniu platformy poprzez regularne wspieranie jej rozwoju.

eprasa.pl 4bb60a0a25

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 4bb60a0a25

CZY ÉRIC ZEMMOUR SIĘGNIE PO PREZYDENTURĘ?

TRAGICZNE SKUTKI POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ I ŚWIĘTEGO SPOKOJU

440 str., 16,5 x 23,5 cm

Książka analizuje przypadek „najstarszej córy Kościoła", ale bez trudu odnajdziemy w niej symptomy zaraźliwej choroby, która toczy dziś także Polskę i całą cywilizację Zachodu. Zaraza rozprzestrzenia się od lat i zatruła struktury państwa oraz jego elit. W Polsce co najmniej od roku 1989, kiedy przeszliśmy tzw. transformację ustrojową, powielamy z uporem maniaka wszystkie zgubne błędy Zachodu. Błędy, które się nawarstwiają w zastraszającym tempie. Warto porównać nasze doświadczenia z francuskimi, by jeszcze zatrzymać się nad przepaścią – uniknąć tytułowego samobójstwa.

Bardzo ciekawą postacią jest autor tej wartko napisanej publikacji. To obecny kandydat prawicy na prezydenta Francji w kwietniowych wyborach w 2022 r. – wg sondaży z dużymi szansami co najmniej na drugą turę. To Éric Zemmour, który do tej pory zajmował się polityką tylko jako autor książek i publicysta (świetny!). Widząc bezsilność, ale i nieudolność polityków prawicy, postanowił sam stanąć do pojedynku o najwyższą władzę.

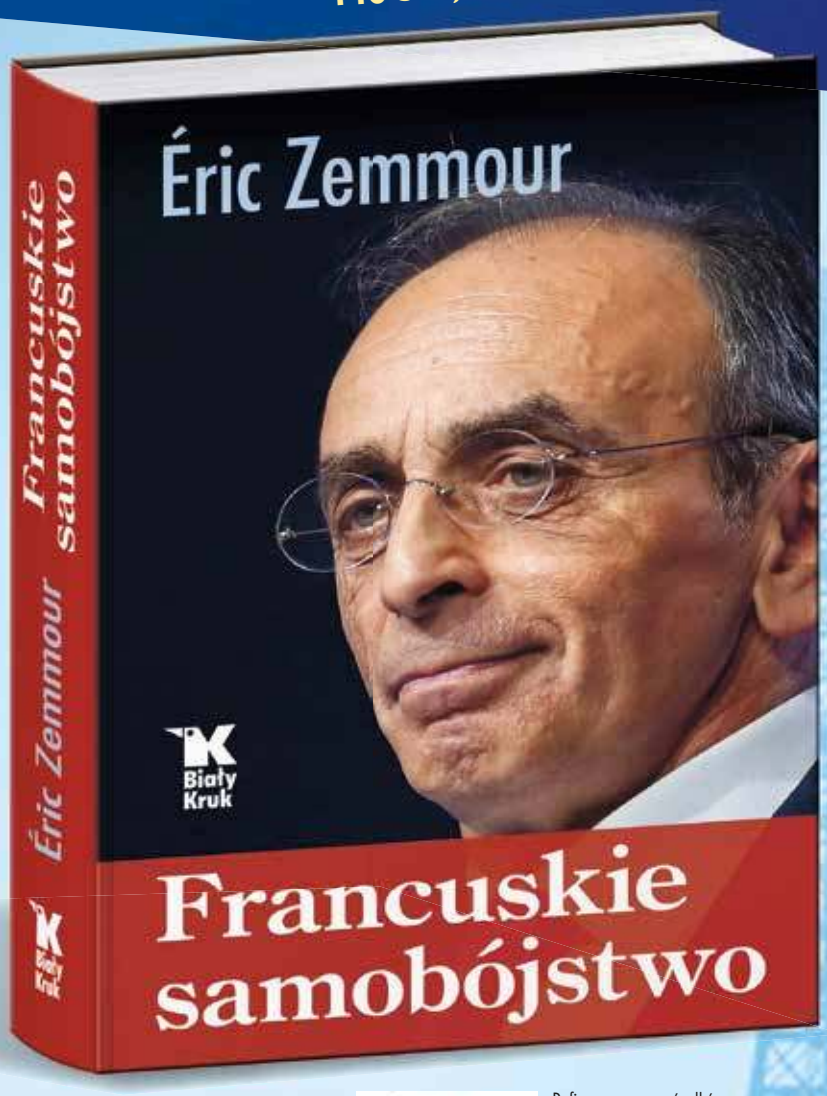

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Dla czytelników „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ" 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykruk.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35

Biały Kruk

ZAMÓWIENIA: Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 31, faks: 12/254 56 00, e-mail: dystrybucja@bialykruk.pl, www.bialykruk.pl
Przy zamówieniu na kwotę powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 4bb60a0a25